GAZETA wyborcza
wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Czwartek, 23 października 2025 | Redaktor prowadzący Marcin Stelmasiak | Cena gazety 6,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 247.11044, 1

Nakład 34 tys. + 302 tys. prenumerat cyfrowych

FOT. RAFAŁ MALKO / AGENCJA WYBORCZA.PL

Andrzej Poczobut z Nagrodą Sacharowa

▶ 4

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198

ISSN 0860-908X

1 RP

Temat dnia

Ukraina odkryła słabość Rosji

Ukraina walczy rezerwistami, czeka na broń z Zachodu. A jednak znalazła miękkie podbrzusze olbrzymiej Rosji – mówi gen. Bronisław Pacek ▶ 6-7

Kraj

Prawicowe media krytykują PiS

Jarosław Kaczyński poparł zakaz hodowli zwierząt na futra. Przemysław Czarnek będzie namawiał prezydenta, aby zawetował tę ustawę ▶ 9

Ekonomia

Wiatraki z problemami

Duński producent turbin wiatrowych Vestas wstrzymuje plany budowy największej fabryki w Polsce. – Nie ma popytu na tyle morskich wiatraków – tłumaczy ▶ 13

Sport

Co im przeszkadza grać lepiej?

– Legia ma dobrych piłkarzy, dobrego trenera, dobrych dyrektorów sportowych, dobrego prezesa, tylko wyników nie ma. Absurd – mówi „Wyborczej" Dariusz Dziekanowski, były piłkarz Legii Warszawa i reprezentant Polski ▶ 24

eprasa.pl bc5bddf069

Minęło pięć lat od wyroku TK w sprawie aborcji

Nie wierzcie, że nasze protesty nic nie dały!

Solidarność, jaka się wtedy wytworzyła, nie zniknęła ani z zakończeniem protestów, ani gdy nowa władza nie dotrzymała obietnic. Nadal jest naszą bronią.

Waloch

„I coście wywalczyły na tych waszych protestach? Co takiego osiągnął Strajk Kobiet?" Nie zliczę, ile razy to czytałam i słyszałam w ostatnich latach. Argumentem dowodzącym klęski Czarnych Protestów ma być to, że do dziś Polki nie mają dostępu do legalnej aborcji.

Halo, halo, czy to rzeczywiście porażka dziesiątków, a może i setek tysięcy dziewczyn i kobiet, które od 22 października 2020 r. przez wiele zimnych popołudni i wieczorów wychodziły na ulice?

Jeśli chodzi o PiS, to było oczywiste, że nie cofnie się ani na krok w swoich decyzjach. Zawsze byłam tego świadoma i sądzę, że wiele innych Polek również. Wyrażanie niezgody i buntu przez dorosłe osoby jest bardziej złożone niż tupanie dziecka, które chce wymusić na rodzicu zmianę decyzji. Inaczej sprawa ma się z demokratyczną stroną naszej sceny politycznej, tą, która na gniew kobiet odpowiedziała i złożyła im obietnicę.

Tu sprawę widzę tak, że politycy dzisiejszej władzy „zmonetyzowali" gniew Polek, wygrywając wybory, ale jak przyszło do spłaty zaciągniętego długu, powiedzieli: „Nie mamy waszych płaszczy, dziewczyny".

Rozumiem oczywiście wszystkie uwarunkowania: że Hołownia i Kosiniak-Kamysz musieli się odróżnić od Koalicji Obywatelskiej, żeby z jednej strony Tusk nie zjadł ich na śniadanie, z drugiej, żeby PiS nie zagarnął całego konserwatywnego elektoratu dla siebie. Rozumiem, że Koalicja z Lewicą bez Polski 2050 i PSL niewiele mogły zdziałać. Można te wszystkie uwarunkowania kłaść pod mikroskop i opisywać ze wszystkimi niuansami, ale gdyby rzeczy uprościć – a kwestie fundamentalne, zahaczające o etykę, warto niekiedy upraszczać, by nie wpaść w pułapkę relatywizmu – to sytuację można opisać słowami: obiecali i nie dotrzymali. Polki mają prawo czuć się zrobione w bambuko. Bardzo jednak zależy mi na tym, żeby nie czuły się naiwne, głupie, winne, a przede wszystkim mało sprawcze. Bo efekty naszych protestów są ogromne i warto dziś przyjrzeć się im bliżej.

Drogie współobywatelki, koleżanki, nieznane siostry z ulicy, zamknijcie na kilka sekund oczy i przypomnijcie sobie, co czułyście, gdy po tym, co zrobiła nam władza PiS, wyszłyście na ulicę. Ja miałam w sobie złość i dziwną mieszaninę bezsilności i siły. Bezsilności, bo czułam, że mój kraj stanął przeciwko mnie; siły, bo nie byłam sama. Byłyśmy w tym razem, Polki w różnym wieku, z miasteczek, wsi i dużych miast, różnie wykształcone, różnie sytuowane. I to jest coś, czego nie da się zapomnieć.

Kobieca solidarność, jaka się wtedy wytworzyła, nie zniknęła wraz z zakończeniem protestów ani nawet ze zmianą władzy. Od paru lat stała się częścią debaty publicznej i wielu działań.

To jej zasługa, że co i rusz jakaś Polka gdzieś dymi, że w ważnym panelu zasiadają sami mężczyźni, że tylko politycy są zapraszani do telewizji, że na konferencji naukowej stawia się pytanie, czy kobieta może dziś być chirurgiem.

Co jednak jeszcze ważniejsze, wiele z uczestniczek protestów sprzed lat nie złożyło posłusznie transparentów z czerwoną błyskawicą, by odstawić je na zawsze do schowka na szczotki. One wróciły do domów, a następnie założyły mniejsze i większe organizacje. To bodaj najbardziej wyrazisty i namacalny efekt tamtych protestów: dziesiątki stowarzyszeń, fundacji, a czasem nieformalnych grup rozsianych po całej Polsce, które pomagają kobietom poddawanym przemocy, pilnują praw pracowniczych, cisną władze miast o kobiece patronki ulic i placówek, protestują, gdy szkoła czepia się ubrań dziewcząt, lecz nigdy tego, że chłopcy obłapiają koleżanki. Punktują seksizm i dyskryminację, dodają kobietom odwagi, zachęcają, by podnosiły głowy i brały sprawy w swoje ręce.

Polki mają prawo czuć się zrobione w bambuko. Bardzo jednak zależy mi na tym, żeby nie czuły się naiwne, głupie, winne, a przede wszystkim mało sprawcze. Bo efekty naszych protestów są ogromne

Częścią tej aktywności są działania ściśle powiązane z zamachem państwa na nasze zdrowie reprodukcyjne.

Kobiety i dziewczyny świetnie zrozumiały, że są zdane na siebie, i naprawdę dobrze opracowały system, dzięki któremu problemem nie jest zdobycie pigułki dzień po czy zorganizowanie aborcji.

Dla mnie jednym z najbardziej istotnych skutków tamtych naszych protestów jest wpływ, jaki miały na bardzo młode dziewczyny. Te, które wychodziły z matkami i babkami lub wbrew nim, które w małych miejscowościach potrafiły stanąć naprzeciw proboszcza i powiedzieć mu, co myślą o mieszaniu się Kościoła do polityki. Znam trochę takich dziewczyn i wszystkie mówią, że było to dla nich doświadczenie absolutnie formacyjne.

Kto kiedykolwiek bał się odezwać na lekcji czy przy rodzinnym stole, a potem wyszedł na ulicę i zdzierał gardło, skandując przeciw władzy, ten wie, ile to znaczy nie tylko dla osoby młodej. Tamte dziewczyny – dziś już młode kobiety – nie pozwolą się tak łatwo zapędzić do zagrody.

Nie powinnyśmy wreszcie zapominać, że tak naprawdę to właśnie my, Polki, wraz z najmłodszymi obywatelami, pozwoliłyśmy wygrać stronie demokratycznej wybory w 2023 r. Nie mam pewności, że umiałybyśmy się tak skrzyknąć przy urnach, gdybyśmy wcześniej tyle razy nie skrzykiwały się na protesty.

Efektem tego wszystkiego: gniewu, poczucia mocy, chęci zmiany jest to, że z wyborów na wybory jest coraz więcej kobiet na listach wyborczych. Przed nami długa droga, bo być na liście nie oznacza jeszcze dojść do władzy, ale krok po kroku idziemy ku temu, żeby w parlamencie, sejmikach i radach miast, a także na fotelach prezydenckich i burmistrzowskich zasiadało dużo więcej kobiet niż dzisiaj.

Prawda jest bowiem taka, że jeśli nie będziemy miały władzy, zawsze będziemy zdane tylko na obietnice, których – jak już wiemy – można dotrzymać lub nie.

Czasy nie są dla nas dobre, dziewczyny, kobiety, Polki, co widać po tym, co dzieje się w USA, gdzie skrajni konserwatyści już zaczęli utrudniać kobietom pracę i niezależność finansową, a zdarzyło się im przebąkiwać o zabraniu im prawa głosu. Dlatego nie możemy wątpić w swoją siłę i sprawczość, bo kto wie, być może trzeba będzie sięgnąć do pawlacza po transparenty i wyciągnąć solidne buty do maszerowania. ●

Natalia Waloch

Indonezja
Morze (odpadów)

22 października 2025 r. Stosy plastikowych odpadów wlały się do portu na wybrzeżu Banda Aceh. Podczas ulewnych deszczów i powodzi plastikowe odpady z terenów zamieszkałych są przenoszone przez rzeki i trafiają do mórz u wybrzeży Indonezji.

FOT. PAP/EPA/HOTLI SIMANJUNTAK

W tym podsłuchiwaniu moich najbliższych chodziło Kaczyńskiemu prawdopodobnie o ochronę instytucji rodziny. W imię tradycyjnych wartości oczywiście

PREMIER DONALD TUSK
na X

eprasa.pl bc5bddf069

OGŁOSZENIE

JUŻ 18 LISTOPADA

WIELKI
TEST WIEDZY O KLIMACIE

WARSZAWA, GDAŃSK, KATOWICE,
RYBNIK, WROCŁAW, OPOLE, ZGIERZ, POZNAŃ

Zapisy dla uczniów szkół ponadpodstawowych:

Wyborcza.pl/zapisy

CENNE NAGRODY DLA NAJLEPSZYCH SZKÓŁ I UCZNIÓW

REKLAMA

ORGANIZATOR

wyborcza.pl

PATRONAT HONOROWY

Ministerstwo Klimatu i Środowiska

PARTNER MERYTORYCZNY

IOŚ-PIB Instytut Ochrony Środowiska Państwowy Instytut Badawczy

Dofinansowano ze środków NARODOWEGO FUNDUSZU OCHRONY ŚRODOWISKA i GOSPODARKI WODNEJ

WARSZAWA

PATRONAT HONOROWY

Prezydent miasta stołecznego Warszawy

Patronat Honorowy JM Rektora

Szkoła Główna Handlowa w Warszawie

PARTNERZY

Warszawa

Mazowsze, serce Polski

SPONSOR

ONDE

GDAŃSK

PARTNERZY

Sopot

Sopot Natu-

Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gdańsku

Politechnika Gdańska

Wydział Zarządzania i Ekonomii

MECENAS AKCJI

TAURON

SPONSORZY

ERGO HESTIA

Port Czystej Energii

KATOWICE

PARTNERZY

KATOWICE dla odmiany

Politechnika Śląska

MECENAS AKCJI

TAURON

RYBNIK

PATRONAT HONOROWY

Prezydent Miasta Rybnika Patronat honorowy

PARTNERZY

Filia Politechniki Śląskiej w Rybniku

PWiK RYBNIK

Śląskie Przywracamy błękit

SPONSORZY

Ecol

EXTRAL ALUMINIUM

Centrum Zielonej Energii Sp. z o.o.

WROCŁAW

MECENAS AKCJI

TAURON

PARTNERZY

Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu

WFOŚiGW we Wrocławiu

OPOLE

PARTNERZY

OPOLE

UO Uniwersytet Opolski

OHK Opole

ZGIERZ

PARTNERZY

Zgierski Powiat Przyciąga

Patronat Prezydenta Miasta Zgierza

STARY MŁYN

SPONSOR

Bank Spółdzielczy w Zgierzu

POZNAŃ

MECENAS AKCJI

TAURON

SPONSOR

Volkswagen Poznań

PARTNER

Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu

eprasa.pl bc5bddf069

Nagroda Sacharowa dla Poczobuta i Amaglobeli

Europa domaga się uwolnienia dziennikarzy

Więzienna gehenna naszego białoruskiego korespondenta Andrzeja Poczobuta przestała być sprawą między Polską a autorytarną Białorusią.

Wieliński

Przyznana przez Parlament Europejski Nagroda Andrieja Sacharowa to znak, że uwolnienia dziennikarza chce cała Europa.

– On ma inne sprawy na głowie niż zajmowanie się jakimś polskim dziennikarzem – mówił mi Andrzej Poczobut na przełomie 2020 i 2021 r., gdy namawiałem go, by jednak spakował manatki i uciekł w pogrążającej się w ciemności Białorusi.

„On", czyli Alaksandr Łukaszenka, rządzący od 1994 r. Białorusią tyran i morderca, który w sierpniu 2020 r. sfałszował wybory prezydenckie i z rosyjską pomocą brutalnie stłumił godnościową rewolucję Białorusinów, którzy wystąpili przeciwko dyktaturze. A potem zaczęła się noc: polowania na przeciwników władzy, działaczy niezależnych organizacji, dziennikarzy. Więzienia zapełniły się ludźmi. Andrzej nie miał racji, 25 marca 2021 r. funkcjonariusze KGB weszli do jego mieszkania. Łukaszenka postanowił zająć się Poczobutem.

Zobowiązanie wspólnoty

Minęło 1673 dni. Lista więzień, przez które przeszedł Poczobut, robi ponure wrażenie. Są na niej złowrogie nazwy: Wołodarka czy Żodino. Odcięty od rodziny, zakażany koronawirusem, głodzony, poddawany torturom Poczobut nie złamał się. Nie chciał prosić Łukaszenki o łaskę i zgodę na wyjazd z kraju. Po przypominającym farsę procesie skazano go – za bycie dziennikarzem i działaczem polskiej mniejszości – na osiem lat łagru. Drakońską karę odbywa w kolonii karnej o zaostrzonym rygorze w Nowopołocku, gdzie większość czasu przesiedział w urągających warunkach w karcerze. Jego stan zdrowia się pogarsza.

A teraz Poczobutem zajmie się Europa. Przyznanie naszemu dziennikarzowi prestiżowej Nagrody im. Andrieja Sacharowa to nie tylko reakcja na bezprawie, ale i zobowiązanie liczącej prawie pół miliarda ludzi wspólnoty, którą reprezentuje Parlament Europejski.

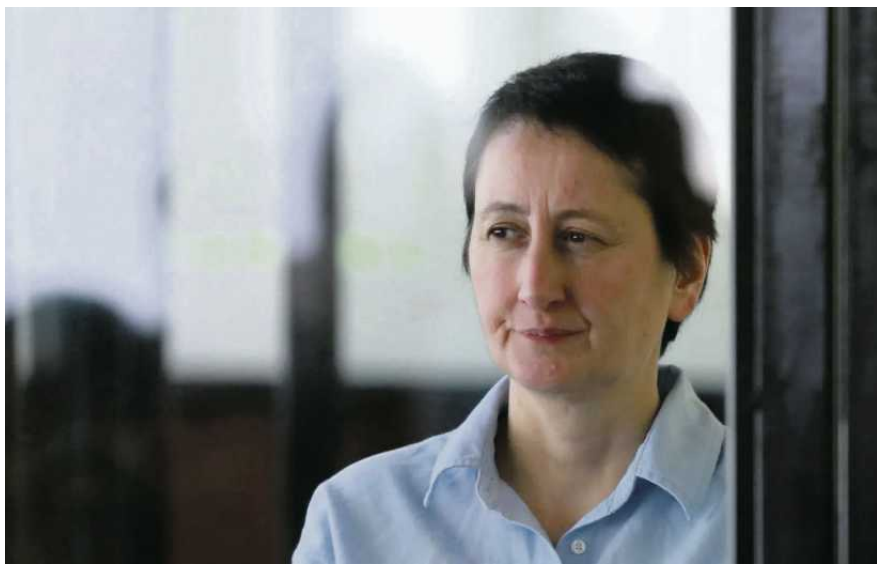

• **Gruzińska dziennikarka i działaczka proeuropejskiej opozycji Mzia Amaglobeli** FOT. ARCHIWUM

• **Andrzej Poczobut** FOT. LEONID SHCHEGLOV/AFP/EAST NEWS

Zobowiązanie do włączenia się w walkę o jego uwolnienie z łagru.

Nazwisko Andrzeja znajdzie się na liście 32 postaci i organizacji zasłużonych w walce o prawa człowieka i o wolność.

Są na niej nobliści Nelson Mandela, Aung San Suu Kyi i tegoroczna laureatka Maria Corina Machado, jest Aleksiej Nawalny i Memoriał, są też inni Białorusini. Droga, jaką poszedł Poczobut, zresztą przypomina walkę Sacharowa. Obydwaj dysydenci wyzwanie totalitarnej władzy rzucali w pojedynkę. I mimo represji nie uginali karku.

Kamyk, co uruchomi lawinę

W redakcji „Gazety Wyborczej" mamy nadzieję, że decyzja Parlamentu Europejskiego będzie kamykiem, który uruchomi lawinę zdarzeń. Że doprowadzi do rychłego uwolnienia naszego białoruskiego korespondenta. Los Andrzeja wreszcie przestał być rozgrywką między służbami specjalnymi Łukaszenki a Polską. To sprawa całej Europy.

Andrzej Poczobut nie jest jednak jedynym laureatem. Razem z nim uhonorowana została gruzińska dziennikarka i działaczka proeuropejskiej opozycji Mzia Amaglobeli.

Dostała dwa lata więzienia, bo podczas antyrządowej demonstracji miała spoliczkować nieustannie lżącego ją szefa policji. Gruzja, gdzie władza fałszuje kolejne wybory, ewidentnie weszła na ścieżkę, którą od dekad podążą Białoruś. Wsparcie Parlamentu Europejskiego dla Amaglobeli to wsparcie dla całej tamtejszej demokratycznej opozycji. To ważny sygnał, że Europa o Gruzji nie zapomina i jej nie odpuszcza.

Switłana Cichanouska podczas sesji Parlamentu zwróciła się do więzionych laureatów. – Ta nagroda to jasny przekaz. Nie jesteście sami, a dziennikarstwo nie jest zbrodnią.

Podpisujemy się pod tymi słowami.

– Nie bójmy się dyktatorów, oni powinni bać się nas – mówiła Białorusinka. Po niej, na mównicy pojawił się jej mąż, Siarhiej Cichanouski. Przyjęty został gromkimi brawami.

Opozycyjny działacz przez pięć lat przebywał w białoruskiej niewoli. W Parlamencie Europejskim wspomniał o tym okresie. – W tym czasie docierała do mnie tylko propaganda – mówił. Teraz, jak mówił, dowiaduje się o tym, co faktycznie działo się na świecie w czasie jego niewoli.

– Chcielibyśmy być w NATO – zapewniał Cichanouski. Jednak, teraz w obliczu wojny, którą Rosja toczy w Ukrainie, wiem, że jest to niemożliwe. – Nie jesteśmy aż tak naiwni, by w to wierzyć – dodawał.

Bartosz T. Wieliński

Nagroda Sacharowa

- To najważniejsze wyróżnienie za działanie na rzecz praw człowieka przyznawane przez Unię Europejską.
- Nominowanych do Nagrody Sacharowa wskazują grupy polityczne w Parlamencie Europejskim.
- Tegoroczną nagrodę otrzymali Andrzej Poczobut i Mzia Amaglobeli.
- Specjalnymi gośćmi sesji Parlamentu Europejskiego są Siarhiej i Switłana Cichanouscy.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34403255

NEWSLETTERY WYBORCZEJ

wyborcza.pl

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny
Nasi najlepsi redaktorzy.
Możesz wybrać z bogatej oferty ponad **40** różnych newsletterów.

Zapisz się na:
wyborcza.pl/newslettery

1 RP

eprasa.pl bc5bddf069

GENERACJA
RADIA

OD 35 LAT
RAZEM

Kraj/34403165

eprasa.pl bc5bddf069

Geopolityka

Ukraina odkryła słabość Rosji

Ukraina walczy rezerwistami, a nie wyszkolonymi żołnierzami. Czeka na broń z Zachodu. A jednak znalazła miękkie podbrzusze olbrzymiej Rosji – mówi „Wyborczej" gen. Bronisław Pacek.

ROZMOWA Z
GEN. PROF. BOGUSŁAWEM PACKIEM

DOROTA ROMAN: Stany Zjednoczone nie przekażą Ukrainie rakiet manewrujących Tomahawk. Co w nich takiego jest, że prezydent Wołodymyr Zełenski poleciał po nie aż do Waszyngtonu?
GEN. PROF. BOGUSŁAW PACEK*: To rakiety bardzo trudno wykrywalne i bardzo precyzyjne, stąd duża ich skuteczność w rażeniu terenu przeciwnika. Drugą zaletą jest odległość, na którą mogą atakować – od półtora do nawet dwóch i pół tysiąca kilometrów.

A jaki jest teraz główny problem Ukrainy na wojnie?
– Brak nowych rekrutów i wyszkolonych żołnierzy. Ukraina od dawna walczy głównie rezerwistami, a nie profesjonalnymi żołnierzami. Ci ostatni albo zginęli, albo są ranni.

A Amerykanie naciskają, mówiąc, że na front powinni iść coraz młodsi Ukraińcy.
– To ogromnie trudna sprawa. Ukraińcy nie tylko mobilizują rekrutów, szkolą, ale i zastanawiają się nad tym, co będzie, jeśli przegrają. Dlatego pozwalają wyjeżdżać młodym ludziom, którzy przecież mogliby iść na wojnę. Bo muszą myśleć o demografii i przetrwaniu pokolenia.

Nie mają już kogo wysyłać na front?
– Problemy z żołnierzami mają obydwie strony. Rosja też, ale dużo mniejsze, bo postawiła na finansowe motywowanie udziału żołnierzy w wojnie, i to okazało się skuteczne. Łapano się różnych sposobów – wypuszczono więźniów i kierowano ich na front. Pod Bachmutem ginęły tysiące rosyjskich byłych więźniów. Byli niewyszkoleni i nieprzygotowani.

Potem Putin sięgał po ludzi z odległych terytoriów Federacji, którzy nie są rdzennymi Rosjanami, ale są bardzo biedni, a udział w wojnie był dla nich szansą na lepszą przyszłość. Dzisiaj średnia płaca szeregowego żołnierza na froncie to 10 razy więcej niż jego zarobki, gdy pracował w cywilu.

Rozszerza się rosyjska wojenna klasa średnia, ludzi, którzy bogacą się dzięki zarobkom uzyskanym na wojnie, a jeżeli giną, to ich pieniądze przechodzą do żon, matek, dzieci.

Ukraina walczy uzbrojeniem z kilkunastu, a często z kilkudziesięciu państw. To kolejna trudność, z którą muszą się zmagać żołnierze, bo jeżeli dostają nieznane im czołgi, transportery, wyrzutnie z 54 państw wspomagających Kijów, to nie ułatwia skutecznej walki.

Ogromną bolączką są zmniejszone dostawy uzbrojenia z Zachodu, a Stany Zjednoczone postawiły na dostarczanie broni w inny sposób niż za czasów Joego Bidena.

Czyli?
– Budżet przewidziany na dostarczanie własnej, amerykańskiej broni w 2026 roku bezpośrednio do Ukrainy to już miliony, a nie miliardy dolarów jak za poprzedniego prezydenta.

W pierwszym etapie wojny to było 60 miliardów dolarów.
– Dlatego dla Ukrainy broń kupuje teraz Europa. Czyli koalicja chętnych w planie PURL (Prioritized Ukraine Requirements List), gdzie kraje NATO finansują zakupy broni i amunicji z amerykańskich zapasów. Tyle że do tej pory zgłosiło się sześć państw: Dania, Holandia, Kanada, Niemcy, Norwegia i Szwecja. Sfinansowano cztery pakiety pomocy na łączną sumę 2 miliardów dolarów. Chętnych, którzy zadeklarowali udział w PURL, jest więcej, ale na razie to chętni, a nie ci, którzy wyłożyli pieniądze.

Polska rozważa przystąpienie do PURL. Powinna?
– Polska należy do liderów w pomocy Ukrainie, ale i nasze możliwości są ograniczone. Dzisiaj musimy postawić na nasze dozbrojenie, na zwiększenie potencjału obronnego własnego państwa. Rozważamy udział w programie PURL, ale i bez tego wspieramy Ukrainę na wielu obszarach. Wojna trwa długo, powoduje nie tylko ogromne wyczerpanie Ukrainy, ale także wyczerpanie możliwości państw wspierających.

To już prawie czwarty rok wojny pełnoskalowej.
– W tej wojnie jednoznacznie Rosja ma przewagę. Nawet jeżeli dzisiaj nie jest bardzo widoczna, a postępy wojsk rosyjskich na froncie nie są duże.

Ukraina zatrzymuje Rosję, ale w inny sposób, niż przewidywaliśmy w pierwszym, drugim i trzecim roku wojny. Oczekiwano, że wzmacniając Kijów, pomagamy również w pokonaniu i wyrzuceniu Rosji z zagarniętych już wcześniej terenów naszego sąsiada. Na razie się to nie udaje. Ale okazało się, że jest inny sposób na Rosję. Rosja ma miękkie podbrzusze, ma piętę Achillesa.

***Gen. prof. Bogusław Pacek**

• dyrektor Muzeum Wojska Polskiego i profesor Akademii Pożarniczej

Czyli?
– Rosja jest słaba w obronie swojego terytorium.

To ogromny kraj, a okazuje się nieprzygotowany do bronienia własnych miast, obiektów krytycznych i ludzi.

Jeszcze jako Związek Radziecki przygotowywała się do ataków atomowych na kraje Zachodu, miała plany natarcia do Renu włącznie, budowała schrony, spodziewając się natowskiej odpowiedzi, ale nie zapewniła skutecznej obrony własnego terytorium.

Ukraina odkryła słabość Rosji i zaczęła ją atakować w głębi kraju. Z wojskowego punktu widzenia nawet niezbyt groźne ataki ukraińskie powodują spustoszenie. Każdego dnia analizuję, co się dzieje na froncie, i to jest nieprawdopodobne. Wydawało się niemożliwe, żeby Ukraińcom udało się doprowadzić do wyeliminowania z produkcji prawie 40 proc. rafinerii.

Rosja musi kupować benzynę z Białorusi, z Azji Centralnej, a nawet z Chin, do których dostarcza ropę. Dla świata to szok. To pokazuje, że istnieje inny sposób na Rosję – trzeba ją atakować z zewnątrz, skoro nie można się obronić skutecznie na terenie Ukrainy.

To jak jest teraz na froncie?
– Frontu w dotychczasowym wyobrażeniu praktycznie nie ma. Rosjanie nie działają jak na początku wielkimi zgrupowaniami, gdy artyleria, wojska pancerne i zmechanizowane, całe brygady i dywizje atakowały Ukrainę. Teraz to małe grupy, czasami jakieś quady, motocykle, kilka osób przenikających w strefę działań Ukrainy, wykonujących różne manewry.

Wojna się zmieniła i Rosjanie też wyciągają wnioski. Dzisiaj nie możemy powiedzieć, że to bezmyślny twór na polu walki jak na początku. Wtedy Zachód, NATO patrzyły w osłupieniu na ogromne błędy Rosji pokazujące niedoskonałości na poziomie kompromitacji. Dzisiaj Rosjanie zmienili taktykę, używają coraz więcej nowej techniki. Na dużą skalę atakują dronami. Ich działania poprzedza dobre rozpoznanie, często z wykorzystanie agentów umieszczonych w różnych strukturach ukraińskich.

Ukrainie nie jest łatwo się bronić, ale ma setki tysięcy dronów.
– Drony nie wystarczą. Nie byłoby tych sukcesów bez udzielanego im wsparcia w zakresie precyzyjnego rozpoznania wywiadowczego. Część pożarów rosyjskich rafinerii spowodowana jest oczywiście dronami, ale do bardziej skutecznego działania potrzebne są pociski rażące cele na większe odległości, nawet pod Moskwą, Petersburgiem, może na Uralu.

Co ważne nadchodzi czas, kiedy Ukraina przestanie błagać świat o pociski manewrujące, lecące na tysiąc kilometrów w głąb Rosji.

Ukraińcy przyśpieszają tempo własnej produkcji. To coś, co zastępuje niedostatek dostaw z Zachodu. Już nie czekają na bayraktary. Ukraina dzisiaj jest dronowym mocarstwem w Europie, ale to za mało, aby zatrzymać Rosję. Dlatego tak bardzo Ukraińcy cieszyli się na informację o możliwości przekazania im pocisków Tomahawk.

Ukraiński pocisk Flaming jest w stanie zastąpić tomahawki?
– To pocisk zapowiedziany już kilka miesięcy temu. Z pokazanych parametrów i relacji ludzi, którzy mieli możliwość przekonać się na własne oczy, jak działa, wynika, że to coś bardzo, bardzo istotnego. Ale za wcze-

eprasa.pl bc5bddf069

Geopolityka

• **Pożar w Nowoszachtyńskiej Fabryce Ropy Naftowej w obwodzie rostowskim nad Donem w Rosji wywołany atakiem ukraińskich dronów**
FOT. RUSSIAN EMERGENCY MINISTRY PRESS SERVICE VIA AP/EAST NEWS

śnie, żeby mówić, że wkrótce zastąpi to, co mogłaby Ukraina osiągnąć, mając tomahawki, ATACMS-y czy taurusy.

Nie upiększam wizerunku Trumpa, to już robi poza Izraelem mnóstwo liderów państw na świecie, ale staram się znaleźć jakąś przyczynę jego innego, niż podpowiada powszechna logika, postępowania.

I?
– Zacząłbym od spotkania sekretarza wojny Peta Hegsetha z przedstawicielami państw NATO i wypowiedzianych tam słów. Rosja słabnie gospodarczo, Putin to dostrzega i słyszy pisk finansistów, widzi skutki dociskania społeczeństwa. Zaczyna się coś, co przewidział prezydent Biden w 2022 roku, gdy podczas wizyty w Polsce mówił na placu Zamkowym: „Trzeba docisnąć Rosję gospodarczo, tak żeby nie mogła podnieść ręki na żadne państwo". Wtedy różnie się na to zapatrywaliśmy. Ja uważałem, że do tego trzeba minimum dziesięciu lat.

Rosja oczywiście wytrzyma jeszcze trochę, ale Trump ma sporo racji, mówiąc, że Putin, jeżeli będzie tak postępował, obudzi się pewnego dnia z państwem zrujnowanym na pokolenia. Widać, że na to się zanosi. Sytuacja gospodarcza Rosji się pogarsza, zapasy się kończą, a brak benzyny i produktów ropopochodnych w kraju to jeden z symboli.

Trump ma inny plan na Putina niż rozkładanie przed nim czerwonych dywanów jak podczas spotkania na Alasce?
– Jeżeli rzeczywiście premier Indii Narendra Modi zgodził się zaprzestać kupowania rosyjskiej ropy, to byłby to sukces Trumpa. Jeżeli Indie, Chiny i Turcja, główni importerzy rosyjskiej ropy, ulegną presji prezydenta USA, to wojna się skończy klęską Rosji. Do tego potrzebne jest równoległe działanie Europy.

To plan Trumpa – nie dalsze dozbrajanie Ukrainy kosztem amerykańskiego podatnika z Teksasu, ale zdławienie gospodarki Moskwy.

Jeżeli Putin padnie gospodarczo, nie oznacza to oczywiście, że możemy ignorować Rosję. Niektórzy twierdzą, że Rosja jak szczur może wówczas skoczyć Zachodowi do gardła. Nie ma jedynie słusznych rozwiązań. Zawsze istnieje jakieś ryzyko. Ale jedno jest pewne: Rosja nie reaguje na dyplomację, obawia się jedynie argumentów siły. Ale ta siła nie musi być tylko militarna.

Co na to Chiny?
– Chiny walczą, trwa wojna handlowa z Ameryką, pomiędzy dostawcami towarów na statkach amerykańskich i chińskich. W tej chwili Chińczykom trzeba płacić ogromne pieniądze, jeżeli do ich portów zawinie statek wyprodukowany w Stanach, pod banderą amerykańską albo przewożący amerykańskie towary. I odwrotnie. Amerykanie robią to samo wobec Chińczyków, choć w mniejszym zakresie.

Zakończenie wojny leży w Azji?
– Bez wsparcia Indii i Chin Putin wiele nie ugra. Odcięcie Putina od wsparcia finansowego z Azji położy go na łopatki. Jeśli Trump do tego doprowadzi, to będzie początkiem końca wojny. Ale póki co nie widzę na to szybkich szans.

Oczywiście Rosja w najbliższych dwóch, trzech latach, nawet przy znaczącym kryzysie gospodarczym, nie cofnie się przed kontynuacją wojny w Ukrainie. Strategiczne cele Rosji – podporządkowanie Ukrainy, odsunięcie zachodniego potencjału militarnego od granic z Rosją i zwiększenie imperialnych wpływów Moskwy w Europie i świecie – nie zostały osiągnięte. Dlatego to moment także niebezpieczny. Być może dlatego Trump wycofał się z przekazania rakiet Tomahawk Zełenskiemu. Wie, że to by zwiększyło ogień wojenny.

Realna perspektywa uderzenia w głąb Rosji spowodowała, że Moskwa ogłosiła rozpoczęcie nowych badań broni nuklearnej. A równolegle Putin ogłosił, że jest gotów „w interesie globalnego nierozprzestrzeniania broni jądrowej oraz dla zainicjowania dialogu z Waszyngtonem o przyszłym porozumieniu" przedłużyć układ pod warunkiem, że na podobny krok zdecyduje się Trump.

Co to oznacza?
– Że Rosja wyciągnęła rękę do USA, licząc, że Trump to dostrzeże, i zaproponowała przedłużenie o rok ostatniego układu ograniczającego arsenały nuklearne – traktatu New Start, który kończy się w 2026 roku. Czyli Rosja mówi: „Nie zawahamy się użyć broni jądrowej, ale szukamy wyjścia z twarzą". I jakkolwiek byśmy oceniali metody Trumpa, Ameryka traktuje poważnie możliwość użycia przez Rosję taktycznej broni jądrowej, patrzy na to jak na grę o życie.

Jestem przekonany, że Stany Zjednoczone biorą też pod uwagę rozwój potencjału militarnego Chin. I chodzi nie tylko o zagrożenie dla USA, ale też o bezpieczeństwo całego globu. Nie ma znaczenia, czy coś zostanie użyte na terenie Ukrainy czy gdziekolwiek indziej, bo to może być tragiczny etap historii świata.

Gospodarcze przyciśnięcie Rosji będzie więc skuteczniejsze niż kolejne rakiety dla Ukrainy?
– Przyciśnięcie Rosji przez dostawy broni osłabiłoby Moskwę na tyle, że być może musiałaby siąść do rozmów o pokoju. Jednak może Trump ma rację? Może z informacji wywiadowczych wynika, że nie uda się zatrzymać Rosji tylko przez walkę? Bo być może Rosja dociśnięta do ziemi zupełnie zdecydowałby się na użycie taktycznej broni jądrowej.

Upokorzona Moskwa zabije siebie i nas.
– Proces używania lub nieużywania broni jądrowej obwarowany jest procedurami, dającymi czas na analizę skutków zagłady jakiegoś narodu, krajów, części świata. Nie jest tak, że ktoś naciśnie i od razu wszystko wyleci w powietrze.

Ale ma pani rację – emocje, zwłaszcza zranionego, upokorzonego kraju, odgrywają olbrzymią rolę, nie tylko na wojnie. Wiem jedno, Rosjanie mogliby użyć taktycznej broni jądrowej, jeżeli poczuliby, że ich państwo naprawdę przegrywa. Mają wpisane to w swoje doktryny: jeżeli Federacja Rosyjska będzie zagrożona, to użyjemy broni nuklearnej.

Jeśli Rosja nie pokona Ukrainy, będzie w stanie uznać tę porażkę?
– Podczas wojny w Ukrainie Rosja prawdopodobnie rozważała użycie taktycznej broni nuklearnej. Z tego, co mi wiadomo, osobami, które w największym stopniu zatrzymały wówczas Putina, byli premier Indii i przewodniczący Chińskiej Republiki Ludowej.

W grudniu 2022 roku premier Indii Narendra Modi nie spotkał się z Władimirem Putinem. Powodem miały być rosyjskie groźby nuklearne wobec Ukrainy.

– Po wybuchu wojny Indie wstrzymały się od głosowania w ONZ nad rezolucjami potępiającymi rosyjską inwazję. Zwiększyły zakupy rosyjskiej ropy, przejmując dostawy, których odmówiły kraje europejskie. Ale groźba użycia broni atomowej wobec Ukrainy to co innego. Podczas późniejszego spotkania z prezydentem Rosji premier Indii zdecydowanie groził Putinowi, mówiąc, by się nie ważył o tym myśleć.

Ale bez Chin i Indii nie byłoby mowy o żadnej kondycji ekonomicznej Rosji. 25 proc. jej przychodów pochodzi ze sprzedaży ropy i gazu, a Indie i Chiny to najważniejsi odbiorcy. Na Europę Putin na szczęście nie może już liczyć.

Nie jest oczywiście wykluczony jakiś inny skuteczny scenariusz dla Ukrainy.

Żeby Ukraina nie umierała, Europa się dozbrajała, a USA zarabiały.
– Europejski model, czyli finansowa i zbrojeniowa pomoc Ukrainie, to jeden nurt. Drugi, amerykański, to osłabienie gospodarcze Rosji. Trump chce, by Europa i Chiny nie kupowały ropy od Rosji, ale trzeba przyznać, że to zmieni globalny rynek na korzyść USA.

Chiny zaczęły wspierać Rosję, uzależniając ją od siebie, nikt nie ma już co do tego wątpliwości. Moskwa może liczyć także na rzekę pieniędzy płynącą z Indii.

W Europie Słowacja z Węgrami też nie odwracają się plecami od Rosji, ze względów nie tylko politycznych, ale i gospodarczych.

Chiny mogą zmusić Rosjan do prowokacji zbrojnej przeciwko NATO na jej wschodniej flance po to, żeby same mogły realizować swoje cele, na przykład na Tajwanie.
– Byłem na Tajwanie niedawno z przedstawicielami 17 państw, analizowaliśmy różne scenariusze. Wojna Chin ze Stanami Zjednoczonymi jest możliwa, jeżeli się do niej przyłączy Rosja. A Chiny zrobiły bardzo wiele, zanim się rozpoczęła wojna z Ukrainą, żeby przeciągnąć Rosję na swoją stronę.

Państwo, które przez ostatnich wiele dekad nie było do Chin nastawione pokojowo, teraz widzi w nim ratunek. A jednocześnie Chiny, którym brakuje surowców, dzięki dostawom od Rosji stawiają czoło Ameryce.

Jeżeli by się zaczęła wojna, w której Rosja wystąpiłaby obok Chin albo wspólnie z Chinami, to nie byłaby łatwa sytuacja z amerykańskiego punktu widzenia.

To jakie Amerykanie mają scenariusze?
– Jeśli w przypadku konfliktu Stanów Zjednoczonych z Chinami Moskwa nie wesprze Pekinu, będzie miała możliwość uderzyć na Europę. Albo stanie po stronie Chin i wtedy będzie przeciwnikiem USA. A my będziemy mieli natowski obowiązek wynikający z artykułu 5 traktatu waszyngtońskiego do udziału w tej wojnie.

Trump może naciskać na Ukrainę, żeby przystopowała z atakami w głąb Rosji?
– W pewnym stopniu może, ale nie całkowicie. To by oznaczało odwrócenie się od Ukrainy i demokratycznego świata.

Trump ma zupełnie inny pogląd na tę wojnę, ale to, co było na początku, takie pohukiwanie na Zełenskiego, świadczyło o niezrozumieniu tego, co się dzieje naprawdę. Dzisiaj Stany Zjednoczone zdają sobie sprawę, w jakiej sytuacji jest Ukraina, i robią wszystko, żeby wojny nie przegrała. Trzeba podkreślić, że USA zadeklarowały i realizują pomoc wywiadowczą dla Ukrainy. Co więcej, Amerykanie ostrzegli Rosję, że jeżeli się nie zatrzyma, to pomoc dla Ukrainy będzie daleko idąca, jeżeli chodzi o rozpoznanie wywiadowcze na terenie Federacji Rosyjskiej. ●

Rosja jest słaba w obronie swojego terytorium. To ogromny kraj, a okazuje się nieprzygotowany do bronienia własnych miast, obiektów krytycznych i ludzi

eprasa.pl bc5bddf069

Kiedy Adam Konka się wżenił, jego kariera rozkwitła

Nowy dyrektor Centrum e-Zdrowia Adam Konka, prywatnie zięć prof. Mariana Zembali, ma ratować ślimaczące się projekty informatyczne, w tym te finansowane z KPO.

Judyta Watoła

To już trzecia zmiana na stanowisku dyrektora CeZ, odkąd rządzi Koalicja 15 Października.

W lutym 2024 r. Izabela Leszczyna – ówczesna minister zdrowia – powierzyła to stanowisko Tomaszowi Jeruzalskiemu. We wrześniu zeszłego roku wymieniła go na Małgorzatę Olszewską. Jeruzalski został wówczas wicedyrektorem centrum. Teraz Olszewską zastąpił właśnie Konka. Przy czym Olszewska jeszcze w poniedziałek występowała na dorocznym Forum Rynku Zdrowia, a już we wtorek pracownikom CeZ przedstawiony został nowy dyrektor.

Menedżer

Ministerstwo Zdrowia opisuje Adama Konkę jako doświadczonego menedżera, przez kilkanaście lat szefa „wiodącej w regionie i kraju jednostki naukowo-badawczo-szkoleniowej" oraz „eksperta wspierającego rozwój start-upów medycznych, biotechnologicznych, telemedycznych oraz informatycznych". To cytaty z profilu Konki w LinkedIn.

W Centrum e-Zdrowia Konka ma się zająć przede wszystkim ślimaczącymi się projektami finansowanymi z KPO. Czasu pozostało bardzo niewiele, a do wydania są miliardy złotych. Za coraz większe opóźnienia w wydawaniu tych pieniędzy odpowiadają osoby zatrudnione w centrum za czasów, kiedy resortem kierowała Izabela Leszczyna. I chodzi nie tylko o odwołaną Małgorzatę Olszewską.

W CeZ zatrudnieni są m.in. pułkownik doktor inżynier Krzysztof Różanowski, któremu Leszczyna wcześniej powierzyła stanowisko dyrektora departamentu oceny inwestycji w Ministerstwie Zdrowia oraz Joanna Demediuk, prawniczka a prywatnie żona Wojciecha Demediuka, dyrektora departamentu e-zdrowia w MZ. Przychodząc do CeZ nie miała żadnego doświadczenia w przepisach związanych z informatyzacją, tym bardziej w zdrowiu.

Z kolei dyrektorką generalną, a potem dyrektorką pionu finansów została Dorota Motyka, wcześniej m.in. rzeczniczka starostwa w Leżajsku, a potem kierowniczka referatu zezwoleń i kontroli w Urzędzie Miejskim w Rzeszowie, gdzie odpowiadała za wydawanie koncesji na sprzedaż alkoholu. – Zamówienia publiczne są sparaliżowane. Różański i Motyka boją się ogłaszania i rozstrzygania przetargów, bo idzie o projekty warte setki milionów złotych. Przez to wszystko stoi.

Program e-Krew do obsługi stacji krwiodawstwa miał być gotowy cztery lata temu, a nie ruszy pewnie przez kolejne cztery. Stoi e-Transplant, do obsługi przeszczepów, wiele projektów finansowanych z FERC, czyli Funduszy Europejskich na Rozwój Cyfrowy, projekty z KPO mają ogromne opóźnienia – zdradza „Wyborczej" pracownik CeZ.

• **Adam Konka powołany na stanowisko dyrektora Centrum e-Zdrowia** FOT. MINISTERSTWO ZDROWIA

– Ten nowy dyrektor nie może być chyba gorszy od poprzedniczki? – zastanawia się. Zdaniem naszych rozmówców, byłych współpracowników Adama Konki z Zabrza, jednak może.

Skąd się wziął?

Konka pojawił się w Zabrzu kilkanaście lat temu, najpierw w otoczeniu byłej prezydent miasta Małgorzaty Mańki-Szulik. W Urzędzie Miasta został zapamiętany jako butny i arogancki. Pracownicy odetchnęli z ulgą, kiedy odszedł do pracy w Śląskim Centrum Chorób Serca w Zabrzu. Jego dyrektorem był wówczas zmarły w 2022 r. prof. Marian Zembala. Gdy Adam Konka związał się z Joanną Zembalą-John, córką prof. Zembali, także wówczas pracującą w zabrzańskim szpitalu, jego kariera rozkwitła.

Awansował na prezesa spółki Kardio-Med Silesia (KMS). Zawiązała ją w 2011 r. Fundacja Śląskiego Centrum Chorób Serca i miasto Zabrze. Miała prowadzić badania nad nowymi technologiami medycznymi. Po przyjściu Konki osoby, które wymyśliły spółkę i starały się o zdobycie funduszy na jej utworzenie oraz wyposażenie laboratoriów, uznały, że nie chcą z nowym prezesem współpracować. Odchodzili też inni pracownicy.

– Niegodnie nas traktował i zmuszał do łamania procedur przy badaniach – usłyszeliśmy w czasie pandemii od jednej z nich.

W 2014 r. Konka za sprawą prof. Mariana Zembali wszedł do zarządu Fundacji Śląskiego Centrum Chorób Serca, a w 2015 r., kiedy prof. Zembala na pięć miesięcy objął tekę ministra zdrowia, został jego doradcą ds. zarządzania. Konka nadzorował wtedy Centrum Systemów Informacyjnych w Ochronie Zdrowia, które później za rządów PiS przemianowano na Centrum e-Zdrowia.

W Zabrzu wiadomość o nominacji Konki przyjęto jednoznacznie negatywnie: – Położył Kardio-Med, położy i CeZ

– My też zapamiętaliśmy go jako człowieka bardzo nieprzyjemnego w obyciu. Ale profesor mu na to pozwalał i wciąż go wychwalał – opowiada pracownica MZ. Pochwały i superlatywy na temat Konki słyszeli nieustannie od prof. Zembali także pracownicy SCCS, a przy okazji konferencji prasowych organizowanych w Śląskim Centrum Chorób Serca – także dziennikarze.

Kardio-Med Silesia i COVID-19

Jednak spółka Kardio-Med Silesia pod kierunkiem Adama Konki nie prosperowała dobrze. Po konfliktach z prezesem odchodzili kolejni pracownicy naukowi. Rok w rok spółka przynosiła straty, które udawało się maskować dzięki grantom uzyskiwanym przez kliniki SCCS.

– W realizacji każdego projektu obowiązkowo musiał uczestniczyć KMS i brał cześć pieniędzy, choć praktycznie całą robotę robiliśmy my w klinikach – słyszymy od jednego z lekarzy w Zabrzu.

Sytuacja finansowa spółki poprawiła się znacząco, kiedy w 2020 r. wybuchła epidemia COVID-19. W laboratoriach KMS był aparat PCR do testów molekularnych zakupiony z grantu naukowego. Zespół naukowy zgodził się początkowo na wykorzystanie aparatu do badań na obecność koronawirusa (NFZ płacił za każde badanie po 450 zł, choć rzeczywisty koszt wynosił zaledwie ułamek tej kwoty). Później jednak chciał „odzyskać" aparat. Konka nie zgadzał się i wtrącał do badań, jakie chcieli przeprowadzać.

Ostatecznie konflikt doprowadził do odejścia ze stanowiska dyrektora naukowego Kardio-Medu prof. Józefa Dulaka.

Prokuratura umarza

Tymczasem dzięki wpływom prof. Zembali za pieniądze z dotacji w Zabrzu kupiono nowy aparat do badań PCR. Mógł na nich zarabiać szpital, ale profesor wolał, by zarabiała spółka KMS. O tym, że łamano procedury, świadczy fakt, że wiosną 2020 r. KMS przebadał próbki kilkudziesięciu pacjentów Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Jastrzębiu-Zdrowiu, podając w trzech czwartych wypadków fałszywy, dodatni wynik.

Szpital zamknął oddział, a pacjentów – choć nie wykazywali objawów zakażenia – przeniesiono do szpitali covidowych, przede wszystkim w Raciborzu. Jak się później okazało, w momencie przenosin byli zdrowi, mogli się zarazić covidem dopiero po przeniesieniu.

Okazało się, że próbki do badań były rozszczelnione i jako takie zgodnie z procedurami w ogóle nie powinny były być w Kardio-Medzie badane.

Nazwisko Zembala działało jednak cuda. Ministerstwo Zdrowia zawiesiło spółce pozwolenie na wykonywanie badań tylko na kilka dni. A kiedy szpital w Jastrzębiu-Zdroju złożył doniesienie do prokuratury w sprawie narażenia placówki na koszty, a pacjentów na niebezpieczeństwo utraty zdrowia i życia, ta umorzyła sprawę.

Na badaniach PCR miała jednak zarabiać nie tylko spółka Kardio-Med Silesia. Pod tym samym adresem co KMS, czyli przy ul. Curie-Skłodowskiej 10c w Zabrzu, znalazła w 2019 r. siedzibę także spółka AcellMed. Jej właścicielką jest Joanna Zembala-John. Spółka oferowała całkowicie komercyjne badania na koronawirusa. Ze strony internetowej wynikało, że wszystkie robione są w siedzibie Kardio-Medu.

Na czyim sprzęcie? Czy podpisano jakąś umowę? Na te pytanie „Wyborcza" nie otrzymała odpowiedzi ani od KMS ani od spółki AcellMed. Za to w 2021 r. konsorcjum złożone z obydwu spółek otrzymało 22 mln zł na stworzenie polskiego mRNA. Pieniądze przyznała Agencja Badań Medycznych, choć w żadnej ze spółek nie było wówczas nikogo, kto kiedykolwiek wcześniej zajmował się technologią mRNA.

Po pandemii spółka Kardio-Med Silesia znów zaczęła przynosić straty, tyle, że większe niż przed nią (o 30-40 proc. przekraczające przychody). W ubiegłym roku po wyborach samorządowych stanowisko prezydenta miasta utraciła sympatyzująca z PiS Małgorzata Mańka-Szulik. Nowa prezydent Agnieszka Rupniewska z KO doprowadziła do odwołania Adama Konki ze stanowiska prezesa KMS.

Konka zwolnienie skomentował na Facebooku: „Dzisiaj nie mówię »żegnam«, dzisiaj mówię »do zobaczenia« przy realizacji kolejnych innowacyjnych projektów medycznych dla woj. śląskiego i naszego Kraju!".

Przy okazji zarzucił prezydent Agnieszce Rupniewskiej: „Jak życie bywa »przewrotne« i jak ludzie potrafią być nieszczerzy!". Dowodem na nieszczerość Rupniewskiej miał być fakt, że kilka tygodni przed odwołaniem spotkała się z nim na gali lokalnego konkursu i gratulowała nagrody dla KMS. Wiosną tego roku Konkę odwołano także z zarządu Fundacji SCCS.

Zapytaliśmy wiceministra Tomasza Maciejewskiego, odpowiedzialnego obecnie w MZ za cyfryzację, z czyjego polecenia zatrudnił Adama Konkę na stanowisku dyrektora CeZ? Nie odpowiedział na nasze pytanie. W Zabrzu wiadomość o jego nominacji przyjęto jednoznacznie negatywnie. – Położył Kardio-Med, położy i CeZ. ●

1 RP

eprasa.pl bc5bddf069

„Oszukana wieś”. Prawicowe media krytykują PiS

Jarosław Kaczyński poparł zakaz hodowli zwierząt na futra, ale w głosowaniu PiS się podzielił. Przemysław Czarnek zapowiedział, że będzie namawiał prezydenta, aby zawetował tę ustawę.

Agata Kondzińska

• **Poseł PiS Przemysław Czarnek (po lewej) skrytykował część kolegów, że ulegli „ideologicznym argumentom stosowanym przez lewicę” i głosowali za zmianami**

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

W ostatni piątek, 17 października, Sejm zakazał hodowli zwierząt na futra, z wyłączeniem królików. Przedsiębiorcy mają skończyć z tym biznesem do 2033 roku.

Projekt Małgorzaty Tracz, posłanki KO, w sumie poparło 339 posłów z różnych ugrupowań poza Konfederacją. W tej sprawie zgodnie zagłosowali Donald Tusk i Jarosław Kaczyński. Za Tuskiem poszedł praktycznie cały klub KO, a środowisko PiS wyraźnie się podzieliło. Za zakazem – tak jak prezes PiS – zagłosowało 100 posłów, jednak 55 było przeciw, a 18 się wstrzymało.

Lobbing przeciwko liderowi

Do znowelizowania tej ustawy wystarczyłoby poparcie strony demokratycznej, jednak po głosowaniu część prawicowych mediów zaatakowała PiS i Kaczyńskiego. „Oszukana wieś” – tak „Nasz Dziennik” Tadeusza Rydzyka zatytułował tekst o tym, że „Sejm rozpoczął proces całkowitego wygaszania hodowli zwierząt w Polsce”. I natychmiast wskazał winnego: „To, że proces likwidacji hodowli zwierząt w Polsce mógł się rozpocząć, jest efektem tego, że za zakazem zagłosowało aż 100 posłów PiS”.

Do krytyki dołączył też prawicowy „Tygodnik Solidarność”, który przypomniał, że „Polska jest liderem w branży futrzarskiej”. I równocześnie ostrzegł, że „od lat trwa intensywny lobbing różnych środowisk, aby wyeliminować Polskę z konkurencji w tej gałęzi rolnictwa”.

W tekście odwołano się do przeszłości i napisano, kto ponosi za to winę. „Jako pierwszy projekt zamknięcia hodowli zwierząt futerkowych przedstawił PiS w piątce dla zwierząt” – podkreślono.

A poszerzanie strefy wpływów wśród wiejskich wyborców jest kluczowe dla PiS. Partia Jarosława Kaczyńskiego od lat ustawia się w roli rzecznika interesów polskiego rolnika, więc wieś i mniejsze miasta wybaczają PiS sporo. Chociaż to właśnie partia Kaczyńskiego była odpowiedzialna za zalanie polskiego rynku ukraińskim zbożem, co potem odkręcał rząd Donalda Tuska, to w wyborach prezydenckich wieś wybrała Karola Nawrockiego, a nie Rafała Trzaskowskiego.

Przed drugą turą – kandydatowi KO – nie pomogło też wsparcie udzielone przez PSL.

Konfederacja przeciw

„Piątka dla zwierząt” była projektem, który w 2020 roku osobiście firmował Jarosław Kaczyński, od lat konsekwentnie opowiadający się za zakazem hodowli zwierząt na futra. Jednak dwa lata wcześniej lider PiS uległ naciskom Radia Maryja oraz swoich polityków, dlatego projekt utknął w sejmowej zamrażarce do końca kadencji.

> *Polska jest liderem w branży futrzarskiej, (...) od lat trwa intensywny lobbing różnych środowisk, aby wyeliminować Polskę z konkurencji w tej gałęzi rolnictwa*
>
> PRAWICOWY „TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ”

W kolejnej wrócił do Sejmu z osobistą rekomendacją Kaczyńskiego.

– To jest naprawdę potrzebne, tu dzieje się bardzo wiele złego i musimy temu złu zapobiec. Każdy dobry człowiek powinien poprzeć tę ustawę. Ja ją popieram z całego serca – reklamował ustawę Kaczyński w materiale wideo, który promowały partyjne profile w sieci.

Liderowi PiS tak bardzo zależało na zmianach, że podczas głosowania zarządził dyscyplinę w klubie i groził karami dla tych, którzy się wyłamią. Ale aż 38 posłów się zbuntowało. Podział w klubie rządzącej partii, która nie miała stabilnej większości w Sejmie, spowodował, że groźba rozpadu była realna. Później „Piątka dla zwierząt” przeszła przez Sejm, z poprawkami wróciła z Senatu, ale do prezydenta już nie dotarła. Projekt znów utknął.

– Konfederacja nigdy nie poprze projektu zakazu hodowli zwierząt futerkowych. To są pomysły stricte lewicowe – komentował wtedy poseł Krzysztof Bosak.

Konfederaci nadal są w kontrze do zakazu. – Widok klaszczącego razem z lewicą Kaczyńskiego, po tym jak razem zdecydowali o zniszczeniu kolejnej branży, tym razem futerkowej, jest niezwykle znaczący – napisał po głosowaniu Sławomir Mentzen na portalu X.

Teraz głosowanie dla Kaczyńskiego było politycznie bezpieczniejsze, bo partia jest w opozycji, a w klubie nie było dyscypliny. Jednak nastroje w PiS siadły, gdyż ponad 70 posłów zagłosowało inaczej niż lider partii. Więc temat przejęła Konfederacja.

– Wiemy, że to rezonuje w terenie. Najpierw zakaz trzymania psów na łańcuchach, teraz zakaz hodowli na futra. Na wsi możemy zanotować straty – przyznaje polityk PiS.

We wrześniu Sejm przegłosował zakaz trzymania psów na uwięzi i wtedy też klub PiS się podzielił. Kaczyński zagłosował jak zwolennicy nowego rozwiązania, podobnie zachowało się jeszcze 48 posłów PiS, ale aż 84 się sprzeciwiło, a 30 wstrzymało od głosu. Natomiast Konfederacja była na nie.

Czarnek będzie namawiał prezydenta do weta

W efekcie poseł PiS Przemysław Czarnek skrytykował część kolegów, że ulegli „ideologicznym argumentom stosowanym przez lewicę” i głosowali za zmianami. Zapowiedział, że nie będzie ich bronić.

– Zwierzęta nie mają praw, bo prawo to jest relacja zachodząca między osobami, a żadne zwierzę, nawet najwspanialsze, osobą nie jest – argumentował Czarnek.

Przekonywał, że ludzie mają obowiązek szanować zwierzęta, dbać o ich dobrostan. W tej kwestii poseł PiS mógłby tworzyć przepisy, które zwiększą dobrostan zwierząt. Ale odrzucił zakaz hodowli tylko dlatego, że dzisiaj ludzie nie muszą nosić futerek. – A może zaraz ktoś powie, że nie muszą jeść schabowego, albo nie muszą pić mleka od krowy? – pytał retorycznie Czarnek.

I puszczał oko do wsi oraz biznesu futrzarskiego. – Nie można tego rozwiązania popierać, bo jest szkodliwy dla gospodarki oraz polskiej wsi. I nic nie wnosi. To ideologiczne podejście do produkcji zwierząt, a jak się zakaże w Polsce, to skorzystają na tym Niemcy, Hiszpanie, Portugalczycy, gdzie jest to dozwolone.

Przemysław Czarnek już zapowiedział, że będzie namawiał prezydenta Karola Nawrockiego, aby zawetował tę ustawę. ●

wyborcza.pl

• **Więcej czytaj na Wyborcza.pl/kraj**

Córka Tuska pokrzywdzona w aferze Pegasusa

Katarzyna Tusk-Cudna, córka premiera, otrzymała status pokrzywdzonej w toku prowadzonego śledztwa dotyczącego afery podsłuchowej. Zespół śledczych planuje też przesłuchanie Małgorzaty Tusk, żony prezesa Rady Ministrów.

Zespół, który ma przesłuchać córkę premiera, zajmuje się m.in. sprawą wyprowadzania pieniędzy ze spółki Polnord, należącej niegdyś do Ryszarda K., jednego z najbogatszych Polaków – czytamy w portalu Onet opisującym dziś szczegóły tego wątku śledztwa.

Pełnomocnikiem spółek, które zdaniem ówczesnej prokuratury mogły służyć do wyprowadzania pieniędzy z Polnordu, był adwokat Roman Giertych, obecnie poseł Koalicji Obywatelskiej. Śledztwo w tej sprawie zostało niedawno wobec parlamentarzysty umorzone.

Zanim jednak Giertych został posłem, to jako adwokat w okresie rządów PiS reprezentował polityków opozycji, w tym samego Tuska. Występował także jako pełnomocnik rodziny premiera. Jak ustalił Onet, to właśnie z tego powodu Katarzyna Tusk-Cudna otrzymała status pokrzywdzonej. Potwierdził to portalowi prok. Józef Gacek, który dodał, że córka premiera została już „przesłuchana przez prokuraturę w charakterze osoby pokrzywdzonej w sprawie dotyczącej uchylenia immunitetu panu Bogdanowi Święczkowskiemu i panu prokuratorowi Pawłowi Wilkoszewskiemu”. Ponadto portal potwierdził, że wezwano żonę szefa rządu, Małgorzatę, na przesłuchanie.

> *Okazuje się, że PiS podsłuchiwał przy pomocy Pegasusa moją żonę i córkę. Wnuczki i wnuków też, podpalaczu z Żoliborza?*
>
> DONALD TUSK
> premier,
> do sprawy odniósł się w portalu X

Do sprawy odniósł się premier Tusk w portalu X. „Okazuje się, że PiS podsłuchiwał przy pomocy Pegasusa moją żonę i córkę. Wnuczki i wnuków też, podpalaczu z Żoliborza?” – napisał. Później ironicznie dodał: „W tym podsłuchiwaniu moich najbliższych chodziło Kaczyńskiemu prawdopodobnie o ochronę instytucji rodziny. W imię tradycyjnych wartości oczywiście”. Prezes Prawa i Sprawiedliwości Jarosław Kaczyński, pytany o wpisy premiera, odpowiedział tylko: „bzdury”.

Według szefa MSWiA Marcina Kierwińskiego informacje o podsłuchach u najbliższej rodziny Donalda Tuska „dewastują narrację PiS o tym, że Pegasus służył do walki z przestępcami”. Nie. To było narzędzie systemowej walki z opozycją. Stosowanej bez żadnych hamulców” – ocenił minister. ●

Tomasz Jakubowski

eprasa.pl bc5bddf069

Putin coraz rozpaczliwiej szuka mięsa armatniego

Rosyjskie władze intensywniej straszą Rosjan napaścią NATO. Tych, którzy nie chcą brać udziału w wojnie, siłą wcielają do armii.

Wiktoria Bieliaszyn

• **Rosyjscy poborowi powołani do służby uczestniczą w ceremonii wyjazdu do garnizonów z centrum rekrutacyjnego w Sankt Petersburgu w Rosji, 15 października 2025 r.** FOT. REUTERS / ANTON VAGANOV

Wzrasta liczba obław na mężczyzn w wieku poborowym w Moskwie i Sankt Petersburgu. Obrońcy praw człowieka informują, że tylko w minioną sobotę policja zatrzymała i doprowadziła siłą przed komisję wojskową kilkudziesięciu Rosjan.

– Zatrzymania przeprowadzano pomimo posiadania dokumentów potwierdzających odroczenie od służby wojskowej. Zatrzymanym grożono artykułem o uchylaniu się od służby i próbowano zmusić do podpisania kontraktu – opisywała w niedzielę 19 października redakcja Radio Swoboda.

Wojna albo więzienie

Niezależny portal Ważnyje Istorii relacjonuje, że funkcjonariusze policji „polują" na mężczyzn głównie na stacjach metra. Jeden zatrzymanych przez policjantów chłopaków opowiada dziennikarzom: – Najpierw zabrali wszystko – dokumenty i telefon. Przetrzymywali mnie przez kilka godzin, a potem zaczęli naciskać. Mówili, że się uchylam i że pójdę do więzienia na kilka lat, a tam będą mnie torturować non stop, dopóki nie podpiszę kontraktu z ministerstwem obrony. Na początku się z nimi kłóciłem, tłumaczyłem, że wysłaliśmy dokumenty medyczne na czas, mam zwolnienie lekarskie, nie uchylam się od służby. Potem zamilkłem, a oni dali spokój. Po godzinie przyszli z papierami. Patrzę, a to kontrakt na służbę w armii.

Mężczyźnie udało się jednak wybronić przed wojskiem. Pomogło wystawione przez lekarza zaświadczenie o niezdolności do pełnienia służby.

W Rosji taki przebieg wydarzeń nie jest jednak regułą. Często zatrzymanie kończy się natychmiastowym przejściem komisji wojskowej, przymusowym podpisaniem kontraktu i wysłaniem do punktu szkoleniowego.

Żołnierze z łapanki

Obrońcy praw człowieka, którzy pomagają Rosjanom uniknąć armii, instruują ich, by wychodzili z domu tylko, jeśli mają uregulowane wszelkie kwestie formalne związane z odroczeniem służby albo posiadają pełną dokumentację medyczną potwierdzającą poważną chorobę.

– Ważne jest, aby zawsze mieć przy sobie wszystkie te dokumenty. Nie zawsze jest możliwe przekazanie ich po zatrzymaniu! – mówi dziennikarzom portalu Sever.Real opozycyjny działacz, który ze względu na pracę w Rosji prosi o anonimowość.

Podkreśla, że Rosjanie muszą zadbać o podpisanie umowy z adwokatem oraz upoważnienie krewnych do reprezentowania ich na wypadek, gdyby władze nie dopuściły do nich adwokata. – Przygotujcie bliskich, aby w razie nagłego wypadku byli gotowi walczyć o wasze uwolnienie, domagali się spotkania z pracownikami komendantury wojskowej lub śledczymi wojskowymi – ostrzega działacz.

Ochotników brak

Według szacunków trzech grup zajmujących się ochroną praw człowieka, tylko w Moskwie i Sankt Petersburgu w październiku tego roku nielegalnie zatrzymano około 50 osób w wieku poborowym.

– Proces ten przebiega już z poważnymi naruszeniami. Stosowane są środki specjalne, oszustwa i groźby. Kampanię zeszłego poboru nazwaliśmy najostrzejszą w ciągu ostatnich pięciu lat. Obecna może ją jeszcze przebić – mówił portalowi Sever.Real anonimowy działacz.

O tym samym w wywiadzie dla „Wyborczej" mówi Grigorij Swierdlin z organizacji „Iditie liesom", która pomaga Rosjanom w dezercji i uniknięciu wcielenia do armii. Obrońca praw człowieka zwracał uwagę, że ze względu na braki w armii, władze uważają „wszystkie środki za dobre", by ją siłą uzupełnić.

– Ludzie słyszą od policjantów, że mają do wyboru: albo trafić na kilka lat do więzienia, albo podpisać kontrakt. Przykłady można mnożyć. Wszystko sprowadza się do tego, że ministerstwo obrony stara się zasilić armię. Bardzo im dzisiaj brakuje ochotników – opowiada.

W tej samej rozmowie Swierdlin obala teorię, zgodnie z którą rosyjskie władze wysyłają w kamasze jedynie mieszkańców biednych regionów. – Biorą ludzi z całego kraju. Jeśli chodzi o liczby, to w Moskwie i Petersburgu biorą najwięcej osób, bo to największe rosyjskie miasta. W Moskwie żyje ponad 10 proc. ludności całego kraju. Ale jeśli chodzi o stosunek procentowy, to faktycznie, najwięcej biorą w regionach, np. w Buriacji – tłumaczy.

„Europa nie chce pokoju"

W ramach trwającego w Rosji od 1 października do 31 grudnia jesiennego poboru władze postawiły sobie za cel wcielenie do armii 135 tysięcy nowych żołnierzy. Ich zadaniem ma być między innymi ochrona kraju przed napaścią NATO. Przynajmniej tak wynika z oświadczeń przedstawicieli rosyjskich władz o rzekomym przygotowywaniu się NATO do ataku na Rosję. We wtorek, 21 października, popularne państwowe portale informacyjne, między innymi Russia Today, Lenta.ru czy Gazeta.ru, opublikowały teksty powstałe w oparciu o najnowsze wystąpienie Siergieja Naryszkina, dyrektora Służby Wywiadu Zagranicznego.

> *Najpierw zabrali mi dokumenty i telefon. Przetrzymywali kilka godzin. Mówili, że pójdę do więzienia, gdzie będą mnie torturować non stop, dopóki nie podpiszę kontraktu z armią*
>
> CHŁOPAK ZATRZYMANY NA ULICY

W poniedziałek, 20 października, szef rosyjskiego wywiadu oświadczył bowiem, że „europejskie kraje członkowskie NATO aktywnie przygotowują się do wojny z Federacją Rosyjską".

– Europa nie potrafi dostosować się do zmieniającej się sytuacji międzynarodowej i nie chce, aby na kontynencie zapanował trwały pokój. W związku z tym „macrony", „merze" i „kallasy" mogą zaproponować jedynie rusofobię i przyspieszone zwiększanie potencjału militarnego z myślą o konflikcie na dużą skalę – mówił na posiedzeniu Rady Szefów Służb Bezpieczeństwa i Służb Specjalnych Państw Członkowskich WNP.

Podobnych wypowiedzi w rosyjskiej przestrzeni publicznej jest coraz więcej. W ostatnich miesiącach Władimir Putin wielokrotnie podkreślał, że Zachód zamierza się zbroić „pod pretekstem rzekomej groźby agresji ze strony Moskwy", mając w gruncie rzeczy inne cele i prowokując do eskalacji sytuacji.

Ławrow o Karcie ONZ

Z kolei cytowany przez Lenta.ru zastępca szefa MSZ Rosji Aleksandr Gruszko powiedział kilka tygodni temu, że „wzrost liczby ćwiczeń wojskowych ze strony krajów zachodnich na wschodnim skrzydle NATO świadczy o przygotowaniach Europy do konfliktu zbrojnego z Rosją".

Sam minister spraw zagranicznych Rosji Siergiej Ławrow wiele razy oświadczał, że NATO i UE, przy pomocy Ukrainy, już „wypowiedziały Rosji wojnę i obecnie bezpośrednio w niej uczestniczą". Na łamach Gazeta.ru przeczytać można było, że według szefa rosyjskiej dyplomacji organizacje te nie przestrzegają zasad Karty ONZ, co jest przejawem „neokolonialnych ambicji prowadzących do wzrostu globalnej niestabilności, a w rezultacie do powstawania konfliktów regionalnych".

Na te i podobne im wypowiedzi rosyjskich czynowników zwraca uwagę w wywiadzie dla „Wyborczej" niezależny politolog Siergiej Miedwiediew. Jego zdaniem są one próbą zastraszenia europejskich władz i zniechęcenia ich do dalszego wspierania Ukrainy.

Samych Rosjan mają zaś utwierdzić w przekonaniu, że Kreml prowadzi walkę obronną. Z kolei Europa stanowi dla Rosji zagrożenie, przed którym władze usiłują ich obronić. – Wystarczy włączyć rosyjską telewizję, by dowiedzieć się, że Rosja jest z Polską w stanie wojny. Rosyjscy komentatorzy i propagandyści rozwodzą się nad możliwościami bombardowania Polski. (...) Wojna hybrydowa już się toczy – ocenia politolog. ●

1 RP

eprasa.pl bc5bddf069

12 punktów zamiast spotkania Putina z Trumpem

– Nie chcę tracić czasu – wypalił Donald Trump w odpowiedzi na usztywnione stanowisko Kremla.

Maciej Czarnecki

Po czwartkowej (16.10) rozmowie telefonicznej z Władimirem Putinem Donald Trump zapowiadał ich rychłe spotkanie w Budapeszcie. Jednak we wtorek (21.10) Biały Dom oświadczył, że „w najbliższej przyszłości" nie ma takich planów. W języku dyplomacji oznacza to odłożenie tematu na półkę.

– Nie chcę zmarnowanego spotkania. Nie chcę tracić czasu, więc zobaczymy, co się stanie – wytłumaczył Trump.

• **Rosjanin nieraz udowodnił, że potrafi mydlić oczy Trumpowi. 12 punktów ma pokazać prezydentowi USA, kto tak naprawdę nie chce zakończenia wojny** FOT. REUTERS / KEVIN LAMARQUE

Szczytu nie będzie

Szczyt stał się wątpliwy po poniedziałkowej (20.10) rozmowie przez telefon sekretarza stanu Marco Rubio z ministrem spraw zagranicznych Rosji Siergiejem Ławrowem. – Chcę to oficjalnie potwierdzić: Rosja nie zmieniła swojego stanowiska od czasu ustaleń ze szczytu na Alasce – powiedział na konferencji prasowej Ławrow, nawiązując do spotkania Trumpa i Putina z sierpnia br.

Moskwa przekonuje, że natychmiastowe zawieszenie broni nie ma sensu, potrzebna jest całościowa umowa pokojowa. Tak naprawdę zaś po prostu nie chce zakończyć swojej agresji. – Jeśli teraz przestaniemy [walczyć], będzie oznaczało to zapomnienie o podstawowych przyczynach konfliktu – wypalił Ławrow, zapewniając, że administracja Trumpa z całą pewnością je rozumie. Wtórował mu rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow, który stwierdził, że trudno mówić o przełożeniu spotkania, bo nigdy nie zostało „sfinalizowane".

Putin nadal żąda całego obwodu donieckiego

Podczas wspomnianej czwartkowej rozmowy z Trumpem Putin miał zaproponować, że Rosja wycofa się z niewielkich obszarów na Chersońszczyźnie i Zaporożu, a w zamian za to dostanie cały obwód doniecki (którego od lat nie może zdobyć militarnie).

Trump flirtował z tym pomysłem i miał rzucić go podczas piątkowej (17.10) rozmowy z prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zełenskim w Białym Domu. Zełenski to wykluczył, więc i Trump oświadczył w niedzielę reporterom na pokładzie air force one, że walki w obwodzie donieckim powinny się zakończyć wzdłuż obecnej linii frontu. – Mogą wynegocjować coś później, ale powiedziałem im, by przecięli to i zatrzymali wzdłuż linii frontu. Idźcie do domu, przestańcie walczyć i zabijać ludzi – stwierdził amerykański prezydent.

Putinowi udało się jednak zniechęcić go do przekazania ukraińskiej armii pocisków Tomahawk, na co liczył Zełenski, wsiadając do samolotu do Waszyngtonu. To kolejny dowód na to, jak Rosjanin potrafi mydlić oczy Trumpowi. Szczytem na Alasce de facto skasował ultimatum postawione latem przez amerykańskiego prezydenta.

Nie dla ustępstw terytorialnych

Zełenski oraz europejscy przywódcy wykluczyli we wspólnym oświadczeniu jakiekolwiek ustępstwa terytorialne na rzecz Rosji, podkreślając, że granice państw nie mogą być zmieniane za pomocą siły. Zarazem opowiedzieli się za natychmiastowym wstrzymaniem walk z zamrożeniem obecnej linii frontu. „Stosowana przez Rosję taktyka odwlekania wielokrotnie pokazała, że Ukraina jest jedyną stroną, która poważnie podchodzi do pokoju" – głosi wtorkowe (21.10) oświadczenie. Podpisali je: Zełenski, Donald Tusk, przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen, szef Rady Europejskiej António Costa, prezydent Francji Emmanuel Macron, premier Wielkiej Brytanii Keir Starmer, kanclerz Niemiec Friedrich Merz, premier Włoch Georgia Meloni, a także premierzy Norwegii Jonas Gahr Støre, Danii Mette Frederiksen, Finlandii Alexander Stubb oraz Hiszpanii Pablo Sanchez.

Moskwa przekonuje, że natychmiastowe zawieszenie broni nie ma sensu, potrzebna jest całościowa umowa pokojowa. Tak naprawdę zaś po prostu nie chce zakończyć swojej agresji

Zaznaczyli oni, że jeszcze w tym tygodniu szczegóły dalszego wsparcia dla Kijowa przedyskutują Rada Europejska oraz koalicja chętnych.

Ukraina i sojusznicy pracują nad propozycją rozejmu

Agencja Bloomberg donosi, że Ukraina i jej europejscy sojusznicy pracują nad propozycją 12-punktowego zawieszenia broni wzorowaną na 20-punktowym punkcie Trumpa dla Strefy Gazy. Nad jej wprowadzaniem w życie czuwałaby międzynarodowa rada pokoju pod przewodnictwem amerykańskiego prezydenta.

Informacje te potwierdzają źródła agencji Reuters. Wedle jej źródeł rozejm przewidywałby zaprzestanie walk wzdłuż obecnej linii frontu. Tak jak poprzednie propozycje wysuwane przez Kijów i resztę Europy zakładałby zwrot wszystkich dzieci deportowanych z Ukrainy oraz wymianę więźniów. Jeden z punktów ma dotyczyć gwarancji bezpieczeństwa dla Ukrainy, w tym zapewnienia jej możliwie najmocniejszej armii, wsparcia finansowego na odbudowę i drogi do Unii Europejskiej.

Cytowany przez Reutersa wysoko postawiony dyplomata zdradza, że według propozycji sankcje na Rosję byłyby znoszone stopniowo, w miarę realizacji przez nią kolejnych zobowiązań. Część z jej zamrożonych na Zachodzie funduszy zostałaby wykorzystana na spłatę reparacji wojennych dla Ukrainy. W ocenie dyplomaty nie ma szans, by Moskwa na to przystała.

Po co zatem pracować nad propozycją? Wielu europejskich przywódców nie ma złudzeń co do Putina. Natomiast prawdziwym adresatem inicjatywy może być Trump, któremu trzeba pokazywać, kto tak naprawdę nie chce zakończenia wojny. Stąd wzmianki o jego wiodącej roli.

Ukraina uderzyła w zakłady w Briańsku

Do uderzenia w jedną z najważniejszych fabryk rosyjskiego przemysłu wojskowego Ukraińcy wykorzystali brytyjskie pociski Storm Shadow.

Sztab Generalny Sił Zbrojnych Ukrainy donosi na platformach społecznościowych o „udanym uderzeniu". Przeprowadziły je we wtorek (21.10) siły lotnicze we współpracy z wojskami lądowymi, marynarką wojenną i innymi jednostkami ukraińskiej armii.

„Przeprowadzono masowy, łączony atak rakietowo-powietrzny, w tym z użyciem wystrzeliwanych z powietrza rakiet Storm Shadow, które skutecznie przedostały się przez rosyjski system obrony powietrznej" – poinformował sztab na Facebooku.

Storm Shadow to opracowane przez Brytyjczyków i Francuzów konwencjonalne, taktyczne pociski manewrujące dalekiego zasięgu. Ukrainie przekazuje je Wielka Brytania.

Z innych doniesień na X wynika, że w ataku uczestniczyły też drony.

Ukraińskie siły zbrojne nadal szacują skalę zniszczeń. Jak wskazały na X, zakłady chemiczne w Briańsku – mieście położonym nad rzeką Desną w zachodniej Rosji, w pobliżu granicy z Białorusią i Ukrainą – „to kluczowy obiekt kompleksu wojskowo-przemysłowego państwa agresora".

Według Kijowa Rosjanie produkują w Briańsku proch strzelniczy, materiały wybuchowe i składniki paliwa rakietowego

Według Kijowa Rosjanie produkują tam proch strzelniczy, materiały wybuchowe i składniki paliwa rakietowego wykorzystywane w amunicji oraz rakietach używanych do ostrzeliwania terytorium Ukrainy.

Moskwa nie skomentowała ukraińskich doniesień. W nocy z wtorku na środę przypuściła natomiast atak powietrzny na Kijów. Poinformował o tym mer stolicy Witalij Kliczko. Świadkowie cytowani przez Reutersa opowiadają o odgłosach eksplozji, najprawdopodobniej w wyniku działań ukraińskiej obrony powietrznej.

W wyniku rosyjskich uderzeń na miasto zginęła para 60-latków. W regionie straciły życie kolejne cztery osoby, w tym sześciomiesięczne niemowlę i dwunastoletnia dziewczynka.

Rosyjska armia dawna terroryzuje ukraińskie miasta dronami i rakietami. Z kolei Ukraińcy coraz skuteczniej atakują nawet odległe cele rosyjskiej infrastruktury wojskowej i naftowej, która umożliwia Kremlowi kontynuowanie agresji.

Maciej Czarnecki

eprasa.pl bc5bddf069

Przedszkola słabym ogniwem w ochronie dzieci

Dzieci przebrane za koty piły mleko z miseczek. Filmik trafił na TikToka. Tam zaroiło się od komentarzy osadzających go w kontekście seksualnym. Nagranie niewiele nas nauczyło. Cały czas filmiki i zdjęcia tego typu lądują w sieci.

Maria Korcz

Dzieci w strojach kąpielowych ustawione w rzędzie przy basenie, część dziewczynek w dziecięcych wersjach strojów bikini.

Dwuminutowy film, na którym dzieci rozciągają się na matach do jogi. Trzydzieści ujęć pokazu mody czterolatków – po kolei przechadzają się we własnoręcznie wykonanych przebraniach. I znów filmik: tym razem to rodzice tańczą, wprowadzając dzieci na zajęcia do przedszkola – nagrywa nauczycielka, zdjęcie do sieci wrzuca przedszkole.

Albo zdjęcia w parach, na których czteroletni chłopcy wpadają w objęcia dziewczynek. Ujęcia z letniej wycieczki, na których umorusane na buzi maluchy zachłannie pochłaniają lody. Takich zdjęć i nagrań jest całe mnóstwo w serwisach społecznościowych.

Przedszkole na Facebooku, Instagramie albo TikToku

I najsłynniejsza sprawa z lutego tego roku. Dzień Kota w jeden z placówek w świętokrzyskim. Przedszkole wrzuca filmik, na którym dzieci przebrane za koty piją mleko z miseczek. Ktoś wrzuca to na TikToka, film zdobywa pół miliona wyświetleń. W komentarzach pojawiają się użytkownicy, którzy w zabawie znajdują kontekst seksualny. Czy ci, którzy powinni chronić dzieci przed zagrożeniami w sieci, na pewno wiedzą, jak to robić?

Chwila spędzona w serwisach społecznościowych wystarczy, by się przekonać, że szkoły i przedszkola każdego dnia publikują w sieci tysiące zdjęć dzieci. Część z nich wrzuca je przy specjalnych okazjach: zakończeniu lata, występach dla rodziców albo dniach Babci i Dziadka. Coraz częściej placówki traktują jednak serwisy społecznościowe jak dziennik, w którym każdego dnia dokumentują, jak pod ich opieką upłynął dzieciom dzień: co dziś robiły, jak się bawiły, niekiedy także – co jadły.

Tysiące zostawianych w ten sposób śladów cyfrowych to narastający problem – nie tylko dla bezpieczeństwa dzieci, ale też dla ich prawa do zapomnienia, które gwarantują przepisy RODO.

Kiedyś do szuflady albo rodzinnego albumu

Rosnącą popularność kont w serwisach społecznościowych widać też w danych. Już ponad 63 proc. przedszkoli w Polsce prowadzi konta na Facebooku, a 5 proc. także na Instagramie – wynika z analizy, którą przy wsparciu kuratoriów oświata i Instytutu Cyfrowego Obywatelstwa wśród 1,2 tys. placówek przeprowadziła Aleksandra Rodzewicz, nauczycielka, trenerka i edukatorka specjalizująca się w higienie cyfrowej i cyfrowym bezpieczeństwie najmłodszych.

Z jednej strony potrzeba dokumentowania kolejnych kroków rozwojowych dzieci, tego, jak rosną i się zmieniają, nie jest niczym nowym. Szafy wielu pokoleń pełne są zdjęć – od okolicznościowej sesji ze świętym Mikołajem, przez pamiątki z wycieczek, po zdjęcia w strojach wróżek i strażaków.

Niczym nowym nie jest też biznes tematycznych sesji przedszkolnych – ze wspomnianymi dyniami, przy maselnicy czy w stylu hawajskim. Dziś jednak zamiast do albumu rodzinnego zdjęcia dzieci trafiają wprost na serwisy społecznościowe.

Dlaczego zdaniem ekspertów to problem?

– Raz opublikowane zdjęcie może się w szybkim tempie rozprzestrzeniać, powielane przez niezliczone grono osób. To sprawia, że trudno kolejne kopie namierzyć, a co za tym idzie – usunąć. Konsekwencje mogą być poważne: od naruszenia dóbr osobistych, cyberprzemocy, hejtu, kradzieży tożsamości, przerobienia zdjęć przez sztuczną inteligencję, po bezprawne wykorzystanie tych zdjęć w celach przestępczych – wyjaśnia Paulina Nowosielska, rzeczniczka prasowa rzecznicznika praw dziecka.

• **Coraz częściej placówki traktują serwisy społecznościowe jak dziennik, w którym dokumentują, co dzieci robiły pod ich opieką**

FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Problem przerabiania zdjęć dotyczy też sfery szczególnie wrażliwej. Publicznie dostępne zdjęcia dzieci, zwłaszcza te, na których widoczna jest ich sylwetka albo odkryta część ciała, czyli np. zdjęcia z plażowania albo zajęć na basenie, mogą zostać przerobione i użyte w kontekście seksualnym.

– Danych o tym, jak i gdzie są wykorzystywane takie zdjęcia, z oczywistych powodów się nie upublicznia, ale znając możliwości oprogramowań takich jak np. Sora [model generatywnej sztucznej inteligencji, który służy do ożywiania zdjęć, tworzenia krótkich filmów], można wyobrazić sobie, co dzieje się ze zdjęciami dzieci z basenu czy ćwiczących podczas zajęć sportowych. O szczegółach takich nadużyć możemy przeczytać np. w raportach państwowej komisji do spraw przeciwdziałania wykorzystaniu seksualnemu małoletnich do lat 15 – mówi Aleksandra Rodzewicz.

Przepisy RODO zakładają prawo do bycia zapomnianym, a więc każdy może przyjść i zażądać, by wymazać jego ślad cyfrowy. I jak szkoła lub przedszkole to wtedy zrobi, jeśli przez lata opublikowało setki zdjęć?

ALEKSANDRA RODZEWICZ
nauczycielka

Jak czytamy w raporcie państwowej komisji, istotnym ryzykiem związanym z publikacją zdjęć dzieci w sieci, zwłaszcza tych nieco starszych, jest także wykorzystywanie ich przez grupę rówieśniczą do tworzenia – dla zabawy lub wprost zranienia czy wyśmiania – przeróbek fotografii, które trafiają później na serwisy społecznościowe.

Warto przy tym dodać, że w erze generatywnej sztucznej inteligencji coraz mniej skuteczne jest także zamazywanie twarzy dziecka. Jej odtworzenie w powszechnie dostępnych narzędziach to dla sprawnego użytkownika zadanie na zaledwie kilka minut.

Prawo do bycia zapomnianym

– W prawie oświatowym jest też zapis o tym, że system oświaty zapewnia upowszechnianie wśród dzieci i młodzieży wiedzy o bezpieczeństwie oraz kształtowanie właściwych postaw wobec zagrożeń, w tym związanych z korzystaniem z technologii informacyjno-komunikacyjnych. Czy publikowanie każdego dnia zdjęć na Facebooku jest kształtowaniem w dzieciach higieny cyfrowej? Mam co do tego wątpliwości – mówi Rodzewicz.

Jej zdaniem wielu nauczycieli i dyrektorów dopiero uczy się o ochronie dzieci w sieci. I nie do końca zdaje sobie sprawę, że pochopne wrzucanie zdjęć na Facebooka czy Instagram może mieć konsekwencje za kilka lat, gdy ich wychowankowie staną się samostanowiącymi dorosłymi ludźmi.

– Przepisy RODO zakładają prawo do bycia zapomnianym, a więc każdy może przyjść i zażądać, by wymazać jego ślad cyfrowy. I jak szkoła lub przedszkole to wtedy zrobi, jeśli przez lata opublikowało setki zdjęć? Pamiętajmy, że konsekwencje publikowania wizerunku dziecka są nie do końca przewidywalne i mogą być bardzo odroczone w czasie – mówi Rodzewicz. I dodaje: – Zagrożeń jest coraz więcej, a szkoły zachowują się coraz gorzej. Szczególnie trudno jest mi zrozumieć placówki opiekujące się dzieci z niepełnosprawnościami, które wrzucają ich zdjęcia, gdy bawią się na dywanie i w toku tej zabawy osuwa im się bielizna. Albo w trakcie jedzenia, kiedy z otwartych ust wypada im treść pokarmowa.

Zgoda na publikację wizerunku?

Przy okazji trwającej od kilku miesięcy kampanii rzeczniczki praw dziecka „Więcej szacunku dla młodego wizerunku" wśród nastolatków w wieku 12-17 lat przeprowadzono badanie o ich odczuciach związanych z zamieszczaniem w sieci zdjęć, które robią im nauczyciele.

Aż 29 proc. spośród przebadanych osób przyznało, że zdarzyło im się poczuć gorzej po tym, gdy ktoś opublikował w sieci zdjęcie bez jego lub jej zgody. W 63 proc. przypadków nastolatki przyznały, że chciałyby, aby nauczyciele pytali ich o zgodę przed opublikowaniem ich wizerunku.

To pokazuje istotny niuans: podpisana przez rodziców zgoda na udostępnianie wizerunku to nie wszystko.

– Niezmiernie istotne jest również, by w procesie podejmowania decyzji o publikacji brały również udział osoby młode, których dana publikacja dotyczy. Ich zdanie dla dorosłych powinno być kluczowe. To dobra praktyka, która powinna być szeroko rozpowszechniona – mówi Paulina Nowosielska z biura rzecznicznika praw dziecka.

Problem jednak w tym, że zgody nie zawsze łatwo odmówić. Naciskać mogą nauczyciele, którym nie na rękę są dodatkowe komplikacje, czasem po prostu trudno wyłamać się z grupy rodziców, która w publikacji zdjęć nie dostrzega problemu.

Niektóre placówki znalazły jednak na wyłamujących się rodziców sposób i wyrażenie zgody na publikację wizerunku wiążą z przyjęciem go lub nie do placówki. Biuro rzecznicznika praw dziecka przypomina jednak, że to niezgodne z prawem. Co więcej, popularne rozwiązanie podpisywania z rodzicami jednej zgody raz na rok również nie wyczerpuje przepisów o RODO.

– Takie zgody blankietowe nie są zgodne z zapisami prawa. Warto zaznaczyć, że zgoda, aby była wiążąca, musi być dobrowolna, wyraźna i świadoma. Aby była świadoma, rodzic musi dokładnie wiedzieć, na publikację jakiego zdjęcia i gdzie wyraża zgodę – mówi Nowosielska.

Trudno bowiem przewidzieć, co oznacza zgoda podpisana 1 września. I czy np. 15 marca tego samego roku szkolnego szkoła nie postanowi uwiecznić w serwisach społecznościowych wycieczki na basen czy zajęć sportowych.

Warto jednocześnie pamiętać, że raz udzieloną zgodę można w każdej chwili cofnąć, jeśli działania placówki zaczną nas niepokoić.

Brzmi skomplikowanie i na wyrost? Można tego uniknąć w dość prosty sposób.

– Dobrym sposobem jest np. upublicznianie zdjęć jedynie rodzicom, za pośrednictwem chmury, do której dostęp ogranicza podanie hasła – mówi Aleksandra Rodzewicz.

Jak w imieniu rzecznicznika praw dziecka przekazała nam Paulina Nowosielska, biuro RPD pracuje nad wytycznymi dla szkół i przedszkoli dotyczących publikowania wizerunku podopiecznych, a także zwróciło się do ministra sportu w sprawie uwieczniania wizerunków dzieci na basenach, a do ministry edukacji narodowej w sprawie całorocznych zgód na wykorzystanie wizerunku. ●

Kontakt do autorki:
maria.korcz@wyborcza.pl

1 RP

eprasa.pl bc5bddf069

Happening na Uniwersytecie Śląskim

Studentki ugotowały jarzynową, bo nie mają taniej stołówki

Przed rektoratem Uniwersytetu Śląskiego ustawiły termos i nalewały z niego chętnym zupę jarzynową. – Nakarmimy się same – mówiły studentki, przypominając, że na uczelni nie ma taniej stołówki.

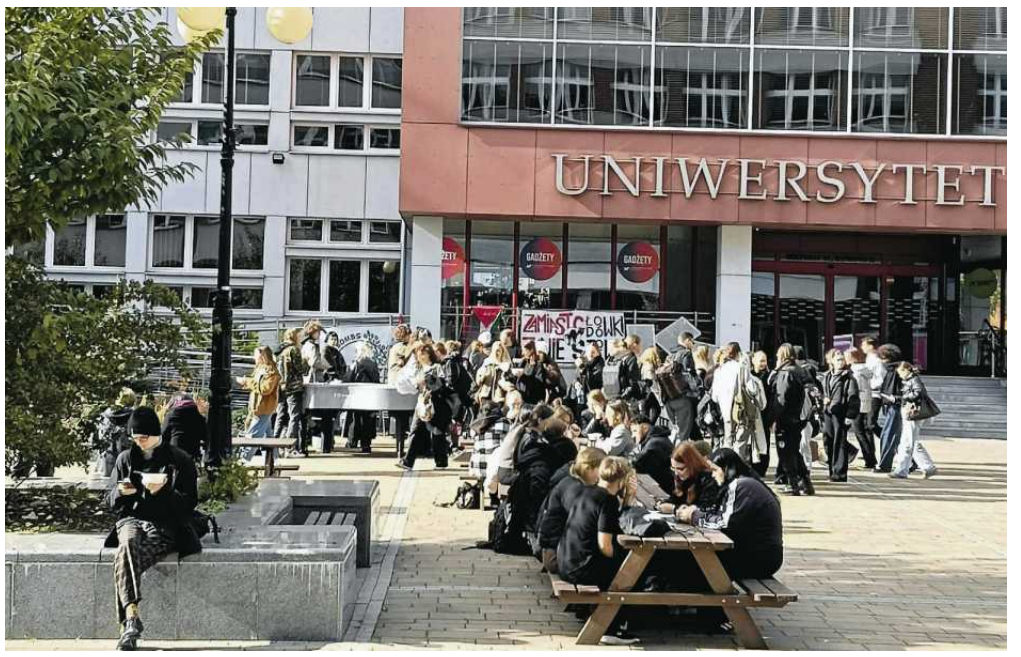

• **Przy ustawionych na deptaku stolikach studenci błyskawicznie zajęli wszystkie miejsca**
FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Magdalena Warchala-Kopeć

Marta z koleżankami i kolegami umówili się w kuchni udostępnionej przez kolektyw Food Not Bombs, która co drugą niedzielę wydaje potrzebującym wegańskie posiłki na placu Andrzeja w Katowicach. Jednego dnia studenci obrali i pokroili cukinię, dynię, marchew i ziemniaki. Następnego dnia wspólnie ugotowali zupę, dodając do warzyw ziarna soczewicy. Potem ustawili wielki termos z zupą przed budynkiem rektoratu Uniwersytetu Śląskiego i nalewali ją do miseczek zgłodniałym studentkom i studentom. Wywiesili baner: „Zamiast głodówki tanie stołówki". Przy ustawionych na deptaku stolikach studenci wychodzący z budynków rektoratu i Wydziału Nauk Społecznych błyskawicznie zajęli wszystkie miejsca.

– Zjedli około 70 porcji. Na początku nakładaliśmy do miseczek więcej, potem zaczęliśmy oszczędzać, żeby więcej osób mogło się posilić – mówi Marta, studentka socjologii na Wydziale Nauk Społecznych.

Franciszek Ciuk, student tego samego wydziału, gotował razem z koleżankami. – Na uczelni po prostu nie mamy gdzie tanio zjeść. Wszystkie bistra, które są na uniwersytecie, są prywatne i mają rynkowe ceny. Na terenie kampusów nie można zjeść w przystępnej cenie, to znaczy takiej, która byłaby niższa niż na mieście – mówi.

Adam: Tostem za 12 zł się nie najem

Wystarczy spojrzeć na ceny dań. W kawiarni CoffeeBook w budynku Centrum Informacji Naukowej i Biblioteki Akademickiej zjeść można właściwie tylko tosty (dwie sztuki za 18-26 zł, w zależności od dodatków) lub zestawy śniadaniowe (kanapka i mała kawa za 22 zł lub ciastko i mała kawa za 24 zł).

Sieć Famila Bistro ma z kolei dwa lokale: jeden w budynku Wydziału Nauk Społecznych przy ulicy Bankowej, drugi przy ulicy Uniwersyteckiej w budynku Wydziału Humanistycznego. Za śniadania zapłacić trzeba zapłacić tu od 11,99 do 21,99 zł, przy czym najtańsze są tosty: z serem i szynką lub z mozzarellą i suszonymi pomidorami, a najdroższe jest śniadanie polskie, na które składają się jajecznica z trzech jaj, kiełbaski i dodatki. Zamówić można też omlet w tortilli z dodatkami, szakszukę z fetą, pankejki lub tost francuski na słodko, – wszystko w cenie 19-20 zł.

Zupa dnia to wydatek 8,99 zł, danie dnia 20,99 zł, a zestaw dnia – 24,99 zł. Tyle samo kosztują najdroższe drugie dania – schabowy z ziemniakami i surówką, makaron z grillowanymi warzywami czy gnocchi w curry z kurczakiem.

– Jajecznicą można się najeść, ale jak na codzienne śniadanie to jednak spory wydatek. Tost to tylko przekąska. Wolę iść do Żabki na drugą stronę ulicy i kupić panini albo kebab za 10 zł. Tortilla z kurczakiem i warzywami w uczelnianym bufecie kosztuje dwa razy tyle — mówi Adam, student WNS.

Tanie fast foody zaspokajają głód, ale nie są na najzdrowszym rozwiązaniem na dłuższy czas.

– Brakuje tanich, dostępnych miejsc, w których można zjeść zdrowy posiłek – –mówią studenci.

Zwłaszcza takich, które serwują dania wegetariańskie i wegańskie. – Jest duże zapotrzebowanie na takie dania, a na uczelni o nie trudno. W Famila Bistro jest czasami zupa krem, ale kosztuje 9 zł. W CoffeeBook wegańską opcją jest połówka wrapa za 25 zł albo tost z awokado w tej samej cenie. Taką porcją człowiek nie naje się, jeśli ma dziesięć godzin zajęć. A przecież jednym z największych plusów bezmięsnej kuchni jest to, że składniki są tanie. Tylko dlaczego sprzedawane studentom dania są takie drogie? – zastanawia się Marta.

Śląski łobiod za 55 zł

Waśnie dlatego studentki i studenci zorganizowali happening „Studentki nakarmią się same". Organizatorzy wyjaśniali, że zaplecze szkół wyższych od kilkudziesięciu lat podupada lub podlega outosourcingowi.

– Uniwersytetowi po prostu nie opłaca się utrzymywać własnych stołówek, jeśli mogą powierzyć ich prowadzenie prywatnym podmiotom i czerpać z tego zyski. Uczelnia nie powinna jednak działać jak korporacja i podążać ślepo za zyskiem. Uniwersytet zwija usługi socjalne, ale jednocześnie dziwi się, że coraz mniej osób studiuje. Po prostu coraz mniej osób może sobie pozwolić na studiowanie — mówi Franciszek.

Skutki takiej polityki widać w restauracji Panorama na osiedlu akademickim w Ligocie. Zupa dnia kosztuje tu 15-18 zł. Drugie danie – od 29 zł za kotlety mielone z ziemniakami i buraczkami do 55 zł za tradycyjny „śląski łobiod".

Stołówkowy kryzys na uczelniach narasta, odkąd w 2005 roku Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego przestało je dotować. Małgorzata Poszwa, rzeczniczka Uniwersytetu Śląskiego, wyjaśnia, że wcześniej uczelnia prowadziła stołówki w czterech miastach akademickich.

– Po wstrzymaniu w 2005 roku finansowego wsparcia ze strony ministerstwa koszty utrzymania stołówek znacząco wzrosły, a liczba korzystających z nich studentów i pracowników zaczęła się zmniejszać. W konsekwencji uczelnia była zmuszona przejść na model współpracy z firmami zewnętrznymi – mówi Małgorzata Poszwa.

> *Uniwersytetowi po prostu nie opłaca się utrzymywać własnych stołówek, jeśli mogą powierzyć ich prowadzenie prywatnym podmiotom i czerpać z tego zyski. Uczelnia nie powinna jednak działać jak korporacja i podążać ślepo za zyskiem*
>
> **FRANCISZEK**
> student

Ale także najemcom trudno było utrzymać się na uczelni.

W efekcie tych zmian 31 sierpnia 2008 roku zamknięta została stołówka przy ulicy Roździeńskiego. W tym samym roku zamknięto stołówkę w Sosnowcu obok ówczesnego Wydziału Nauk o Ziemi oraz w Chorzowie na ówczesnym Wydziale Zarządzania. 30 czerwca 2009 roku zlikwidowano z kolei stołówkę Mensa na placu Sejmu Śląskiego.

Właściciel katowickich stołówek tłumaczył wówczas, że zmieniły się nie tylko przepisy, ale też obyczaje studentów, którzy coraz częściej przygotowują sobie posiłki w wynajętych mieszkaniach lub w akademikach, gdzie aneksy kuchenne stały się standardem. Z powodu spadającej liczby gości najemca stołówek nie był w stanie opłacić wysokiego czynszu, dyktowanego przez UŚ. Nie mógł też dorabiać, organizując płatne imprezy, a wystrój lokali był staroświecki.

Ministerstwo pomoże uczelniom otwierać stołówki

Latem 2010 roku uniwersytetowi udało się znaleźć firmę, która podjęła się poprowadzenia 17 punktów gastronomicznych rozmieszczonych niemal we wszystkich budynkach UŚ: w Katowicach, Sosnowcu, Chorzowie i Cieszynie. Studentom pozostały też niektóre starsze punkty gastronomiczne, do których się przyzwyczaili.

Małgorzata Poszwa mówi, że obecnie na UŚ funkcjonuje 15 lokali gastronomicznych, zlokalizowanych we wszystkich kampusach: w Katowicach, Sosnowcu, Chorzowie i Bielsku-Białej. Prowadzone są przez innych najemców niż dawniej. Ich ofertę uzupełniają maszyny vendingowe z przekąskami i kawą, które stanęły w 21 punktach uczelni.

Ponadto na większości wydziałów znajdują się strefy studenckie wyposażone w kuchenki mikrofalowe, czajniki i stoliki, gdzie studenci mogą odgrzać i zjeść przyniesiony z domu posiłek.

Marta robi tak czasami. Często parzy sobie też własną kawę, co wychodzi o wiele taniej, niż gdyby miała kupować ją w barze albo w automacie.

W lipcu tego roku wiceministra nauki Karolina Zioło-Pużuk poinformowała, że resort wesprze uczelnie, które chcą tworzyć stołówki studenckie.

– Bardzo bym chciała, żeby pierwsze programy stołówkowe dla uczelni ruszyły w przyszłym roku — powiedziała wiceministra.

Zasugerowała, że stołówki uczelniane mogłyby powstawać według wspólnego modelu: w jednej kuchni mogłyby być gotowane posiłki dla większej liczby uczelni z terenu miasta czy okolicy i rozwożone do ich siedzib, co byłoby rozwiązaniem ekonomicznym i ekologicznym.

UŚ zamierza skorzystać z tej okazji. – Mając na względzie chęć zapewnienia społeczności akademickiej jak najbardziej komfortowych warunków studiowania oraz pracy, a także uwzględniając potrzebę stworzenia ogólnodostępnego miejsca oferującego niedrogie posiłki, Uniwersytet Śląski zwrócił się w ubiegłym miesiącu do Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z prośbą o wsparcie w utworzeniu stołówki akademickiej. Wskazaliśmy również na konieczność wprowadzenia rozwiązań systemowych dotyczących funkcjonowania stołówek przy uczelniach oraz mechanizmów dopłat do posiłków dla studentów i pracowników. Liczymy, że nasza inicjatywa spotka się z przychylnością resortu i pozwoli w przyszłości zrealizować tę ważną inwestycję – mówi Małgorzata Poszwa.

Organizatorzy akcji „Studentki nakarmią się same" podkreślają, że problem ze stołówkami to tylko wycinek większej całości. Dlatego domagają się zwiększenia nakładów także na akademiki i stypendia socjalne. Zapowiadają kontynuację działań i zachęcają do dołączania do inicjatywy. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Katowice/34402803

Burmistrz Miasta Wojkowice
działając na podstawie
art. 35 ust. 1 ustawy o gospodarce
nieruchomościami z dnia 21 sierpnia 1997 r.
informuje,
że na tablicy ogłoszeń
Urzędu Miasta Wojkowice,
przy ul. Jana III Sobieskiego 290A,
w dniach **od 23.10.2025 r. do 13.11.2025 r.**
zostanie wywieszony
do publicznej wiadomości
wykaz nieruchomości
przeznaczonej do dzierżawy
tj. działki nr 1550/31,
obręb Wojkowice, ul. Jana III Sobieskiego.

OGŁOSZENIE PŁATNE Katowice/34401984

Prezydent Miasta Zawiercie
INFORMUJE,
że zamieszczono na stronie internetowej www.zawiercie.eu w zakładce Obwieszczenia oraz wywieszono na okres 21 dni na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Zawierciu przy ul. Leśnej 2 **Wykaz Nr 19/2025**, obejmujący nieruchomość położoną w Zawierciu przeznaczoną do użyczenia na okres do 3 lat.

eprasa.pl bc5bddf069

Edukacja

Boroń: MEN zorganizuje największy w historii strajk włoski nauczycieli

Nam się nie udało, ale Ministerstwu Edukacji Narodowej idzie świetnie: zorganizuje największy w historii strajk włoski nauczycieli – mówi Arkadiusz Boroń, prezes małopolskiego oddziału ZNP. Głośno protestuje już Opole, ale bunt rośnie w szkołach całego kraju.

Olga Szpunar

Nauczycielski etat to 40 godzin pracy w tygodniu, w tym 18 godzin spędzonych przy tablicy (tzw. pensum). Wszystkie godziny ponad pensum są godzinami ponadwymiarowymi.

MEN zdecydowało właśnie, że jeśli jakaś lekcja nie odbędzie się nie z winy nauczyciela (bo klasa, z którą ma mieć lekcje, pójdzie np. na wycieczkę), ten nie dostanie za nią wynagrodzenia (kwota za godzinę ponadwymiarową zależy m.in. od stopnia awansu i sięga do 82,50 zł brutto).

Zapis znalazł się w znowelizowanej Karcie nauczyciela. A w szkołach wybuchł bunt.

„My, nauczyciele Miasta Opola, z głębokim ubolewaniem informujemy, że zmuszeni jesteśmy zawiesić naszą dotychczasową współpracę w zakresie udziału uczniów w akcjach, imprezach, wizytach i wycieczkach organizowanych przez Miasto Opole, a także inne instytucje rządowe i samorządowe, instytucje kultury i uczelnie wyższe działające na terenie Naszego Miasta" – napisali w głośnym liście otwartym do MEN, kuratorium oświaty w Opolu oraz prezydenta miasta nauczyciele.

Chodzi o godziny ponadwymiarowe. W „Wyborczej" pisaliśmy, że w dużych miastach ma je większość nauczycieli. Powód jest prosty: braki kadrowe. Dyrektor szkoły, który nie może znaleźć do pracy np. chemika, proponuje, by ten obecny w szkole pracował na półtora etatu.

– Nie zorganizuję już żadnej wycieczki, jeśli przez moje działania mają tracić pieniądze koledzy i koleżanki z pracy – zapowiadali nauczyciele. Liczyli, że MEN wycofa się z decyzji, i czekali na obiecane stanowisko resortu w tej kwestii. To w końcu się pojawiło, ale niczego w sprawie nie zmieniło.

– Nauczyciele z Opola głośno zaprotestowali jako pierwsi, ale to się dzieje w większości szkół, tyle że w sposób niesformalizowany. Po prostu nauczyciele rezygnują z wyjść i wycieczek. Ministerstwu Edukacji Narodowej udało się to, co nam niespecjalnie się udało. Wygląda na to, że zorganizuje największy strajk włoski nauczycieli – ironizuje Arkadiusz Boroń, szef małopolskiego oddziału ZNP.

Nie zabiorę koledze pieniędzy

Związek organizował strajk włoski w 2019 roku. Chodziło w nim o to, by nauczyciel wykonywał te zadania, które nakłada na niego prawo. Zero zajęć dodatkowych, zero wyjść z uczniem na konkurs w sobotę, zero wyjazdów na zielone szkoły. Chyba że za dodatkową opłatą.

Strajk nie wypalił, nie było widać go w szkołach, a złośliwi komentowali, że nauczyciele protestują potajemnie. Związkowcy zaś tłumaczyli: nauczycielom przyzwyczajonym przez lata do wykonywania dodatkowej pracy bez dodatkowego wynagrodzenia trudno jest od razu się przestawić i robić tylko to, co muszą. A może obawiają się złości rodziców?

Teraz – jeśli nauczyciel zabierze uczniów na wycieczkę – będzie narażony na złość innych nauczycieli, którzy przez niego stracą pieniądze.

– To dwie różne rzeczy: decydować się na kilkudniową wycieczkę z uczniami bez dodatkowego wynagrodzenia dla siebie, a co innego zabierać uczniów na wycieczkę ze świadomością, że kolega, który został bez lekcji, straci przez to pieniądze. Ten zapis strasznie antagonizuje środowisko i nie przejdzie. Nikt nie będzie ryzykował i narażał się na pretensje w pokoju nauczycielskim – mówi nam dyrektor krakowskiej szkoły.

„Nie możemy pogodzić się z sytuacją, w której ucząc naszych wychowanków postaw aktywności obywatelskiej i wrażliwości na dobro wspólne, wykazywalibyśmy się jednocześnie brakiem solidarności z koleżankami i kolegami, których kosztem takie kształcenie miałoby się odbywać" – czytamy w liście opolskich nauczycieli.

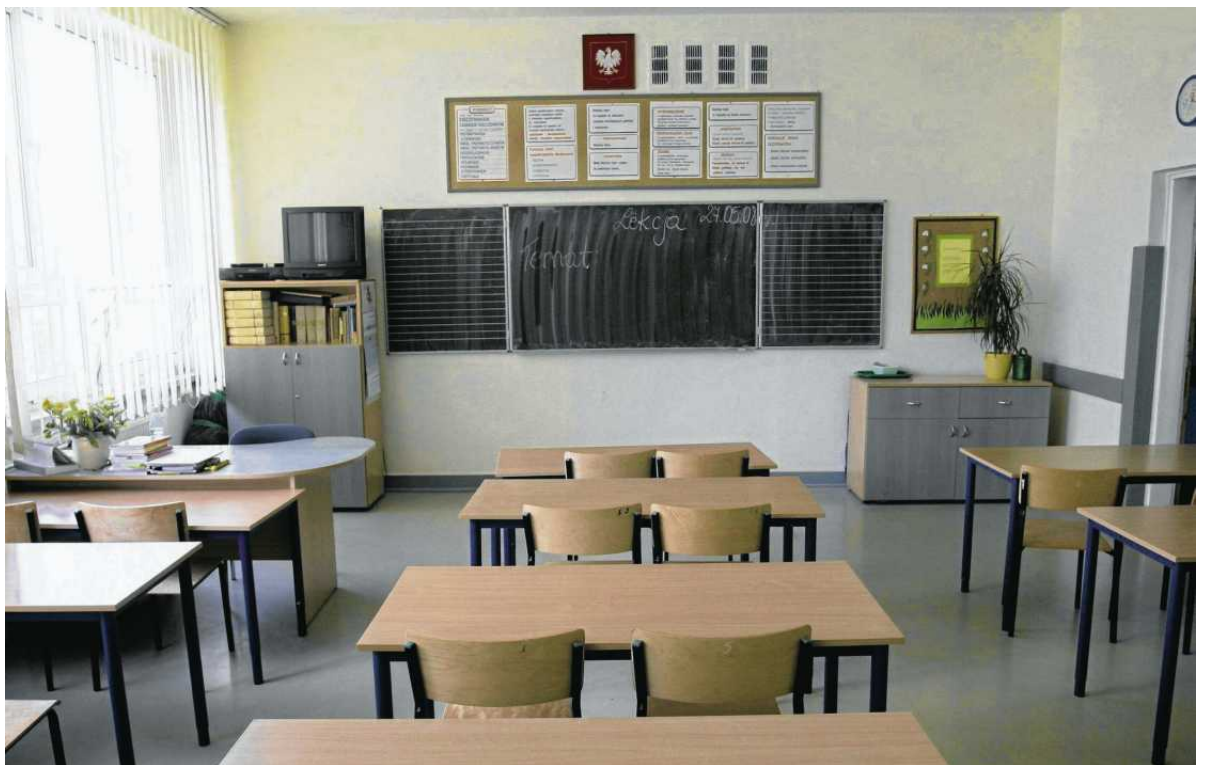

• **Nauczyciele oczekują od MEN pilnego podjęcia kroków zmierzających do zmiany przepisów**
FOT. ALEKSANDER PRUGAR / AGENCJA WYBORCZA.PL

> *To dwie różne rzeczy: decydować się na kilkudniową wycieczkę z uczniami bez dodatkowego wynagrodzenia dla siebie, a co innego zabierać uczniów na wycieczkę ze świadomością, że kolega, który został bez lekcji, straci przez to pieniądze. Ten zapis strasznie antagonizuje środowisko*
>
> DYREKTOR KRAKOWSKIEJ SZKOŁY

Jak obejść zły przepis? ZNP podpowiada

A ZNP już przygotował wytyczne dla dyrektorów szkół, jak – w razie gdy klasa pojedzie jednak na wycieczkę – zagospodarować nauczyciela, który zostaje w szkole bez lekcji, tak by otrzymał wynagrodzenie za godzinę ponadwymiarową.

Urszula Woźniak, wiceprezeska: – Można go zabrać ze sobą na wycieczkę, zamiast angażować do opieki nad dziećmi rodziców, którzy formalnie za te dzieci i tak nie ponoszą odpowiedzialności. Można też zlecić mu inne zajęcia na rzecz ucznia. Na przykład przygotowanie planów pracy dla dzieci z orzeczeniami czy też opracowanie ścieżki zindywidualizowanego nauczania.

Woźniak przypomina, że od września nie można łączyć pod jednym nauczycielem klas podzielonych na grupy (w razie, gdy drugiego nie ma w szkole).

– Te przepis też można wykorzystać i przydzielić zastępstwo nad grupą nauczycielowi, któremu przepada ponadwymiarowa lekcja, bo jego klasa poszła na wycieczkę – mówi.

Pokolenie, które nie pyta o zapłatę, wymiera

Oddziały ZNP w całej Polsce zostały zobowiązane do przekazania materiału z konkretnymi rozwiązaniami dyrektorom szkół.

Boroń: – A wystarczyło dopisać w Karcie nauczyciela dwa zdania, że za zajęcia niezrealizowane nie z winy nauczyciela należy się mu zapłata. MEN powinno to rozumieć i zauważyć, że pokolenie, które pracuje i nie pyta, ile dostanie za godzinę, powoli zaczyna wymierać.

Ostatni jasny zapis, regulujący sprawę godzin ponadwymiarowych, wypadł z Karty nauczyciela 33 lata temu, w lipcu 1992 roku. Jak mówiła nam Urszula Woźniak, przez wszystkie te lata sprawa nie była doprecyzowana, a samorządy różnie do niej podchodziły.

– Regulacja była konieczna. My domagaliśmy się przywrócenia zapisu z 1992 roku. Nie zostaliśmy wysłuchani – komentuje wiceprezeska związku.

Nauczyciele – o czym opiszą w swoim liście – oczekują od MEN pilnego podjęcia kroków zmierzających do zmiany przepisów. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34403132

NEWSLETTERY WYBORCZEJ

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny
Nasi najlepsi redaktorzy.
Możesz wybrać z bogatej oferty
ponad **40** różnych newsletterów.
Zapisz się na: **wyborcza.pl/newslettery**

wyborcza.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraków/34402927

Prezydent Miasta Oświęcim

informuje, że podane zostały do publicznej wiadomości, poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Oświęcim na okres 21 dni,

wykazy nieruchomości

położonych w Oświęcimiu przy ulicy Dąbrowskiego, Powstańców Warszawy/Obozowa, Wiejskiej przeznaczonych do oddania w dzierżawę w trybie bezprzetargowym.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraków/34402897

Spółdzielnia Mieszkaniowa „OŚWIECENIA"
31-636 Kraków, os. Oświecenia 45
ogłasza przetarg na wykonanie modernizacji instalacji elektrycznej w budynku mieszkalnym wielorodzinnym położonym na os. Oświecenia 8 w Krakowie.
Oferty pisemne można składać w terminie **do 13.11.2025 r. do godz. 12⁰⁰** w sekretariacie SM. Informacja w sprawie przetargu znajduje się na stronie internetowej **www.oswiecenia.pl**. Spółdzielnia zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu w każdym czasie, bez podania przyczyny.

1 S3

eprasa.pl bc5bddf069

Spór wewnętrzny w lokalnych strukturach Platformy Obywatelskiej

Renata Granowska wyrzucona z PO

Decyzja sądu partyjnego PO jest ostateczna i nie ma od niej odwołania. – Decyzja ta stanowi dowód, że Platforma posiada zdolność do samooczyszczenia z osób postępujących w sposób niezgodny z wartościami – komentuje lider PO w regionie.

Magdalena Kozioł
Mateusz Kokoszkiewicz

Krajowy sąd koleżeński we wtorek, 21 października zdecydował o losie Renaty Granowskiej. Wiceprezydentka Wrocławia została usunięta z Platformy.

Decyzja jest ostateczna, nie przysługuje od niej odwołanie.

16 czerwca najpierw usunął ją regionalny sąd koleżeński, ale wiceprezydentka Wrocławia odwołała się od tej decyzji do wyższej instancji – krajowego sądu koleżeńskiego PO. – Nie zgadzam się z usunięciem mnie z Platformy i napisałam odwołanie, w którym przedstawiłam swoje argumenty. W odwołaniu podważam uzasadnienie kary, jaką na mnie nałożono.

Po wczorajszym werdykcie sądu nie chciała się wypowiadać. – Na pewno przyjdzie czas, że to skomentuję – powiedziała „Wyborczej" Renata Granowska.

Co oznacza dla Sutryka wyrzucenie Granowskiej z Platformy? „Zderzymy się"

Jak słyszymy od działaczy PO, będą kolejne decyzje w jej sprawie. Jakie? Po wyborach samorządowych Granowska otrzymała rekomendację partii na stanowisko wiceprezydenki i teraz, skoro nie jest już w jej szeregach, rekomendacja nie obowiązuje.

Starcie o Granowską może być ciekawe. W lipcu Jacek Sutryk pytany o jej przyszłość powiedział na antenie „Radia Rodzina": – Nie ma nacisków na mnie w sprawie odwołania wiceprezydent Granowskiej i tradycyjnie to odradzam. Polecałbym panu wiceministrowi Michałowi Jarosowi staranniejszy dobór kandydatów i kadr w następnych wyborach, Będę bronił Wrocławia przed polityką, a jeśli ktoś będzie chciał z tych spraw robić politykę, to się zderzymy.

Ale polityki nie uniknie. Klub Koalicji Obywatelskiej w radzie miejskiej jest podzielony na stronników Granowskiej i Jarosa, widać to po głosowaniach. Teraz wykluczyć nie można, że pojawią się napięcia i decyzje, kto w nim zostaje, a kto nie.

• **Renata Granowska** FOT. KRZYSZTOF ZATYCKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Sprawa usunięcia Granowskiej z PO, to efekt wewnętrznego sporu i walki o władzę w lokalnych strukturach partii pomiędzy Michałem Jarosem, liderem partii w regionie, i właśnie Granowską. Wniosek o ukaranie wiceprezydent Wrocławia Jaros złożył do sądu koleżeńskiego w marcu.

Jeden z zarzutów dotyczył naruszenia statutu partii przy zawieraniu umowy koalicyjnej z prezydentem Wrocławia. Jaros uważa, że tylko on, jako przewodniczący PO w regionie, był uprawniony do podpisania umowy oraz twierdzi, że Granowska zignorowała ustalenia, podpisując swoją wersję porozumienia z Sutrykiem.

Co zarzucono Granowskiej?

Ale nie tylko o to poszło. Kontrowersje w partii, ale i wśród wrocławian wzbudzało przekazywanie milionów złotych z miejskiego budżetu do klubu piłkarzy ręcznych Śląska Wrocław, którego prezesem był wtedy Wojciech Granowski, mąż wiceprezydentki. Poza tym Jaros zarzucał wiceprezydentce „brak lojalności wobec szefa regionu", czyli wobec siebie.

Granowska nie zgadzała się z zarzutami i podkreślała: – Nie ma argumentów, żadnych powodów do usunięcia mnie z Platformy.

Tłumaczyła, że „od prawie 20 lat pracuje dla Wrocławia oraz Platformy, a jej działania są doceniane przez mieszkańców": – W każdych kolejnych wyborach otrzymywałam więcej głosów. Nawet jeśli nie otwierałam listy w wyborach, to uzyskiwałam jeden z najlepszych wyników w regionie.

Jaros o wyrzuceniu Granowskiej: PO ma zdolność do samooczyszczenia

Michał Jaros: – Zarząd regionu Dolnośląskiego PO oraz ja osobiście przyjmujemy orzeczenie Krajowego Sądu Koleżeńskiego, które potwierdziło trafność oceny dokonanej przez Regionalny Sąd Koleżeński. Decyzja ta stanowi dowód, że Platforma Obywatelska posiada zdolność do samooczyszczenia z osób postępujących w sposób niezgodny z wartościami i zasadami naszej organizacji. Jako przewodniczący regionu dolnośląskiego PO od początku kierowałem się troską o dobro wspólne, przejrzystość działania oraz konsekwentne przestrzeganie zasada budujących wiarygodność naszej partii wobec wyborców. ●

Bolesławiec

Trener wykorzystał seksualnie 16-letniego zawodnika

Był jednocześnie trenerem drużyny juniorów z Bolesławca i piłkarskim sędzią. Poza wymiarem sprawiedliwości zajmuje się nim też PZPN, który może go dożywotnio wykluczyć.

Mężczyzna do 2023 roku był trenerem juniorów drużyny piłkarskiej BKS Bolesławiec. Jednocześnie – jak podaje portal Bolec.info, który pierwszy napisał o sprawie – trenował inne drużyny młodzieżowe z tego samego powiatu, a w województwie lubuskim był piłkarskim sędzią. Wcześniej był piłkarzem drużyny z Bolesławca.

We wtorek, 14 października Sąd Okręgowy w Jeleniej Górze wydał w jego sprawie prawomocny wyrok, skazując na 10 miesięcy więzienia w zawieszeniu.

Proces toczył się z wyłączeniem jawności i prokuratura nie ujawnia szczegółów sprawy. Wiadomo jednak, że udowodniła, iż dziś 49-letni mężczyzna doprowadził nastolatka do „poddania się innej czynności seksualnej", wykorzystując jego zaufanie.

Wszystko działo się pomiędzy sierpniem 2023 roku a początkiem 2024 roku. Pokrzywdzony nastolatek trenował piłkę nożną, choć – jak się nieoficjalnie dowiadujemy – akurat nie pod okiem skazanego trenera. Z ustaleń śledztwa wynika, że mężczyzna wykorzystał fascynację nastolatka piłką nożną. Zaczął zapraszać go do domu. Mieli rozmawiać o futbolu, ale 49-latek częstował chłopca drinkami i zaczął wykorzystywać seksualnie. Gdy sprawa wyszła na jaw, a bolesławiecka prokuratura wszczęła śledztwo, trener został odsunięty od pracy. Poza karą więzienia w zawieszeniu, sąd zasądził również trzyletni zakaz zbliżania się do pokrzywdzonego chłopca i trzyletni zakaz zajmowania stanowisk związanych z wychowaniem młodzieży.

Za przestępstwo, za które został skazany mężczyzna, grozi do 5 lat więzienia. Czy 10 miesięcy w zawieszeniu to więc zbyt łagodny wyrok? Prokuratura jest przekonana, że wystarczający, aby trener kolejny raz nie popełnił podobnego przestępstwa.

Kluczowe dla jego przyszłości będą decyzje dyscyplinarne w Polskim Związku Piłki Nożnej. Jak się dowiedzieliśmy, sprawą zajmuje się Dolnośląski Okręgowy Związek Piłki Nożnej, ale ostateczne decyzje dotyczące mężczyzny będzie podejmowała Komisja Dyscyplinarna PZPN. To dlatego, że surowe kary – jak dożywotnie wykluczenie ze struktur związku czy pozbawienie licencji trenerskiej – mogą być podjęte tylko na tym szczeblu. ●

Marcin Rybak

OGŁOSZENIE PŁATNE Wrocław/34402877

PREZYDENT MIASTA LUBINA

informuje, że

w Urzędzie Miejskim przy ulicy Jana Kilińskiego 10 w Lubinie, na tablicy ogłoszeń (II piętro) zostały wywieszone do publicznej wiadomości na okres 21 dni wykazy dotyczące :

- Nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy:
  – część działki nr 848/2, obręb 3 miasta Lubina
  – część działki nr 27, obręb 9 miasta Lubina
  – część działki nr 361/2 obręb 9 miasta Lubin
  – część działki nr 666/3 obręb 3 miasta Lubin
  – część działki nr 734 obręb 8 miasta Lubin
  – działka 12 obręb 4 miasta Lubina
- Zbycie nieruchomości stanowiącej współwłasność Gminy Miejskiej Lubin na rzecz innego współwłaściciela. Działka oznaczona numerem geodezyjnym 89, położona w obrębie 4 miasta Lubina przy ulicy Żwirki i Wigury 8.
- Sprzedaży nieruchomości gruntowej, w trybie bezprzetargowym na rzecz użytkownika wieczystego, położonej w obrębie 5 miasta Lubina, oznaczonej nr geodezyjnym 233/3 i 233/4.

Szczegółowe informacje zamieszczone są na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Lubinie, w zakładce: NIERUCHOMOŚCI, na stronie **https://bip.um.lubin.pl/**

OGŁOSZENIE PŁATNE Wrocław/34402956

Starosta Dzierżoniowski,

informuje,

że na tablicach ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Dzierżoniowie

Rynek 27 i Świdnicka 38 oraz na stronie internetowej BiP Starostwa Powiatowego

oraz stronie internetowej BiP Wojewody Dolnośląskiego

zostały zamieszczone

wykazy nieruchomości Skarbu Państwa

położonych w Dzierżoniowie, przeznaczonych do odrębnego zagospodarowania

poprzez oddanie w dzierżawę części parkingu przy ul. Batalionów Chłopskich 19A

oraz poprzez sprzedaż komórek przy ul. Mikołaja Kopernika.

OGŁOSZENIE PŁATNE Wrocław/34402791

Spółdzielnia Mieszkaniowa "Budowlani"

z siedzibą we Wrocławiu

przy ul. Komuny Paryskiej 15, tel. 71 342 – 48 – 91 lub 96,

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie malowania klatek schodowych w budynku przy ul. Ślężnej 151-155 w zasobach Spółdzielni Mieszkaniowej „BUDOWLANI" we Wrocławiu.

Szczegółowe wymagania ofertowe określone są w Specyfikacji, którą można odebrać w siedzibie Spółdzielni.

Za wydanie Specyfikacji pobierana jest opłata w wysokości 20,00 zł brutto, którą tak samo jak wadium w wysokości 10 000,00 zł należy wpłacić na konto bankowe Spółdzielni: **PKO BP Nr 52 1020 5242 0000 2602 0018 0430** do dnia 05.11.2025 r.

Oferty pisemne powinny zawierać:
• Kwotę ryczałtową za wykonanie zadania – netto i z podatkiem VAT.
• Okres gwarancji.
• Uprawnienia i referencje oferenta.
• Termin realizacji zadania.
• Warunki płatności.
• Inne, podane w Specyfikacji.

Oferty należy składać w zamkniętych i opieczętowanych kopertach do dnia 07.11.2025 r. do godz. 11.00 w sekretariacie Spółdzielni z dopiskiem „Malowanie klatek – Ślężna " na kopercie.

Otwarcie ofert nastąpi 07.11.2025 r. o godz. 12.00.

Zastrzegamy sobie prawo swobodnego wyboru oferenta i unieważnienia postępowania bez podawania przyczyn.

eprasa.pl bc5bddf069

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 18 października 2025 roku zmarła

Janina Bracławik

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się
23 października 2025 roku mszą świętą
w kościele Przemienienia Pańskiego w Katowicach,
a złożenie do grobu na cmentarzu parafialnym w Katowicach, ul.Gliwicka 32.

Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34402836

Syndyk masy upadłości w postępowaniu upadłościowym prowadzonym pod sygn. akt KA1K/GUp-s/175/2024
Sąd Rejonowy Katowice-Wschód w Katowicach, oferuje do sprzedaży w formie przetargu ofertowego (konkurs ofert):

a) udział 1/2 w prawie własności nieruchomości gruntowej zabudowanej, położonej w Libiążu przy ulicy Cegielnianej nr 7, składającej się z działki gruntu o numerze ewidencyjnym 1559/86 i powierzchni 993 m² objętej Księgą Wieczystą KR1C/00055373/7, zabudowanej budynkiem mieszkalnym o powierzchni użytkowej 125,30 m² o wartości oszacowania 273.500,00 zł. Za cenę nie niższą niż 136.750,00 zł co stanowi cenę wywołania.

Oferty wraz z oświadczeniami o zapoznaniu się ze stanem faktycznym i prawnym nieruchomości oraz regulaminem przetargu należy składać do dnia 31 października 2025r. na adres: Syndyk Mirosław Lakwa 42-400 Zawiercie ul. Okólna 10 z dopiskiem Oferta za pośrednictwem Poczty Polskiej. Komisyjne otwarcie ofert nastąpi 4 listopada 2025r. o godzinie 9:00 w biurze Syndyka 42-400 Zawiercie ul. Okólna 10 pokój 43 (czwarte piętro). W terminie do 31 października 2025r. oferent zobowiązany jest wpłacić wadium w wysokości 20.000 zł (dwadzieścia tysięcy zł) na rachunek: 49 84500 005 0070 0784 4656 0234 Bank Spółdzielczy w Wolbromiu. W razie nieuiszczenia wadium oferta nie zostanie rozpatrzona. Oferent zobowiązany jest przystąpić do umowy sprzedaży najpóźniej w terminie dwóch miesięcy od dnia przyjęcia oferty. Po upływie tego terminu oferta przestaje wiązać.

Sprzedający zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru ofert i odstąpienia od sprzedaży bez podania przyczyny.

Dodatkowe informację można uzyskać po numerami telefonu 502 435 295 oraz 503 093 078.

Katowice/34402582

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe

CAŁĄ DOBĘ
również w
Niedziele i Święta
12 411 11 11
12 658 21 11

KARAWAN GRUPA
FIRM POGRZEBOWYCH
TRADYCJE OD 1981 ROKU

ul.Bieżanowska 24 (8.00 - 20.00 - tel. całą dobę)	Tel.12 658 21 11	ul.Sieroszewskiego 5B (8.00 - 15.30 - tel. całą dobę)	Tel.12 686 61 45
ul.Rakowicka 26a (8.00 - 18.00 (XI-IV godz 8.00-16.00))	Tel.12 222 00 30	ul.Dolnych Młynów 3 (8.00 - 15.00)	Tel.12 632 11 22
ul.Rakowicka 33a (8.00 - 16.00)	Tel.12 412 89 83	ul.Reduta 3B (Cm. Batowice - 8.00 - 15.00)	Tel.12 222 50 49
Cm. Batowice (ul. Powstańców - 8.00 - 15.30)	Tel.12 413 63 46	ul. Ćwiklińskiej 10 (8.00 - 15.00)	Tel. 606 793 279
Cm. Grębałów (8.00 - 15.30)	Tel.12 645 14 35	ul.Wrocławska 8 (8.00 - 16.00)	Tel.12 631 77 95

www.karawan.pl

Kraków/34395321

PUK KRAKÓW
FIRMA POGRZEBOWA

TELEFONY CAŁODOBOWE:
12 411 45 02 | +48 509 246 176

- Kompleksowe usługi pogrzebowe
- Międzynarodowy transport zmarłych
- Ekologiczne pochówki
- Rozliczenie ratalne

www.puk.krakow.pl | Kraków, ul. Rakowicka 35A

Kraków/34389795

Nieodpłatna pomoc prawna i nieodpłatne poradnictwo obywatelskie
na terenie miasta Lublin

UPRAWNIENI DO UZYSKANIA POMOCY:

Nieodpłatna pomoc prawna i nieodpłatne poradnictwo obywatelskie przysługują **osobie fizycznej, która nie jest w stanie ponieść kosztów odpłatnej pomocy prawnej,** w tym osobie prowadzącej jednoosobową działalność gospodarczą - niezatrudniającej innych osób w ciągu ostatniego roku.

ZAKRES POMOCY:

NIEODPŁATNA POMOC PRAWNA OBEJMUJE:

- **poinformowanie** osoby uprawnionej o obowiązującym **stanie prawnym** oraz przysługujących jej **uprawnieniach** lub spoczywających na niej **obowiązkach**;
- **wskazanie** osobie uprawnionej **sposobu rozwiązania** jej problemu prawnego;
- **sporządzenie projektu pisma** w sprawach ww., z wyłączeniem pism procesowych;
- **sporządzenie projektu pisma** o zwolnienie od kosztów sądowych lub ustanowienie pełnomocnika z urzędu w postępowaniu sądowym lub ustanowienie adwokata, radcy prawnego, doradcy podatkowego lub rzecznika patentowego w postępowaniu sądowoadministracyjnym oraz poinformowanie o kosztach postępowania i ryzyku finansowym związanym ze skierowaniem sprawy na drogę sądową.

NIEODPŁATNE PORADNICTWO OBYWATELSKIE OBEJMUJE:

- **podniesienie świadomości** osoby uprawnionej o przysługujących jej **uprawnieniach** lub spoczywających na niej **obowiązkach**;
- **wsparcie** w samodzielnym **rozwiązywaniu** problemu;
- **sporządzenie** wspólnie z osobą uprawnioną **planu działania** i pomoc w jego realizacji.

Nieodpłatne poradnictwo obywatelskie obejmuje w szczególności **porady dla osób zadłużonych i porady z zakresu spraw mieszkaniowych oraz zabezpieczenia społecznego.**

NA TERENIE MIASTA LUBLIN MOŻNA RÓWNIEŻ SKORZYSTAĆ Z NIEODPŁATNEJ MEDIACJI, KTÓRA OBEJMUJE:

- **poinformowanie** osoby uprawnionej o możliwościach skorzystania z polubownych metod rozwiązywania sporów, w szczególności **mediacji** oraz korzyściach z tego wynikających;
- **przygotowanie projektu umowy** o mediację lub **wniosku** o przeprowadzenie mediacji;
- **przygotowanie projektu wniosku** o przeprowadzenie postępowania mediacyjnego w sprawie karnej;
- **przeprowadzenie mediacji**;
- **udzielenie pomocy** w sporządzeniu do sądu wniosku o **zatwierdzenie ugody** zawartej przed mediatorem.

UMÓW PORADĘ:

- za pośrednictwem strony internetowej – rezerwacja wizyt pod adresem: **np.ms.gov.pl**;
- telefonicznie pod numerem telefonu: **81 466 1210 w godz. 7:30 - 15:30**.

Szczegółowe informacje, w tym lokalizacje oraz harmonogram funkcjonowania punktów nieodpłatnej pomocy prawnej i nieodpłatnego poradnictwa obywatelskiego na terenie miasta Lublin: **www.bip.lublin.eu** w zakładce **Urząd Miasta Lublin/Nieodpłatna pomoc prawna.**

81 466 12 10 **np.ms.gov.pl**

MINISTERSTWO SPRAWIEDLIWOŚCI

Lublin/34400476

PREZYDENT MIASTA RZESZOWA

Ogłasza, że Zarządzeniem nr 856/2025
z dnia 21 października 2025 r.
został wywieszony
w Biurze Gospodarki Mieniem
Miasta Rzeszowa, Plac Ofiar Getta 3
oraz umieszczony na stronie internetowej
Urzędu Miasta Rzeszowa (bip.erzeszow.pl)
do publicznej wiadomości
wykaz nieruchomości przeznaczonej
do wydzierżawienia na czas nieoznaczony
w drodze bezprzetargowej
położonej w Rzeszowie przy ul. Rzecha.

Rzeszów/34403086

PREZYDENT MIASTA RZESZOWA

ogłasza, że Zarządzeniem nr 842/2025
z dnia 16 października 2025 r.
został wywieszony
w Biurze Gospodarki Mieniem Miasta
Rzeszowa, Plac Ofiar Getta 3
do publicznej wiadomości
oraz na stronie internetowej
(http://bip.erzeszow.pl)
na okres 21 dni
wykaz nieruchomości gruntowej
przeznaczonej do użyczenia
na czas nieoznaczony.

Rzeszów/34403091

eprasa.pl bc5bddf069

Wiatraki z problemami

Duński producent turbin wiatrowych Vestas wstrzymuje plany budowy największej fabryki w Polsce. – Nie ma popytu na tyle morskich wiatraków – tłumaczy.

Ireneusz Sudak

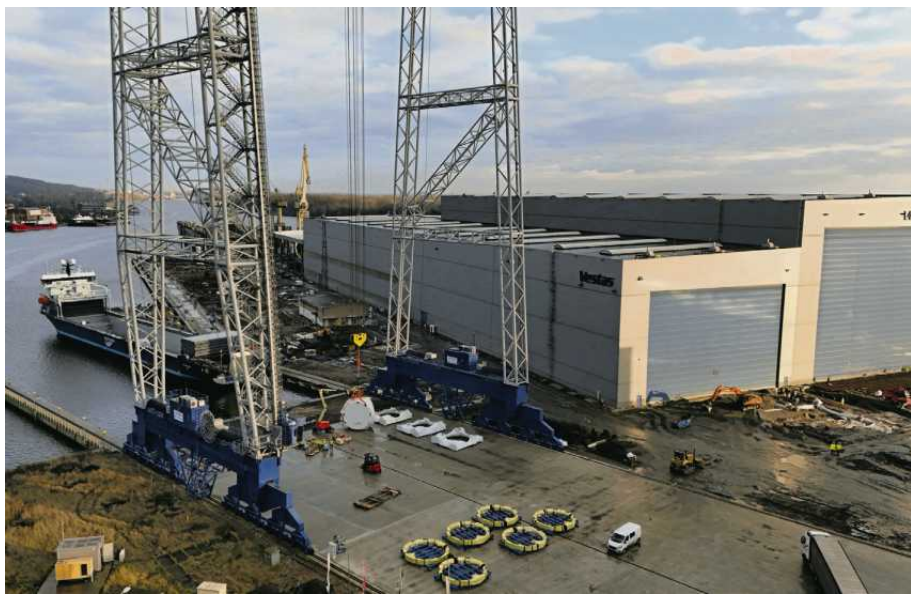

• **Styczeń br., wyspa Gryfia. Fabryka turbin wiatrowych Vestas (dawniej ST3 Offshore)**
FOT. CEZARY ASZKIEŁOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Fabryka Vestas miała zacząć pracę już w przyszłym roku i dać zatrudnienie tysiącowi pracownikom. Plany na razie zostały zawieszone.

Powód jest prozaiczny: niższy, niż oczekiwano popyt na morską energetykę wiatrową w Europie. I to mimo że do kolejnych projektów szykuje się Polska.

Szczecin poczeka

Informacje o decyzji Vestas jako pierwszy podał dziennik „Financial Times" i natychmiast obiegła ona największe biznesowe media w Europie. Duńska firma tłumaczy, że kontynuuje inwestycje w lokalną produkcję tam, gdzie pozwala na to wielkość i pewność rynku morskiej energetyki wiatrowej (z ang. offshore).

Reuters w depeszy o decyzji Vestas dodaje, że w sierpniu prezydent Polski Karol Nawrocki zawetował ustawę mającą na celu złagodzenie zasad budowy lądowych farm wiatrowych, choć nie wiadomo jeszcze, jaki jest pogląd nowego prezydenta na wiatraki na morzu. Próba nadchodzi, bo parlament właśnie uchwalił nową ustawę ułatwiającą budowę morskich wiatraków.

Vestas pozostaje na polskim rynku: firma ma zakład na wyspie Gryfia w Szczecinie, gdzie montuje m.in. gondole morskich wiatraków. Zakład przejęła za 170 mln zł od syndyka masy upadłościowej firmy ST3, która miała produkować fundamenty pod morskie wiatraki.

Jak pisaliśmy, problemy zaczęły się, gdy niemiecki Bilfinger, który zbudował fabrykę, postanowił sprzedać swoje udziały. Przez pół roku ewentualną transakcję blokował państwowy, mniejszościowy udziałowiec. Następnie powiązany ze skarbem państwa fundusz Mars kupił większość udziałów. Przez trzy kolejne lata ST3 Offshore wegetowała. Nie odbudowała swojej marki, mocno nadwyrężonej nieterminową realizacją kontraktów i ostatecznie pod koniec 2020 r. ogłosiła upadłość.

Oprócz ST3 Vestas przejął we wrześniu od LM Wind Power z grupy GE Vernova zatrudniający 400 osób zakład w Goleniowie. Ten produkuje łopaty dla wiatraków lądowych. Wbrew powszechnej opinii znaczna część wiatraków powstaje bowiem u nas w kraju, a w ostatnim czasie toczy się coraz większa batalia o kolejne etapy

Bałtyk elektrownią

Decyzja Vestas wpływa nie tylko na lokalny rynek, ale jest elementem globalnego spowolnienia w realizacji projektów morskich wiatraków. Wyjątek na tym tle ma stanowić Polska, która realizuje budowę morskich farm o mocy 6 GW, a w grudniu Urząd Regulacji Energetyki zamierza przeprowadzić aukcję (to rodzaj subsydiów) na kolejne 4 GW mocy na morzu.

„Decyzja Vestas o czasowym wstrzymaniu realizacji jednej z planowanych inwestycji w Polsce nie jest odzwierciedleniem perspektyw dla sektora morskiej energetyki wiatrowej w naszym kraju. Polska stała się miejscem, w którym Vestas lokuje swoją produkcję ukierunkowaną na wiele rynków (m. in. niemiecki, brytyjski, państw Beneluksu)" – czytamy w oświadczeniu Polskiego Stowarzyszenia Energetyki Wiatrowej (PSEW). Jak dodano, Polska pozostaje jednym z „najbardziej dynamicznie rozwijających się rynków offshore w Europie".

„Zamówienia poczynione przez Orlen są realizowane z zaangażowaniem local content, a morska energetyka wiatrowa stanowi kluczowy element krajowej transformacji energetycznej" – stwierdza PSEW. Pisząc „local content" ma na myśli produkcję właśnie w Polsce.

Flauta na morzu

Morska energetyka wiatrowa niestety traci impet (dodajmy jednak, że Polska jest tu znacznie spóźniona), a rozwija się dynamicznie jedynie w Chińskiej Republice Ludowej, czyli w kraju o gospodarce centralnie planowanej, gdzie przedsiębiorstwa często pracują w trybie nakazowym. W ubiegłym roku oddano do użytku na świecie 117 GW mocy w nowych, lądowych farmach wiatrowych. Na morzu jedynie 8 GW. Ponad połowa z wiatraków morskich pracuje u wybrzeży Chin.

W ostatnich latach wiele krajów zawiesiło na kołku budowę wiatraków na morzu: problemem jest cena. Główny powód to rosnące koszty i fala inflacji z lat 2022-2023, która wyżyłowała i tak już wysokie koszty budowy.

Dla porównania, Japonia ma ogromne problemy z rozpoczęciem budowy swojej pierwszej morskiej farmy. W sierpniu koncern Mitsubishi, który był liderem konsorcjum, wycofał się z planów budowy morskich wiatraków. Jak podaje Reuters, Mitsubishi wygrało w 2021 r. pierwsze państwowe przetargi na budowę trzech farm wiatrowych w prefekturach Chiba i Akita. Ich planowana łączna moc miała wynosić 1,76 GW, a rozpoczęcie działalności przewidywano na lata 2028-30.

Dyrektor generalny Mitsubishi Katsuya Nakanishi powiedział jednak w sierpniu, że koszty wzrosły dwukrotnie w ciągu ostatnich czterech lat, więc firma porzuca projekty. – To uniemożliwia odzyskanie nakładów inwestycyjnych – stwierdził Nakanishi.

Minister przemysłu Yoji Muto określił wycofanie się Mitsubishi jako „głęboko godne pożałowania" i ostrzegł, że decyzja ta opóźni rozwój morskiej energetyki wiatrowej w kraju.

Wcześniej duńska firma Orsted wycofała się z Japonii w ramach globalnej restrukturyzacji, a według źródeł Shell zredukował zespół zajmujący się japońskim rynkiem morskiej energii wiatrowej w ramach ograniczania działalności niskoemisyjnej.

Zwiększenie udziału energii odnawialnej ma kluczowe znaczenie dla Japonii – drugiego po Chinach największego na świecie importera skroplonego gazu ziemnego (LNG), w tym także z Rosji.

Jak podaje Bloomberg Hitoshi Miura, dyrektor ds. polityki czystej energii w prefekturze Akita, powiedział, że lokalna gospodarka pilnie potrzebuje nowego inwestora, a branża oczekuje większej pomocy od państwa. Japonia, podobnie jak UE jest uzależniona od importu paliw kopalnych, co w nadchodzących latach będzie stwarzać coraz więcej problemów, w związku ze spodziewanym wzrostem popytu na energię ze strony sztucznej inteligencji.

Problemy mają też inwestycje u wybrzeży USA. Choć zgody na ich budowę dawał Joe Biden, to nowa administracja Donalda Trumpa je już blokuje. W sierpniu cofnął pozwolenia na budowę farm wiatrowych w Nowej Anglii. Decyzja prezydenta USA spowodowała gwałtowny spadek kursu firmy Orsted, która miała realizować inwestycję. Po paru tygodniach Duńczycy odzyskali możliwość budowy, bo tak zadecydował sąd. Klimat jednak do budowy kolejnych farm na morzu nie jest korzystny.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34400979

DZIŚ OSTATNI DZIEŃ

Zamów PRENUMERATĘ TECZKOWĄ „Wyborczej"

na listopad u swojego sprzedawcy prasy

- Masz pewność, że każde wydanie będzie na Ciebie czekać (zamawiasz gazetę na cały miesiąc z góry)
- Masz niższą cenę niż przy zakupie pojedynczych wydań każdego dnia
- Masz bezpłatny dostęp do Wyborcza.pl*
- Masz gwarancję niezmienności cen w okresie realizacji prenumeraty
- Możesz zostać członkiem Klubu Wyborczej i mieć dostęp do archiwum tekstów

CENA 179,90 zł**
OSZCZĘDZISZ CO NAJMNIEJ 39 ZŁ

Dostęp także do Wyborcza.pl*

* Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej". Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi.
Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej". Co zrobić, by zostać członkiem Klubu: 1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (od poniedziałku do piątku w godz. 8-17). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. Zapraszamy. ** Różnica ceny sugerowanej i sumy cen codziennej sprzedaży detalicznej.

1 RP

eprasa.pl bc5bddf069

Spór o dwukadencyjność w samorządach

Tak Polski lokalnej nie naprawimy

Spór wokół dwukadencyjności sprowadza całą dyskusję o samorządach do dyskusji o stołkach. To łatwiejsze niż poważna rozmowa o kosztach utrzymania oświaty, racjonalnych inwestycjach oraz dochodach bieżących miast. A zniesienie limitu kadencji i tak najpewniej zawetuje prezydent.

Jedlecki

Czym bliżej kolejnych wyborów samorządowych w 2029 roku, tym wyrazistsza staje się dyskusja, czy znieść dwukadencyjność prezydentów, burmistrzów miast oraz wójtów gmin. Do Sejmu trafił już, firmowany głównie przez polityków PSL, projekt ustawy w tej sprawie.

Prawo w tej sprawie uchwalono w 2018 roku, za rządów Prawa i Sprawiedliwości, ale wejdzie w życie w niemal 2500 polskich gminach dopiero podczas najbliższych wyborów.

Obecnie rządzący gminami w znakomitej większości deklarują się jako przeciwnicy wprowadzonej przez PiS zmiany. Wspierają ich samorządowe organizacje oraz korporacje w postaci Unii Metropolii Polskich czy Związku Miast Polskich.

Jakie mają argumenty? Twierdzą, że ograniczenie prezydentom miast prawa do kandydowania to nie tylko naruszenie konstytucji, ale też swobody wyboru gospodarza gminy przez jego mieszkańców. – Dlaczego prezydent, burmistrz, czy wójt, który dobrze pracuje, ma odejść ze stanowiska? Czy praca ponad 1500 osób, które nie będą mogły kandydować w 2029 roku, nie jest zbyt ważna? – pytają, nie dodając jednak, że najważniejsze stanowisko w Polsce – prezydenta RP – też podlega ograniczeniom w kadencyjności.

Przeciwnicy jeszcze niesprawdzonych w praktyce przepisów argumentują też, że dwukadencyjność może przynieść miastu szkody. Klaruje mi to prezydent z kilkunastoletnim doświadczeniem. – Prezydent ma przed sobą ostatnią kadencję. Nie zostanie rozliczony wyborczo, zatem hulaj dusza, piekła nie ma. Może budować, co chce, wydawać pieniądze na koncerty, zabawy i nikomu niepotrzebne hale czy stadiony, bo spłata długów za te pomysły oraz koszty utrzymania tego wszystkiego, to nie będzie już jego problem. Taki samorządowiec mniej będzie dbał o miasto, a bardziej myślał o tym, jak zostanie zapamiętany – ocenia mój rozmówca.

Unia Metropolii Polskich przekonuje z kolei, że ograniczenie w postaci dwukadencyjności jest zbędne, bo przecież mieszkańcy najlepiej wiedzą, kiedy prezydenta pozbyć się w wyborach. UMP przypomina, że po wyborach w 2024 roku wójt, burmistrz lub prezydent zmienił się w 39 proc. gmin. Ale z tego samego opracowania na temat dwukadencyjności dowiaduję się, że w latach 2006-2024 połową gmin (48 proc.) rządziły najwyżej dwie osoby. Trudno zgodzić się z tezą, że to znacząca rotacja. Zwłaszcza jeśli nieraz mieliśmy z czymś w rodzaju sukcesji, kiedy odchodzący prezydent wskazywał i popierał w wyborach swojego następcę.Dlatego warto posłuchać tych, którzy narzekają, że miastami rządzi od dekad ta sama ekipa, która de facto monopolizuje polityczne życia miasta.

• **Projekt ustawy znoszący dwukadencyjność w samorządzie złożył PSL. Władysław Kosiniak-Kamysz ocenia, że „przywróci on pełną samorządność wspólnotom lokalnym”** FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Zwolennicy dwukadencyjności mają argumenty, które trudno zbić. Ograniczenie możliwości pracy „dożywotnim” prezydentom to rozbijanie układów, zwiększenie szans wyborczych tych, którzy nigdy nie zdecydowaliby się na udział w wyborach, gdyby nie zabetonowana lokalna scena polityczna, to też, na co zwraca uwagę Watchdog Polska, zerwanie z klientelizmem i nadużyciami władzy. Dwukadencyjność jest ożywcza dla miasta i to normalny demokratyczny standard, że osoba wybrana w wyborach powszechnych na ważne stanowisko może je piastować tylko przez określony czas – podkreślają zwolennicy obecnie obowiązujących przepisów.

Koalicja Obywatelska w sprawie dwukadencyjności zachowuje taktyczny dystans. Część polityków jest za tym rozwiązaniem, część przeciw

Strony tego sporu okopały się na swoich stanowiskach. PSL, które ma fatalne wyniki sondażowe, zapewne widzi w likwidacji dwukadencyjności szansę na ich podreperowanie i integrację swoich lokalnych sił wokół wójtów. KO zachowuje taktyczny dystans. Część polityków jest za dwukadencyjnością, a część przeciw. Nowa Lewica poparła procedowanie projektu PSL, ale lewicowa opozycja w Sejmie – Razem – była już przeciw. Z kolei PiS i Konfederacja, ugrupowania, które swoich prezydentów mają tyle, co kot napłakał, liczą na obowiązkowe zmiany.

Ostatecznie o wszystkim i tak zdecyduje prezydent Karol Nawrocki. Dziś nie ma on żadnego powodu, by ustawę w tej sprawie podpisać. Wystarczy spojrzeć na polityczną mapę Polski lokalnej. Miastami w większości rządzą albo działacze KO, albo bezpartyjni politycy, którym bliżej jest do Koalicji 15 X niż do Prawa i Sprawiedliwości. Po co ich wspierać? Po co przedłużać ich rządy? Dlatego dziś dyskusja w tej sprawie sprowadza się do stwierdzenia „cóż szkodzi przegłosować”.

A jednak szkodzi.

Debata o dwukadencyjności nagle jawi się jako najważniejszy problem polskich samorządów. Nie dam sobie wmówić, że miasta, miasteczka i wielkie metropolie nie mają dziś ważniejszych spraw do rozwiązania. Tymczasem wszystko sprowadza się do dyskusji o stołkach.

To dewastujące dla debaty o lokalnej polityce, o naszych miastach. Wiem, że to łatwiejsze niż np. poważna rozmowa o kosztach utrzymania oświaty, racjonalnych inwestycjach oraz dochodach bieżących miast. To jednak żadne usprawiedliwienie.

Po ponad 35-latach od odrodzenia samorządu w Polsce wymaga on zmian. Poważniejszych niż pozbycie się „wiecznych prezydentów”, trudniejszych niż „polityczne odbetonowanie miasta”.

Na nowo trzeba ułożyć kwestie finansowania miast przez udział w podatkach, a także przez sposób podziału wszelkich państwowych dotacji. Trzeba przemyśleć na nowo nadzór wojewodów nad samorządami, którzy w przeszłości nieraz pokazali, że ważniejsza jest dla nich polityka niż prawo. Uporządkowania wymagają też kwestie związane z planowaniem przestrzennym. Wpływ mieszkańców na to, co powstanie w mieście, jest często iluzoryczny.

Rozwiązania wymaga kwestia edukacji. Czy samorządy powinny odzyskać pełną swobodę w decydowaniu o tym, jak wygląda w nich kosztujące krocie szkolnictwo? Miasta, by zlikwidować szkołę, wciąż muszą liczyć na pozytywną opinię kuratora oświaty, choć to po ich stronie są koszty jej utrzymania. Państwowe dotacje na oświatę w gminach zawsze są bowiem za małe. Nie piszę tego, by zachęcać do zamykania szkół, ale by pokazać, że wiara w to, że państwo wie lepiej, ma licznych wyznawców i obrońców.

A co z komunikacją miejską i tą międzymiejską? Jak wspierać jej rozwój przy rosnących kosztach? Dalej będziemy udawać, że problemu wykluczenia transportowego nie ma, bo budujemy drogi albo pozwalamy młodzieży zrobić wcześniej niż kiedyś prawo jazdy?

Zamiast spierać się o liczbę kadencji, trzeba zacząć rozmawiać o tym, jak mają rozwijać się wielkie metropolie, które przyciągają nowych mieszkańców i inwestorów i jakiego nowego prawa potrzebują, by dobrze funkcjonowały. Tropem powinna być tu ustawa metropolitalna, która stworzyła Górnośląsko-Zagłębiowską Metropolię, ale po niecałej dekadzie dla wszystkich jest jasne, że wymaga ona napisania na nowo, by ułatwić codzienne zarządzanie wielkim miastem poprzez ich faktyczne połączenie.

Potrzebujemy też rozmowy, co z miastami średnimi i tymi całkiem małymi. Co z depopulacją, starzeniem się miast? Przemyślenia wymaga też ustrojowa pozycja miejskich radnych. Umówmy się, że kontrolna rola rady miasta nad prezydentem jest dziś często iluzoryczna. Zwłaszcza gdy radni pracują w miejskich spółkach, a na sesje przychodzą słabiej przygotowani niż mieszkańcy.

Pytania i zadania do rozwiązania można wyliczać długo. Szkoda, że dla wielu ważniejsze jest liczenie kadencji. Tak Polski lokalnej nie naprawimy. ●

Przemysław Jedlecki

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

1 RP

eprasa.pl bc5bddf069

Kiedyś pomagali polskim żołnierzom w Afganistanie

Teraz Polska chce ich deportować tam, gdzie grozi im śmierć

Skrócony list do premiera Donalda Tuska, szefa MSZ Radka Sikorskiego, szefa MSWiA Marcina Kierwińskiego, ministra sprawiedliwości Waldemara Żurka oraz posłów senatorów. Całość na wyborcza.pl/wyborczatowy

Apelujemy do Państwa o natychmiastowe przywrócenie przyjmowania wniosków o udzielenie ochrony międzynarodowej od obywateli Afganistanu i każdej innej narodowości wyrażających wolę ubiegania się o ochronę w Polsce i powstrzymanie ich planowanych deportacji.

W tej chwili wiemy, że deportacje mają dotyczyć niemal wszystkich uchodźców afgańskich z trzech Strzeżonych Ośrodków dla Cudzoziemców. Liczby osób, które dostały zobowiązania do powrotu lub zostały ustnie poinformowane o tym, że mają być deportowane w pozostałych Strzeżonych Ośrodkach dla Cudzoziemców oraz otwartych Ośrodkach dla Cudzoziemców nie jesteśmy jeszcze w stanie określić, ze względu na utrudniony kontakt. Części osób, które otrzymały informację, że będą deportowane, nie pozwolono złożyć wniosków o ochronę międzynarodową w Polsce.

Widzimy także, że wszystkie decyzje wydane w ostatnim czasie w sprawach wniosków o ochronę międzynarodową w Rzeczypospolitej złożonych przez obywateli Afganistanu, były negatywne. Jest więc dodatkowa grupa osób, które mogą się spodziewać negatywnych decyzji oraz wynikających z nich zobowiązań do powrotu i deportacji.

Podkreślamy, że przyjmowanie wniosków o ochronę międzynarodową nie gwarantuje prawa do pobytu w Polsce, a jedynie umożliwia rozpoczęcie procedury weryfikującej sytuację osoby, która taki wniosek składa.

Afganistan jest, od opuszczenia go przez wojska amerykańskie i sojusznicze, w tym polskie w 2021 roku rządzony przez Talibów, najgorszy obecnie na świecie reżim fundamentalistów islamskich.

Tortury, obcinanie kończyn, chłosta, kamienowanie i inne barbarzyńskie formy okaleczania i zadawania śmierci są w Afganistanie stosowane za najdrobniejsze odchylenia od przestrzegania skrajnej formy prawa Szariatu. Na porządku dziennym są również porwania i „zaginięcia" osób, które nie wpisują się w narzucony przez Talibów sposób myślenia i życia. Ponadto, kobietom nie tylko nie wolno pracować i uczyć się, ale zabroniono im nawet odzywania się na ulicy, pod groźbą okrutnych kar. W dniach 29 września – 1 października 2025 Talibowie odcięli Internet obywatelom Afganistanu.

Mężczyźni i kobiety, którzy chcą w Polsce złożyć wniosek o ochronę międzynarodową, przeżyli dużą część swojego życia podczas dwudziestoletniej obecności wojsk amerykańskich, polskich i europejskich w Afganistanie, kiedy zasady życia społecznego i prawo nie były regulowane przez szariat, a sposób życia w miastach zbliżał się do sposobu życia w Europie i USA. Ci ludzie mają zbyt umiarkowany światopogląd, by być w stanie przystosować się do życia według średniowiecznych wręcz zasad fundamentalizmu islamskiego, jakie Talibowie narzucili mieszkańcom Afganistanu.

• **28 września 2009 r., Prowincja Ghazni w Afganistanie. Bezpieczeństwa strzegła tam 6. Brygada Desantowo-Szturmowa Wojska Polskiego**
FOT. DAMIAN KRAMSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Jednocześnie będzie im dużo łatwiej nauczyć się i dostosować do praw i zasad społecznych obowiązujących w Polsce. Nadto Rzeczpospolita Polska nie uznaje legalności władzy Talibów w Afganistanie.

Powszechna Deklaracja Praw Człowieka nakazuje Polsce przyjęcie i rozpatrzenie ich wniosków o ochronę (art. 14), to samo mówi art. 56 Konstytucji RP oraz art. 18 Karty Praw Podstawowych Unii Europejskiej.

Gwarantuje się prawo do azylu z poszanowaniem zasad Konwencji genewskiej z 28 lipca 1951 roku i Protokołu z 31 stycznia 1967 roku dotyczących statusu uchodźców oraz zgodnie z Traktatem o Unii Europejskiej i Traktatem o funkcjonowaniu Unii Europejskiej (zwanych dalej „Traktatami")

Deportacje licznych obywateli Afganistanu, pragnących ubiegać się o ochronę międzynarodową w Polsce, są sprzeczne z przepisami Protokołu i Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności – Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, który głosi, że „Zbiorowe wydalanie cudzoziemców jest zabronione".

Ponadto, wiele z osób, które proszą o ochronę międzynarodową w Polsce, współpracowało z polskimi, amerykańskimi i europejskimi wojskami w różnych formach (jako tłumacze, przewodnicy, zwiadowcy, kontrahenci ekonomiczni itd.). Od dnia przejęcia władzy w Afganistanie Talibowie bezustannie tropią osoby, które współpracowały z wojskami sojuszniczymi, ówczesnym rządem Afganistanu oraz organizacjami pozarządowymi współpracującymi z naszymi krajami. Już samo pomówienie o taką współpracę naraża obywatela Afganistanu na tortury i śmierć, nierzadko w męczarniach.

Wojska amerykańskie, europejskie i polskie straciłyby dużo większą liczbę żołnierzy i nie byłyby w stanie osiągnąć większości ze swoich celów w Afganistanie bez współpracy nie tylko z wojskiem, ale i z afgańskimi cywilami, takimi jak osoby, które Polska chce obecnie deportować do Afganistanu.

Podczas naszej obecności w Afganistanie, gdy pomoc afgańskich służb i cywilów była Polsce niezbędna, nazywaliśmy ich sojusznikami i partnerami. Dziś, kiedy to oni potrzebują naszej pomocy, żeby uniknąć śmierci, Polska nie chce nawet przyjąć i rozpatrzyć ich wniosków o ochronę i chce ich deportować w ręce oprawców w kraju. Jest to działanie nieludzkie, niehumanitarne i – jako zdrada wobec osób, które były lojalnymi pomocnikami Polski i naszych sojuszników w Afganistanie – godzi w honor Państwa Polskiego i w wartości, które stoją u jego podstawy.

Deportując obywateli Afganistanu do kraju pochodzenia, Polska skazuje znaczną część z nich na tortury i śmierć. Nie są to domniemania, ponieważ przypadki tortur, zaginięć i śmierci w wyniku tortur były niejednokrotnie opisywane przez międzynarodowe media oraz w raportach organizacji humanitarnych. Deportacja zatem jest niczym innym jak de facto odroczonym zabiciem przez Polskę osób, które Polsce pomagały lub które zaadaptowały się do prowadzonego przez nas sposobu życia.

Deportacja tych osób jest złamaniem artykułu 19 Karty Praw Podstawowych Unii Europejskiej, który stanowi: **2. Nikt nie może być usunięty z terytorium państwa, wydalony lub wydany w drodze ekstradycji do państwa, w którym istnieje poważne ryzyko, iż może być poddany karze śmierci, torturom lub innemu nieludzkiemu lub poniżającemu traktowaniu albo karaniu**.

Nie ma wątpliwości, że osoby, które pomagały wojskom amerykańskim i sojuszniczym, pracowały dla ówczesnego afgańskiego rządu, organizacji pozarządowych lub odróżniają się od Talibów religią bądź wyznaniem, sposobem życia i myślenia, będą poddane torturom i karze śmierci.

Jak powszechnie wiadomo, sytuacja humanitarna w Afganistanie od przejęcia władzy przez Talibów w 2021 roku i wstrzymania pomocy humanitarnej, jest katastrofalna. Po trzęsieniu ziemi 1 września, które pochłonęło życie ponad 2000 osób, stała się ona jeszcze bardziej dramatyczna.

Deportowanie jakiejkolwiek osoby do kraju, będącego w takiej sytuacji, jest narażeniem jej na śmierć głodową, stanowi zagrożenie dla zdrowia i życia. Jest to postępowanie nieludzkie i sprzeczne z zasadami humanitaryzmu; jest pogwałceniem praw człowieka, w szczególności prawa do życia i zdrowia.

(...)

Cywilizacja europejska i Państwo Polskie oparte są na fundamentach Chrześcijaństwa. Deportacja ubiegających się o ochronę Państwa Polskiego Afgańczyków do kraju, gdzie grożą im tortury, śmierć i prześladowania, jest sprzeczna także z podstawowymi zasadami Chrześcijaństwa.

Tym samym jest deportacja osób do kraju dotkniętego przez trzęsienie ziemi. Postępowaniem nieludzkim, niehumanitarnym i działaniem sprzecznym z prawem międzynarodowym i Konstytucją RP. ●

Marek Beylin, Magdalena Bielska, Anna Blumsztajn, Seweryn Blumsztajn, Aleksandra Brzozowska, Aleksandra Chrzanowska, Piotr Czaban, Anna Czaplińska, Przemysław Czapliński, Władysław Czapliński, Danuta Czechmanowska, Anna Dodziuk van Kooten, Anna Engelking, Kamila Fiałkowska, Łukasz Garbal, Eliza Gaust, Natalia Gebert, Marcin Gońda, Inga Hajdarowicz, Agnieszka Holland, Zbigniew Janas, Krystyna Janda, Natalia Judzińska, Magdalena Kalenik, Marta Kamińska, Katarzyna Kaniowska, Andrzej M. Kaniowski, Kuba Karyś, Marcin Kęszycki, Jacek Kleyff, Michał Klinger, Dorota Kociubińska, Andrzej Kompa, Joanna Kompa, Agnieszka Korytkowska, Ireneusz Krzemiński, Jerzy Kranz, Ewa Kulik-Bielińska, Roman Kurkiewicz, Danuta Kuroń, Inga Kuźma, Joanna Lasko, Andrzej Leder, Magda Lesiak, Ewa Łuczyńska, Hanna Machińska, Sławomir Majdański, Rafał Matera, Andrzej Mencwel, Piotr Niemczyk, Janina Ochojska, Maja Ostaszewska, Piotr Pacewicz, Paulina Piórkowska, Monika Płatek, Janusz Poniewierski, Ala Quandil, Przemko Radwański, Andrzej Romanowski, Anda Rottenberg, Jaromiła Rybicka, Wilhelm Sasnal, Andrzej Seweryn, Beata Siemaszko, Tomasz Sieniow, Rita Ster, Rafał Stobiecki, Piotr Szafraniec, Joanna Szczęsna, Małgorzata Szejnert, Maria Świetlik, Ewa Tatar, Wojciech Tochman, Ewa Topór-Nawarecka, Róża Thun, Krystyna Zachwatowicz-Wajda, Adam Wajrak, Roman Wieruszewski, Katarzyna Winiarska, Michał Wojcieszczuk, Anna Wyrozumska, Jacek Żakowski, Badaczki i Badacze na Granicy, Fundacja Inicjatywa Dom Otwarty, Fundacja Edukacyjna Jacka Kuronia, Fundacja Instytut na rzecz Państwa Prawa, Fundacja Konflikt, Fundacja Polskie Forum Migracyjne, Fundacja To Proste, Grupa Granica, Klub Inteligencji Katolickiej, Kobiety dla Świata-Siostrzana Pomoc, Komitet Obrony Demokracji, Kuchnia Konfliktu, Nieformalna Niezależna Grupa Wsparcia dla Osób Ubiegających się o Ochronę Międzynarodową w Polsce, Obserwatorium Wyborcze, Ocalenie, PFM – Polskie Forum Migracyjne, POPH – Podlaskie Ochotnicze Pogotowie Humanitarne, Stowarzyszenie Egala, Stowarzyszenie Leubuzzi, Stowarzyszenie No To Ci Pomogę, Stowarzyszenie Podróżnych Ugościć

10 października 2025 r.

wyborcza to WY

Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej"? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: **listy@wyborcza.pl**

Deportacje licznych obywateli Afganistanu, pragnących ubiegać się o ochronę międzynarodową w Polsce, są sprzeczne z przepisami Protokołu i Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności – Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, który głosi, że „Zbiorowe wydalanie cudzoziemców jest zabronione"

eprasa.pl bc5bddf069

Opowieści o arystokratycznym dzieciństwie

SZOKUJĄCE WSPOMNIENIA BRATA „LADY DI"

„Przed wejściem do wody ściągaliśmy majtki, a Maude [nauczyciel] dołączał do nas z wyczekująco uniesionym członkiem". O tym, co przeżywał Charles Spencer w Maidwell Hall, szkole z internatem, nie wiedział nikt.

Wojciech Szot

Jest rok 1972, gdy Charles Edward Maurice Spencer zostaje wysłany do szkoły z internatem. Idzie śladem swojego ojca, który robił to samo, co jego ojciec. Rodzina Spencerów może pochwalić się historią sięgającą XV wieku i wieloma koligacjami z brytyjskim dworem. Za kilka lat Diana, siostra Charlesa, zostanie żoną następcy brytyjskiego tronu, a dla mediów „najbardziej pożądaną kobietą świata".

Historię „Lady Di" będzie śledził cały świat.

O tym, co przeżywał Charles w Maidwell Hall, szkole z internatem, nie wiedział nikt.

IMPERIUM POTRZEBUJE SYNÓW

„W tamtych czasach uważano, że dyscyplina panująca w placówkach z internatem stanowi źródło stabilności" – przypomina Spencer, arystokrata, ale też uznany historyk.

Według przekonania uprzywilejowanych rodzin szkoły z internatem kształtują charakter. Mają sprawiać, że przyszli dowódcy, wojskowi i wysoko postawieni urzędnicy mogą „efektywnie odgrywać swoje imperialne role". W tym celu „synowie Imperium musieli jak najwcześniej i raz na zawsze zdusić w sobie tęsknotę za domem". Najlepiej w instytucjach, których „nie projektowano z myślą o sprawianiu komukolwiek przyjemności".

Spencer dodaje, że nawet dziś, w XXI wieku, kilkaset tysięcy dzieci przebywa w tego rodzaju placówkach.

Sam napisał wstrząsającą historię o swoim pobycie w jednej z nich. Jego „Szkoła bardzo prywatna" właśnie ukazuje się po polsku. To wstrząsająca opowieść o samotności, prześladowaniu i losie dziecka z brytyjskiej „dobrej rodziny".

„Psychicznie pokancerowane ofiary kontynuowały to szaleństwo: bezmyślnie skazywały swoje dzieci na katusze, które same musiały znosić, kiedy posyłały je do tych samych znienawidzonych przez siebie szkół. I tak za ich sprawą toczyła się nieprzerwanie ta imperialna machina" – pisze Spencer. Dla większości rodzin wystarczającą nagrodą za złamane dzieciństwo było „miękkie lądowanie pośród licznych przywilejów i atrybutów władzy zwane dorosłością".

NIANIE Z HORRORU

Na korytarzach Maidwell Hall w West Northamptonshire nie panował harmider. W ekskluzywnej prywatnej placówce uczyło się – w latach 60. XX wieku – 75 pięciu chłopców. Mieli od ośmiu do trzynastu lat. „Synowie bogaczy" – mówi o nich Spencer.

Mały Charles wciąż przeżywał rozwód rodziców. Wyjazd do szkoły oddalonej od rodzinnego domu o ponad 160 kilometrów rozdzielał go ze wszystkimi kolegami.

A przecież i wcześniej, w rodzinnym domu, spotykała go przemoc. Spencer wspomina choćby nianię Forster, która „wprowadziła do naszej beztroskiej egzystencji ból i strach". Za wybryki „kazała mi wyciągać ręce i okładała je drewnianą łyżką. Jeśli uznała przewinienie za poważniejsze, mocno chwytała mnie za włosy i tłukła moją głową o gładką, bieloną wapnem ścianę korytarza (...). A kiedy stwierdziła, że razem z Dianą coś nabroiliśmy, łapała nas za głowy i z zapamiętaniem uderzała jedną o drugą. Siła tych ciosów była tak wielka, że potworny, otumaniający ból wydawał się trwać w nieskończoność. Do dziś wzdragam się na jej wspomnienie".

Już po wydaniu książki, w rozmowie z „The Telegraph", Spencer wyjawił, że inna niania, gdy chciała ukarać jego starsze siostry, stosowała środki przeczyszczające. „Rodzice nie mogli zrozumieć, dlaczego dziewczynki ciągle chorują".

Mimo to czas spędzony w Park House, położonej na wschodnim wybrzeżu Anglii rodzinnej posiadłości, Spencer wspomina jako najlepszy okres życia.

TĘSKNOTY NIE DA SIĘ PRZEZWYCIĘŻYĆ

Gdy chłopiec skończył osiem lat, ojciec wysłał go do Maidwell Hall. Siostry będą kontynuowały domową edukację.

Nowych chłopców jest w szkole sześciu. Charles trafia do Różowego Dormitorium, w którym warunki są spartańskie. Były to – pisze Spencer – „pomieszczenie odpowiednie dla żołnierzy", a nie dla tłoczących się w nich chłopców.

Na śniadanie jest rozwodniona, ohydna owsianka, którą chłopiec musi zjeść do końca. Po chwili na talerzu ląduje przypalona kiełbasa. Znowu – do końca!

Chłopcy mają być silni, płacz jest niedopuszczalny. „Podobnie jak wielu innych chłopców, nigdy nie przywykłem do tęsknoty za domem. Nauczyłem się ją ukrywać, ponieważ wiedziałem, że nigdy jej nie przezwyciężę".

„Czegoś takiego nie doświadczyłem nigdy wcześniej, a sądzę, że również nigdy później" – mówi Spencerowi jeden z absolwentów.

MOLESTOWANIE W SZKOLE

Asystentka starszej przełożonej stała najniżej w hierarchii kadry Maidwell Hall. Większość pełniących tę rolę młodych kobiet pracowała krótko i odchodziła ze szkoły tak szybko, że uczniowie nie pamiętali ich imion. Tej jednej Charles nigdy nie zapomniał.

Chłopak przeprowadził się na tzw. górkę, czyli do miejsca dla najstarszych uczniów. „Pierwszej albo drugiej nocy spędzonej na Górce zbudziły mnie szepty". Zobaczył asystentkę z latarką. Zatrzymywała się przy łóżkach chłopców, z niektórymi rozmawiała. O czym? Przekonał się po kilku dniach.

„Rozmawiała ze mną o rzeczach, które były dla mnie ważne. W bezlitosnym męskim środowisku tradycyjnej szkoły z internatem, gdzie tak potwornie tęskniłem za matką, wyrachowane otoczenie mnie kobiecym ciepłem nie mogło nie zadziałać. Dałem się omamić, zwieść i schwytać w sidła" – pisze Spencer.

• **Rok 1968. Lady Diana Spencer (księżna Walii) z bratem Charlesem**
FOT. PA IMAGES VIA GETTY IMAGES

1 RP

eprasa.pl bc5bddf069

• **9 września 1977 r., Althorp House w hrabstwie Northamptonshire. Trzynastoletni Charles Spencer, wicehrabia Althorp, ze swoim buggy**
FOT. IAN TYAS/KEYSTONE FEATURES/GETTY IMAGES

Kobieta zdobyła zaufanie chłopca, a potem podczas jednej z rozmów zaczęła go całować. Sytuacja powtarzała się przez kilka miesięcy.

„Wiedzieliśmy, że łączy nas niezwykła tajemnica". Chłopcy dzielili się doświadczeniami. Tak Charles dowiedział się, że co jakiś czas kobieta wybiera jednego z nich i zaprasza do swojego łóżka. Tego Charles uniknął, ale na całowaniu się nie skończyło. „Za pierwszym razem, kiedy mnie tam dotknęła, wzięła moją rękę i położyła sobie na piersi".

To było traumatyczne, ale jak pisze Spencer, współczesny odbiór tej historii też nie jest optymistyczny.

„Dorośli mężczyźni, którym opowiadam o tym, co mi zrobiła, w pierwszej chwili reagują w iście maczystowskim stylu. Unoszą kciuk i mówią: »Szczęściarz z ciebie!«. Tłumaczę im wtedy, że to zupełnie nie tak. Gdybym był starszym nastolatkiem baraszkującym z dziewczyną z personelu, może rzeczywiście miałbym powód do radości. Ale ja byłem dzieckiem".

PERWERSJE I PRZEMOC

Henry Cornwallis Maude to jeden z najstarszych stażem nauczycieli w Maidwell Hall. Miał arystokratyczne korzenie, łatwo zdobywał zaufanie rodziców podczas ich rzadkich wizyt. „Jednak gdy tylko rodzice znikali z pola widzenia, Maude (...) zmieniał się nie do poznania". Był to nauczyciel pełen agresji, „tyran i sadysta" znęcający się nad uczniami. To jego uczniowie bali się najbardziej. Jego perwersyjne skłonności nie kończyły się po wyjściu z sali lekcyjnej.

W każdą niedzielę, jeszcze przed nabożeństwem, zabierał starszych uczniów na „tajne sesje pływania nago" – w szkolnym basenie lub jeziorze na terenie posiadłości.

„Przed wejściem do wody ściągaliśmy majtki, a Maude dołączał do nas z wyczekująco uniesionym członkiem. Zastanawiałem się wówczas, czy penis każdego dorosłego mężczyzny jest tak duży i sprężysty. Nie miałem pojęcia o seksualnym podtekście tych wypadów utrzymywanych w ścisłej tajemnicy" – pisze Spencer.

Jeden z jego rozmówców opowiedział podczas wypadu nad jezioro, że Maude „nie pozwolił mu normalnie wejść do jeziora", ale kazał zjeżdżać po „ludzkiej zjeżdżalni". „Ową zjeżdżalnią był nagi Maude z pełną erekcją, opierający się o drzewo".

Maude chętnie zaglądał do chłopięcych szatni, gdzie atakował i bił uczniów – często po miejscach intymnych.

Thomas Scot opowiada, jak na lekcji łaciny został przez Maude'a pobity do nieprzytomności. W raporcie semestralnym dla rodziców wpisano: „Thomas rozpłakał się w klasie". „Kiedy matka to przeczytała, potwornie się na mnie wściekła" – wspomina mężczyzna.

A JEDNAK UPRZYWILEJOWANIE

Czytelnik spodziewający się po książce Spencera rewelacji na temat jego siostry czy całej rodziny będzie zawiedziony. Sama Diana wspomniana jest tu zaledwie kilkukrotnie.

„Psychicznie pokancerowane ofiary kontynuowały szaleństwo: skazywały dzieci na katusze, które same musiały znosić, kiedy posyłały je do tych samych znienawidzonych szkół. I tak toczyła się imperialna machina"

CHARLES SPENCER
w „Szkole bardzo prywatnej"

Charles Spencer

„Szkoła bardzo prywatna. Moja elitarna brytyjska edukacja"
tłum. Zofia Szachnowska-Olesiejuk
wyd. Czarne, Wołowiec 2025

Autor wie, że czytelnicy niekoniecznie przychylnie będą patrzyć na „użalającego się" nad sobą uprzywilejowanego arystokratę.

„Oczywiście mam pełną świadomość, że wszystko, co mnie spotkało w ciągu tych pięciu lat (...), jest niczym w porównaniu z cierpieniami, jakie dotykają dziś – i dotykały w przeszłości – tak wiele dzieci, które muszą walczyć o przetrwanie w skrajnie trudnych warunkach" – pisze.

Spencer dostrzega, że mimo przeżytych dramatów jego życie potoczyło się zupełnie inaczej niż dzieci z biednych rodzin, których ojcowie „nie posiadali kilku rezydencji".

ŹLE WIDZIANE WSPOMNIENIA

Pamiętnik Spencera nie jest ani pierwszą, ani też pewnie ostatnią relacją byłego mieszkańca brytyjskiego internatu. Historyk już we wstępie przypomina o eseju George'a Orwella „Takie to były radości", w którym słynny pisarz krytykował swoją szkołę St Cyprian's.

Autor „Roku 1984" pisał o tragicznych warunkach higienicznych, niskim poziomie nauczania, a dyrektora szkoły, Wilkesa, oskarżył o okrucieństwo.

Można się zastanowić, czy słynne zdanie z jego książki: „Jeśli chcesz wyobrazić sobie przyszłość, wyobraź sobie bucior miażdżący ludzką twarz", nie ma źródła w doświadczeniach z dzieciństwa.

„Pozostaje jednak pytanie, czy wciąż uważa się za normalne, żeby dziecko w wieku szkolnym żyło przez lata w środowisku irracjonalnego terroru i nieporozumień graniczących z szaleństwem" – pisał Orwell. Jak udowadnia Spencer, kilkadziesiąt lat po napisaniu przez Orwella tych słów, szkolny terror wciąż uważano za normę.

Brytyjskie klasy uprzywilejowane broniły się przed prawdą o swoim systemie edukacji. Orwell napisał esej podczas II wojny światowej, a po raz pierwszy opublikowano go w Nowym Jorku dopiero w 1953 roku, trzy lata po śmierci autora.

W Wielkiej Brytanii tekst wydrukowano dopiero w 1968 roku.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE MAIDWELL HALL

Książka Spencera to nie pierwsze wspomnienia byłego wychowanka Maidwell Hall.

W 2006 roku ukazał się pamiętnik Andrew Motiona, wybitnego angielskiego poety i biografa, który chodził do szkoły kilka lat wcześniej. Również on wspominał dotkliwe kary cielesne i rygorystyczne „wychowywanie".

Po ukazaniu się książki Spencera brytyjska policja podjęła śledztwo w sprawie molestowania wychowanków szkoły. W połowie 2024 roku aresztowała 67-letnią kobietę. Nie podano jej personaliów, po kilku godzinach zwolniono ją za kaucją. Nie poinformowano o stawianych jej zarzutach, a śledztwo ciągnie się już kolejny rok.

Maidwell Hall wydała lakoniczne oświadczenie, w którym przeproszono wychowanków za „praktyki, które, niestety, czasami uważano za normalne i akceptowalne w tamtym czasie". Szkoła poinformowała, że od lat wprowadza zmiany mające na celu „ochronę dzieci i promowanie ich dobra".

W 2025 roku, wraz z końcem semestru letniego, Maidwell Hall została zamknięta. Oficjalnym powodem były kłopoty finansowe placówki. ●

eprasa.pl bc5bddf069

Dr José-Alain Sahel z implantem PRIMA. Chip jest fotowoltaiczny - do wytwarzania prądu potrzebuje jedynie światła i może działać całkowicie bezprzewodowo. FOT. UPMC

Dla chorych na AMD

PIERWSZY ELEKTRONICZNY IMPLANT OKA

Rewolucyjny implant pozwala osobom, które utraciły wzrok, rozpoznawać litery, cyfry i całe słowa – otwierając drogę do zupełnie nowego sposobu widzenia świata.

Margit Kossobudzka

Zwyrodnienie plamki żółtej związane z wiekiem (AMD) powoduje postępującą utratę wzroku u osób starszych. W przypadku tzw. postaci zanikowej choroby wciąż nie istnieje skuteczne leczenie.

To najczęstsza przyczyna ślepoty na świecie.

AMD prowadzi do zniszczenia plamki żółtej – centralnej części siatkówki odpowiedzialnej za ostre, szczegółowe widzenie, dzięki któremu możemy czytać czy rozpoznawać twarze. Chorzy zachowują jedynie widzenie peryferyjne.

– Od zawsze występowały różne schorzenia siatkówki, ale AMD zaczęło rozwijać się w zastraszającym tempie. Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) uznała je za chorobę społeczną, obejmującą ogromną część populacji – mówiła w rozmowie z nami prof. Krystyna Czechowicz-Janicka, okulistka.

Zarówno AMD, jak i inne choroby siatkówki dotykają dziś milionów ludzi, a prognozy dotyczące dalszego wzrostu zachorowań są niepokojące. Liczba pacjentów stale rośnie.

Dotychczas nie istniała żadna skuteczna metoda leczenia zaawansowanego zanikowego AMD, jednak międzynarodowy zespół badaczy – z udziałem m.in. Francuskiego Instytutu Wzroku, Fundacji Adolfa Rothschilda i Uniwersytetu Stanforda – opracował implant oraz system neurostymulacji, który może przywracać wzrok osobom dotkniętym tą chorobą.

JAK ROZWIJA SIĘ AMD

Plamka żółta to centralny punkt siatkówki oka, w którym znajduje się najwięcej komórek światłoczułych – fotoreceptorów.

– To one odbierają wrażenia świetlne i barwne. Najgęściej rozmieszczone są właśnie w plamce, choć fotoreceptory występują w całej siatkówce – te z jej obwodu reagują głównie na ruch i orientację w przestrzeni. Zdrowa plamka ma żółtawy odcień i odpowiada za precyzyjne widzenie – rozpoznawanie liter, kształtów czy drobnych szczegółów – wyjaśnia prof. Krystyna Czechowicz-Janicka.

Z czasem każde oko się starzeje – to naturalny proces. Coraz wolniej usuwane są produkty przemiany materii, które odkładają się w postaci złogów, również w tak delikatnej strukturze jak plamka żółta.

– Okuliści nazywają te złogi druzami. Widać je w badaniu dna oka. Małe nie dają objawów, ale duże już tak – mogą powodować zbliznowacenia w siatkówce – tłumaczy okulistka.

Objawy pojawiają się zwłaszcza przy patrzeniu z bliska: chorzy widzą plamki, przelotne mgiełki, zniekształcone linie, miejscowe zmętnienia obrazu.

– Problem w tym, że ludzie się do tego przyzwyczajają i zrzucają winę na źle dobrane okulary. Tymczasem żadne szkła, nawet najdroższe, nie naprawią uszkodzonej siatkówki – podkreśla prof. Czechowicz-Janicka.

RECEPTORY NIE DO URATOWANIA

Istnieją dwie postacie zwyrodnienia plamki żółtej (AMD): sucha, czyli zanikowa, oraz wysiękowa. Postać zanikowa rozwija się powoli, często przez wiele lat, niemal niezauważalnie. Dlatego tak ważne są regularne wizyty u okulisty – pozwalają wychwycić wczesne zmiany i monitorować ich postęp.

– Postać sucha może w każdej chwili przekształcić się w ostrą, wysiękową. Wtedy dochodzi do nieodwracalnych zmian – tłumaczy prof. Krystyna Czechowicz-Janicka. – Objawy są bardzo charakterystyczne: pacjent nagle zauważa czarną plamę w centrum pola widzenia. Pojawia się ona dosłownie z godziny na godzinę. Gdybym miała taki atak AMD, widziałabym pani sylwetkę, ramiona i dłonie, ale nie twarz – środek obrazu byłby czarną plamą. Najczęściej najpierw dzieje się to w jednym oku, a dopiero z czasem w drugim.

Niestety, w takiej sytuacji jest już za późno, by odwrócić uszkodzenie. Istnieją wprawdzie leki na postać wysiękową, ale nie przywracają one wzroku – jedynie hamują postęp choroby, zapobiegając dalszemu rozwarstwianiu siatkówki wskutek gromadzenia się płynu. Preparaty te podaje się w formie zastrzyków do gałki ocznej. Nawet gdy wysięk ustąpi, w miejscu uszkodzenia powstaje blizna pozbawiona komórek światłoczułych.

AMD prowadzi więc do stopniowego zaniku fotoreceptorów – komórek, które wychwytują światło i przekazują obraz do mózgu. Skutkiem jest nieodwracalna utrata widzenia centralnego. Od dziesięcioleci naukowcy poszukują metod, które mogłyby to widzenie przywrócić.

Nowoczesny implant opracowany przez prof. Daniela Palankera na Uniwersytecie Stanforda i rozwijany we Francji może okazać się przełomem.

PROTEZA WZROKU

Urządzenie, nazwane systemem PRIMA, to nowoczesna proteza wzroku, która omija uszkodzone fotoreceptory – przekształca światło w resztkowej siatkówce w impulsy elektryczne, które następnie trafiają do mózgu.

Mimo uszkodzenia centralnej części siatkówki, u większości pacjentów pozostają niektóre fotoreceptory odpowiedzialne za widzenie peryferyjne oraz neurony przewodzące sygnały. Nowy system wykorzystuje właśnie te zachowane elementy.

Implant składa się z mikroskopijnego chipa podsiatkówkowego oraz okularów

1 RP

eprasa.pl bc5bddf069

z rozszerzoną rzeczywistością. Okulary wyposażone są w miniaturową kamerę, która rejestruje obraz otoczenia i przesyła go do przenośnego komputera. Tam algorytm wzmacnia obraz – powiększa go nawet dwunastokrotnie, zwiększa kontrast i jasność – po czym zamienia strumień wideo na wiązki podczerwieni wyświetlane na implancie w czasie rzeczywistym.

Chip reaguje wyłącznie na światło podczerwone emitowane przez okulary, w przeciwieństwie do naturalnych fotoreceptorów, które odbierają światło widzialne. Dzięki temu sygnał z implantu nie zakłóca pracy pozostałych, zdrowych komórek.

Chip jest fotowoltaiczny, co oznacza, że do wytwarzania prądu potrzebuje jedynie światła i może działać całkowicie bezprzewodowo.

To ogromny postęp – wcześniejsze protezy wymagały zewnętrznego źródła zasilania i kabla wychodzącego z oka. Urządzenie jest też niezwykle małe: ma zaledwie 2 × 2 milimetry i grubość 30 mikrometrów, a zawiera 378 elektrod.

SKUTECZNOŚĆ

We właśnie opublikowanym w czasopiśmie „The New England Journal of Medicine" badaniu klinicznym wzięło udział 38 pacjentów z zanikową postacią AMD, rekrutowanych z 17 ośrodków w pięciu krajach europejskich. Średni wiek uczestników wynosił 78,9 roku. Wszyscy mieli tak poważne uszkodzenie wzroku, że nie byli już w stanie odczytywać liter na standardowej tablicy okulistycznej.

Wszyscy uczestnicy otrzymali implanty systemu PRIMA. Ich wzrok oceniano po sześciu, a następnie po dwunastu miesiącach od zabiegu. Badanie ukończyły 32 osoby.

Po roku:

– 81 proc. pacjentów odczytywało co najmniej 10 liter więcej na tablicy widzenia w porównaniu z naturalnym wzrokiem, przy braku zmian w widzeniu peryferyjnym;

• 78 proc. rozpoznawało co najmniej 15 liter więcej;

• jeden z uczestników był w stanie przeczytać aż o 59 liter więcej;

• ponad 84 proc. badanych zgłaszało, że potrafi czytać litery, cyfry i słowa w warunkach domowych.

DZIAŁANIA NIEPOŻĄDANE

U 19 uczestników badania odnotowano łącznie 26 poważnych zdarzeń niepożądanych, wszystkie wcześniej przewidziane w analizie ryzyka. Najczęściej występowało nadciśnienie oczne, ale pojawiły się także przypadki odwarstwienia siatkówki, otworów w plamce żółtej i krwotoków podsiatkówkowych. Zdecydowana większość zdarzeń miała miejsce w ciągu pierwszych dwóch miesięcy po zabiegu, a 95 proc. ustąpiło szybko – samoistnie lub po interwencji medycznej. Ogólna tolerancja leczenia została oceniona jako dobra, a badania kontrolne zaplanowano na okres do 36 miesięcy.

– Korzyści zdecydowanie przewyższały skutki uboczne – podsumowuje prof. José-Alain Sahel, główny autor publikacji. – Do tej pory opracowywano różne typy implantów podsiatkówkowych, jednak dawały one znacznie mniejsze efekty. To pierwszy system, który pozwolił pacjentom z utraconym widzeniem centralnym ponownie czytać słowa, a nawet całe zdania, przy jednoczesnym zachowaniu widzenia peryferyjnego – dodaje naukowiec.

Prof. Mahi Muqit z Instytutu Okulistyki Uniwersytetu College London, który kierował brytyjską częścią projektu, podkreśla: – W historii sztucznego widzenia to początek nowej ery. Pacjenci niewidomi z powodu AMD mogą po raz pierwszy odzyskać częściowe widzenie centralne – coś, co dotąd było niemożliwe.

Jak dodaje: – Przywrócenie zdolności czytania oznacza nie tylko poprawę jakości widzenia, ale także lepszy nastrój, większą pewność siebie i samodzielność. Co więcej, implant PRIMA może wszczepić każdy przeszkolony chirurg w czasie krótszym niż dwie godziny.

KLUCZOWA REHABILITACJA

Sam zabieg polega na witrektomii – mikrochirurgicznym usunięciu ciała szklistego, czyli przezroczystej, żelowej substancji wypełniającej wnętrze gałki ocznej. Następnie chirurg wszczepia mikroskopijny chip przypominający kształtem kartę SIM. Umieszczany jest on pod centralną częścią siatkówki. Po zabiegu pacjent korzysta z okularów rzeczywistości rozszerzonej, wyposażonych w kamerę wideo połączoną z małym komputerem z funkcją powiększania obrazu, przymocowanym do paska.

Oko potrzebuje około miesiąca na zagojenie się. Dopiero wtedy implant zostaje aktywowany.

Algorytmy sztucznej inteligencji (AI) analizują obraz rejestrowany przez kamerę, przetwarzając go w sygnały elektryczne. Te trafiają przez siatkówkę i nerw wzrokowy do mózgu, gdzie są interpretowane jako obraz. Pacjent może regulować ostrość i „skanować" obiekty, korzystając z funkcji zoomu, by np. powiększyć tekst i odczytać litery.

> *Przywrócenie zdolności czytania oznacza także lepszy nastrój, większą pewność siebie i samodzielność. Implant PRIMA może wszczepić każdy przeszkolony chirurg w krócej niż 2 godz.*
>
> **PROF. MAHI MUQIT**
> z Instytutu Okulistyki Uniwersytetu College London

Jedną z uczestniczek badań jest Sheila Irvine. – Przed wszczepieniem implantu czułam, jakbym miała dwa czarne dyski w oczach, a obraz z zewnątrz był zniekształcony. Byłam zapalonym molem książkowym i bardzo chciałam to odzyskać. Podczas operacji nic mnie nie bolało, ale byłam świadoma tego, co się dzieje. Byłam niesamowicie podekscytowana, gdy po raz pierwszy zobaczyłam literę. Nauka czytania od nowa nie jest prosta, ale im więcej ćwiczę, tym więcej potrafię.

Rehabilitacja jest kluczowa – wszczepienie chipa nie sprawia, że pacjent od razu „widzi". Trzeba nauczyć się nowego sposobu widzenia. Osiągnięcie pełnej sprawności może zająć kilka miesięcy, podobnie jak w przypadku implantów ślimakowych, które również wymagają treningu, by mózg nauczył się interpretować nowe bodźce.

– Wszystkie wcześniejsze próby przywrócenia wzroku za pomocą urządzeń protetycznych prowadziły jedynie do nadwrażliwości na światło, a nie do prawdziwego widzenia – tłumaczy prof. Daniel Palanker.

Projekt PRIMA to efekt dziesięcioleci badań, prototypów i testów na zwierzętach. Palanker przyznaje, że po raz pierwszy wyobraził sobie takie urządzenie 20 lat temu, pracując nad laserami okulistycznymi stosowanymi w leczeniu chorób oczu. – Zdałem sobie sprawę, że powinniśmy wykorzystać fakt, iż oko jest przezroczyste, i przekazywać informacje za pomocą światła – wspomina naukowiec.

ROZPOZNAWANIE TWARZY

Na razie system PRIMA umożliwia jedynie widzenie czarno-białe, bez odcieni szarości. Jednak zespół prof. Daniela Palankera już pracuje nad oprogramowaniem, które pozwoli na uzyskanie pełnej skali kontrastu. – Najczęstszym życzeniem pacjentów jest możliwość czytania, ale zaraz potem – rozpoznawania twarzy. A do tego potrzebna jest właśnie skala szarości – wyjaśnia okulista.

Naukowiec projektuje też nowe układy scalone, które mają zapewnić znacznie wyższą rozdzielczość widzenia. Obecne chipy mają szerokość 100 mikrometrów i składają się z 378 pikseli. Nowa generacja – testowana już na szczurach – ma mieć piksele pięciokrotnie mniejsze, o szerokości 20 mikrometrów, i aż 10 tysięcy pikseli w każdym układzie.

Palanker zamierza również przetestować urządzenie w leczeniu innych rodzajów ślepoty spowodowanej utratą fotoreceptorów. – To dopiero pierwsza wersja implantu, a jego rozdzielczość wciąż jest ograniczona. Następna generacja, z mniejszymi pikselami, pozwoli uzyskać znacznie ostrzejszy obraz i będzie współpracować z bardziej eleganckimi okularami – podsumowuje badacz.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34403204

1 RP

eprasa.pl bc5bddf069

Dnia 18 października 2025 roku zmarła w wieku 86 lat

ŚP

Barbara Połeć

z domu Dawyniak

Dr Filologii Romańskiej UAM w Poznaniu
Dziennikarka, Tłumaczka, Dyplomatka, Wykładowczyni
Podróżniczka i Melomanka
Entuzjastka Sztuki Teatralnej i Plastycznej
Miłośniczka dobrej kuchni

Urodzona w 1939 w Polsce w mieście granicznym Zaleszczyki
Zmarła we Włoszech w miejscowości przygranicznej Latte

O czym informują w smutku
Córki: Magdalena i Monika z mężami Lestrem i Pawłem
Wnuczka: Andrea
Brat: Andrzej z żoną Ewą, z dziećmi i wnukami

Prochy zostaną złożone na cmentarzu w Rzymie

www.nekrologi.wyborcza.pl/34402849

ODESZLI.pl

Dziel się wspomnieniami o bliskich

Wejdź na serwis **odeszli.pl**

ODESZLI.pl

Dziel się wspomnieniami o bliskich

Żyją, póki pamiętamy

Wejdź na serwis **odeszli.pl**

pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383
22 55 55 399
22 55 55 555

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

Burmistrz Brodów
ogłasza II ustny ograniczony przetarg

na sprzedaż nieruchomości zabudowanej, stanowiącej własność Gminy Brody, położonej w obrębie Brody ozn. działką nr **46/22** o pow. 0,1708 ha – KW ZG1R/00031042/0.
Cena wywoławcza**: 625.000zł** /wadium**: 62.500zł.** Sprzedaż zwolniona z podatku VAT.
Działka zgodnie z zapisem w ewidencji gruntów stanowi: B – tereny mieszkaniowe – o powierzchni 0,1708 ha.
Przetarg odbędzie się w dniu 09.01.2026 r. w siedzibie Urzędu Miejskiego Brody (sala USC) o godz.: **9.00**, ul. Rynek 2, 68-343 Brody (woj. lubuskie)
Wadium w pieniądzu (PLN) należy wpłacić najpóźniej do dnia 02.01.2026 r. na konto: Santander Bank Polska o/Lubsko Nr 22 1090 1564 0000 0000 5600 1658.
Pełny tekst ogłoszenia o przetargu opublikowany jest na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Brody, na stronie internetowej Urzędu (www.brody.pl) oraz w Biuletynie Informacji Publicznej (www.bip.brody.pl)
Szczegółowe informacje dot. przetargu można uzyskać w Urzędzie Miejskim Brody pok. nr 7 lub pod nr tel.(68)3712155 w.203.

Kraj/34403118

Międzynarodowe Targi Poznańskie sp. z o.o. (dalej jako MTP sp. z o.o.)
z siedzibą w Poznaniu przy ul. Głogowskiej 10, 60-734 Poznań

OGŁASZAJĄ PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY
NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI
stanowiącej własność spółki Międzynarodowe Targi Poznańskie sp. z o.o.

1. Miejsce położenia nieruchomości i oznaczenie nieruchomości według księgi wieczystej oraz katastru nieruchomości (ewidencji gruntów):

   Przedmiotem przetargu jest sprzedaż nieruchomości położonej w województwie wielkopolskim, powiecie poznańskim, gminie Kleszczewo, miejscowości Tulce, obejmującej działkę gruntu numer 85/5, obręb ewidencyjny 302106_2.0010, Tulce, identyfikator działki 302106_2.0010.85/5, o powierzchni 19,8184 ha, (zwana dalej „**Działką 85/5**"), która powstała w wyniku podziału działki nr 85/3 na mocy Decyzji nr 19/2025 wydanej przez Wójta Gminy Kleszczewo w dniu 5 września 2025 roku, prawomocnej z dniem 12 września 2025 roku. Na dzień ogłoszenia przetargu Działka 85/5 jest objęta księgą, dla której, łącznie z działką nr 85/4, Sąd Rejonowy w Środzie Wielkopolskiej V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą pod oznaczeniem KW nr PO1D/00028456/5. Przedmiotem przetargu jest sprzedaż działki gruntu numer 85/5 z wyłączeniem ze sprzedaży działki ewidencyjnej nr 85/4.

   Według danych z ewidencji gruntów Działka 85/5 oznaczona jest symbolami:
   RIVa – grunty orne o obszarze 0,3029 ha oraz RIVb – grunty orne o obszarze 19,5155 ha.

2. Opis i powierzchnia Działki 85/5:
   Powierzchnia Działki 85/5 wynosi 19,8184 ha.

   W dziale I-O księgi wieczystej Działki 85/5 ujawniona jest:
   1) działka nr 85/3 o powierzchni 39,5266 ha;
   2) wzmianka o wniosku o wpis z dnia 30 września 2025 r. oznaczona jako: DZ.KW./PO1D/19648/25/1 – 2025-09-30, 07:07:21 – sprostowanie oznaczenia/obszaru nieruchomości. Powyższa wzmianka dotyczy ujawnienia podziału działki 85/3.

3. Przeznaczenie Działki 85/5:
   Nieruchomość położona jest na obszarze, na którym obowiązuje miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego Gminy Kleszczewo, przyjęty uchwałą Rady Gminy Kleszczewo nr XLVII/376/2022 z dnia 26 października 2022 r. w sprawie zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Kleszczewo, obejmującej działki położone w Tulcach – etap I. Zgodnie z powyższym planem Działka 85/5 jest opisana w wyżej wymienionym planie: częściowo symbolem 2P/U z przeznaczeniem: tereny obiektów produkcyjnych, składów i magazynów oraz zabudowy usługowej oraz częściowo symbolem 2KDD z przeznaczeniem: tereny dróg publicznych klasy dojazdowej.

4. Cena wywoławcza Działki 85/5 wynosi 53.000.000,00 zł netto (słownie: pięćdziesiąt trzy miliony złotych 00/100) i zostanie powiększona o podatek od towarów i usług – VAT w stawce obowiązującej na dzień zawarcia umowy sprzedaży Działki 85/5.

5. Warunkiem uczestnictwa w Przetargu jest wpłata wadium w wysokości 5% ceny wywoławczej netto, tj. w kwocie 2.650.000,00 zł (słownie: dwa miliony sześćset pięćdziesiąt tysięcy złotych 00/100). Wadium należy wpłacić na rachunek bankowy MTP sp. z o.o. prowadzony w banku PKO BP S.A. nr 38 1020 4027 0000 1102 0424 2962.

6. Przetarg na sprzedaż Działki 85/5 odbędzie się dnia 15 stycznia 2026 r. o godz. 12:00 w Poznaniu, na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich – pod adresem ul. Głogowska 10, 60-734 Poznań (budynek Poznań Congress Center, sala Vanilla, wjazd od ul. Śniadeckich). Przetarg rozpocznie się o godz. 11:30 rejestracją osób uprawnionych.

7. Informacje dotyczące Przetargu, w szczególności „Warunki przetargu ustnego nieograniczonego na sprzedaż nieruchomości" zawierające szczegółowe informacje dotyczące procedury zbycia Działki 85/5 udostępnione są na stronie internetowej Międzynarodowych Targów Poznańskich sp. z o.o. pod adresem: www.kleszczewo.mtp.pl

8. Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu: tablica ogłoszeń w siedzibie spółki MTP sp. z o.o., ul. Głogowska 10, 60-734 Poznań, strona internetowa www.mtp.pl oraz www.kleszczewo.mtp.pl.

9. Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje o przetargu: Międzynarodowe Targi Poznańskie sp. z o.o., 60-734 Poznań, ul. Głogowska 10, p. Katarzyna Wieczorek, e-mail: katarzyna.wieczorek@grupamtp.pl, tel. 609 297 547.

Kraj/34402450

OGŁOSZENIE O PRZETARGACH

WARSZAWSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA 100 lat

Zarząd Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej

zaprasza do udziału w przetargu,
którego przedmiotem jest nabycie prawa ustanowienia odrębnej własności lokali mieszkalnych

I. Nazwa i adres Organizatora przetargu:
Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa ul. Elbląska 14, 01-737 Warszawa, REGON 000489811, NIP 5250006495, tel.22 56-13-419

II. Przetarg składa się z dwóch etapów: pisemnego nieograniczonego i ustnego ograniczonego. Przedmiotem przetargu jest:

1. Nabycie prawa ustanowienia odrębnej własności lokali mieszkalnych położonych w Warszawie:

Lp.	Adres lokalu	Numer lokalu	Pow. lokalu (w m2)	Położenie lokalu	Rozkład lokalu	Cena wywoławcza (w zł)	Wadium (w zł)	Kontakt do Administracji Osiedla w celu obejrzenia lokalu
1	ul. Izabelli 20	11	36,50	parter w budynku IV piętrowym	2 pokoje, kuchnia, przedpokój, łazienka, wc	489 987,00	10 000,00	Administracja Osiedla WSM Rudawka tel.: 22 568 97 68 lub 22 568 97 69
2	ul. Wrzeciono 12	77	24,50	IV piętro w budynku X piętrowym	1 pokój, przedpokój z aneksem kuchennym, łazienka z wc	425 814,00	10 000,00	Administracja Osiedla WSM Młociny tel.: 22 835 24 96 w. 108 lub 109
3	ul. Kochanowskiego 3	71	38,00	II piętro w budynku IV piętrowym	2 pokoje, kuchnia, przedpokój, łazienka z wc	509 261,00	10 000,00	Administracja Osiedla WSM Piaski tel.: 22 669 52 52 w. 21 lub 24
4	ul. Wrzeciono 6	7	37,00	parter w budynku X piętrowym	2 pokoje, kuchnia, przedpokój, łazienka z wc	516 372,00	10 000,00	Administracja Osiedla WSM Młociny tel.: 22 835 24 96 w. 108 lub 109
5	ul. Broniewskiego 13A	43	38,00	V piętro w budynku VII piętrowym	2 pokoje, ciemna kuchnia, przedpokój, łazienka z wc	358 000,00	10 000,00	Administracja Osiedla WSM Zatrasie tel.: 22 42 71 102 w. 101 lub 102
6	ul. Krasińskiego 40A	48	26,00	IV piętro w budynku VIII piętrowym	1 pokój, ciemna kuchnia, przedpokój, łazienka z wc	284 800,00	10 000,00	Administracja Osiedla WSM Zatrasie tel.: 22 42 71 102 w. 101 lub 102

1. Pisemne oferty przetargowe złożone na FORMULARZU OFERTY (do pobrania na stronie internetowej WSM www.WSM.pl lub Biurze Zarządu – parter) przyjmowane są w Kancelarii w Biurze Zarządu WSM przy ul. Elbląskiej 14 do dnia 06-11-2025 r., do godz. 10^{00}. Do pisemnej oferty przetargowej należy dołączyć dodatkowo: dowód wpłaty wadium.
   UWAGA! Rekomendowanym jest wcześniejsze dokonanie przelewu tak, aby wadium zostało zaksięgowane na rachunku WSM przed upływem terminu składania ofert – w dniu przetargu pierwsze wpłaty na rachunku bankowym księgowane są dopiero od godziny 11.30.
   Otwarcie kopert nastąpi w dniu 06-11-2025 r. o godz. 11.00 w sali konferencyjnej Biura Zarządu WSM (II piętro) przy ul. Elbląskiej 14 w Warszawie.
   Aby obejrzeć oferowane lokale i zapoznać się z ich stanem technicznym należy skontaktować się z odpowiednią Administracją Osiedla.
   Informacji w sprawie przetargu udziela Dział Członkowsko-Lokalowy WSM, ul. Elbląska 14 w Warszawie, tel.: 22 56-13-419 , 531 907 400
2. Szczegółowe informacje dotyczące warunków procedury przetargowej zostały zamieszczone na stronie internetowej Spółdzielni www.WSM.pl. Zapoznanie się z tymi warunkami jest obowiązkowe.
3. Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa zastrzega możliwość odwołania przetargu lub jego unieważnienia bez podania przyczyn na każdym etapie, bez prawa dochodzenia jakichkolwiek roszczeń przez uczestników.

Kraj/34403011

Syndyk masy upadłości
Katowickiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego Budus S.A.
w upadłości likwidacyjnej
z siedzibą w Katowicach („Budus", „Upadły")
sprzeda z wolnej ręki wierzytelności

Przedmiotem sprzedaży jest:

- pakiet wierzytelności (wraz z wszelkimi związanymi z tymi wierzytelnościami prawami, w tym w szczególności roszczeniami o zapłatę wszelkich odsetek i kosztów) przysługujących Upadłemu od dłużników wykazanych w Załączniku nr 1 do „Opinii o wartości rynkowej wierzytelności" z dnia 09.05.2025 r. sporządzonej przez Michała Pawłowskiego, prowadzącego Biuro Doradztwa i Analiz Ekonomicznych w Będzinie („Wierzytelności")

Łączna wartość nominalna wycenianych wierzytelności Upadłego wynosi 17.777.948,52 zł.

Cena wywoławcza ww. wierzytelności wynosi:
37.994,40 zł
(słownie złotych: trzydzieści siedem tysięcy dziewięćset dziewięćdziesiąt cztery złote, 40/100)

Bliższe informacje dotyczące wierzytelności oraz szczegółowe warunki konkursu ofert zawarte są w Regulaminie konkursu. Regulamin dostępny jest do wglądu w biurze Syndyka (ul. Barbary 21, 40-053 Katowice) lub drogą elektroniczną po skierowaniu zapytania na adres email: biuro@konsumenckie.pl w dni robocze w godz. 9:00-14:00.

Podstawowym kryterium przy wyborze oferty jest zaoferowana najwyższa cena.

Ofertę nabycia wierzytelności sporządzoną zgodnie z *Regulaminem Konkursu* należy kierować **w terminie do 07.11.2025 r.** do godz. 14^{00} w zaklejonej kopercie z dopiskiem: „KONKURS OFERT BUDUS WIERZYTELNOŚCI – NIE OTWIERAĆ" na adres: Katowickiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego Budus S.A. w upadłości likwidacyjnej, ul. Barbary 21, 40-053 Katowice.

Warunkiem uczestnictwa w konkursie ofert jest wpłacenie przez oferenta na rachunek bankowy:
Katowickie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego Budus S.A. w upadłości likwidacyjnej
ul. Barbary 21, 40-053 Katowice
Alior Bank S.A., nr rachunku 93 2490 0005 0000 4600 5744 9718

wadium w kwocie **3.800,00 zł** (trzy tysiące osiemset złotych, 00/100), **najpóźniej w terminie do dnia 07.11.2025 r.** (z dopiskiem: „wadium konkurs ofert – Budus").

Dodatkowe informacje można uzyskać pod numerem telefonu 727 667 676 w dni robocze w godz. 9:00-14:00, bądź poprzez e-mail: biuro@konsumenckie.pl

Oferta powinna zawierać, m.in.:
- dane oferenta: firmę lub imię i nazwisko oferenta, dokładny adres oferenta oraz numer telefonu kontaktowego, adres e-mail do kontaktu,
- proponowaną cenę za wierzytelności

oraz inne niezbędne dane, przewidziane *w Regulaminie Konkursu.*

Rękojmia za wady przedmiotu sprzedaży jest wyłączona. Sprzedający nie ponosi odpowiedzialności za wypłacalność dłużników.

Z zastrzeżeniem uprawnień Sędziego komisarza, Syndyk ma prawo swobodnego wyboru oferty, odstąpienia od konkursu ofert w dowolnym momencie (także po dokonaniu wyboru oferty) lub jego unieważnienia w całości lub w części bez podania przyczyny, a także ma prawo do unieważnienia wyniku konkursu ofert lub odstąpienia od wyboru oferty bez podania przyczyny (dopuszcza się możliwość zamknięcia konkursu ofert bez wybrania oferty). Ogłoszenie, a także warunki konkursu mogą zostać przez Syndyka zmienione lub odwołane na każdym etapie konkursu bez podania przyczyny. Odstąpienie od konkursu ofert lub jego unieważnienie, unieważnienia wyniku konkursu ofert czy też odstąpienie od wyboru oferty nie stanowi podstawy do jakichkolwiek roszczeń wobec Syndyka (z wyjątkiem zwrotu kwoty wadium bez odsetek lub – w przypadku oferenta, którego oferta została wybrana jako najkorzystniejsza i który wpłacił cenę sprzedaży – zwrotu wpłaconej kwoty stanowiącej cenę sprzedaży).

Wszystkie koszty związane z nabyciem Wierzytelności ponosi nabywca.

Otwarcie ofert nastąpi w siedzibie Spółki w terminie 7 dni od upływu terminu do składania ofert.

Wyłoniony nabywca zostanie powiadomiony o rozstrzygnięciu konkursu w terminie 7 dni od dnia otwarcia ofert.

Kraj/34402861

eprasa.pl bc5bddf069

Syndyk sprzeda z wolnej ręki w formie przetargu:

550 sztuk urządzeń sieciowych

szczegółowo wskazanych w regulaminie przetargu dostępnym na stronie www.krsa.pl w formie pakietu, za łączną cenę 10.00,00 zł netto. Przetarg w dniu 4.11.2025 r. o godzinie 14:00 w Kancelarii Restrukturyzacyjnej Sp. z o.o., ul. Fabryczna 6, 53-609 Wrocław. Wadium w kwocie po 2.000,00 zł na rachunek: 06 1930 1190 2220 0274 6320 0001. Oferty oraz wadium należy składać do 3.11.2025 r. lub osobiście na minimum 1 godzinę przed rozpoczęciem przetargu.

Szczegóły i regulamin przetargu, operat szacunkowy na stronie: **www.krsa.pl.**

Kraj/34402873

Syndyk sprzeda z wolnej ręki w formie przetargu:

1. **Konstrukcja antresoli magazynowej** o pow. uż. 10.183,3 m² na dwóch poziomach oraz windą towarową, za cenę nie niższą niż 750.000,00 zł netto, przygotowane do transportu;
2. **Sorter AMI (ręczny)**, kompletnie uzbrojony, przygotowany do transportu, za cenę nie niższą niż 259.200,00 zł netto;
3. **Wózek widłowy** Jungheinrich EKX 514, za cenę nie niższą niż 99.900,00 zł netto;

Oraz **wózki widłowe** Jungheinrich ETV110, ETV214, ERE120 z lat 2015–2019, kartoniarka Multibox MX06, wyposażenie punktów obsługi przesyłek e-commerce (kartony plus wieka na paletach).

Przetarg w dniu 4.11.2025 r. o godzinie 14:30 w Kancelarii Restrukturyzacyjnej Sp. z o.o., ul. Fabryczna 6, 53-609 Wrocław. Wadium w kwocie po 1.000,00 zł na każdą z pozycji: 1, 2, 5–18 oraz 5.000,00 zł na każdą z pozycji 3, 4, 19, 21, 22 oraz 100.000,00 zł na pozycję 20.

Rachunek: 06 1930 1190 2220 0274 6320 0001. Oferty oraz wadium należy składać **do 3.11.2025 r.** lub osobiście na minimum 1 godzinę przed rozpoczęciem przetargu.

Szczegóły i regulamin przetargu, operat szacunkowy na stronie: **www.krsa.pl.**

Kraj/34402871

NEWSLETTERY WYBORCZEJ

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny
Nasi najlepsi redaktorzy.
Możesz wybrać z bogatej oferty ponad **40** różnych newsletterów.
Zapisz się na: **wyborcza.pl/newslettery**

wyborcza.pl

Warszawa, dnia 22 października 2025r.

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej „Szwoleżerów"
ul. Dragonów 8, Warszawa, tel. 22 840 47 92
ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na dostawę i wymianę wodomierzy lokalowych ciepłej i zimnej wody w budynkach będących w zasobach Spółdzielni, obejmującą budynki przy ul. Dragonów 2, Dragonów 4 i Czerniakowską 159 (II klatka, od nr 31 do 60).
Szczegóły zamówienia w Istotnych Warunkach Procedury, dostępnych w biurze Spółdzielni lub pocztą elektroniczną - biuro@smszwolezerow.pl oraz na stronie internetowej Spółdzielni – www.smszwolezerow.pl
Termin składania ofert upływa 03.11.2025 roku, godz. 16.00.

Kraj/34403029

NEWSLETTER

Komunikaty.pl

Dla przedsiębiorców, urzędników, zainteresowanych gospodarką.

ZAPISZ SIĘ

Wejdź na stronę **komunikaty.pl** lub użyj kodu QR

SPRZEDAŻ UDZIAŁU W MIESZKANIU

Syndyk masy upadłości Małgorzaty Dmowskiej osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej ogłasza pisemny przetarg na sprzedaż udziału w wysokości 4/6 w prawie własności nieruchomości lokalowej położonej w Zabrzu przy ul. Pawliczka 10, dla którego Sąd Rejonowy w Zabrzu VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczysta o nr GL1Z/00047574/8 wraz z udziałem w wysokości 108/1000 w nieruchomości wspólnej, którą stanowi grunt oraz części budynku i urządzenia, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli lokali objętych księgą wieczystą nr GL1Z/00020231/7, prowadzoną przez Sąd Rejonowy w Zabrzu, Wydział VI Ksiąg Wieczystych.

Cena wywoławcza udziału wynosi 100% wartości oszacowania nieruchomości tj. 159 000,00 zł.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest złożenie w Biurze Syndyka w Katowicach przy ul. PCK 10/7 w terminie do dnia **18 listopada 2025 roku do godziny 16:00** (decyduje data i godzina wpływu) pisemnej oferty spełniającej wszystkie wymogi określone regulaminem przetargu, który można uzyskać pocztą elektroniczną pod adresem **syndyk-przetarg@omgm.pl.**

Kraj/34402879

NOWOŚĆ

Słówko
Literówka
Quizy
Sudoku
Krzyżówki

Szukaj w APLIKACJI WYBORCZEJ

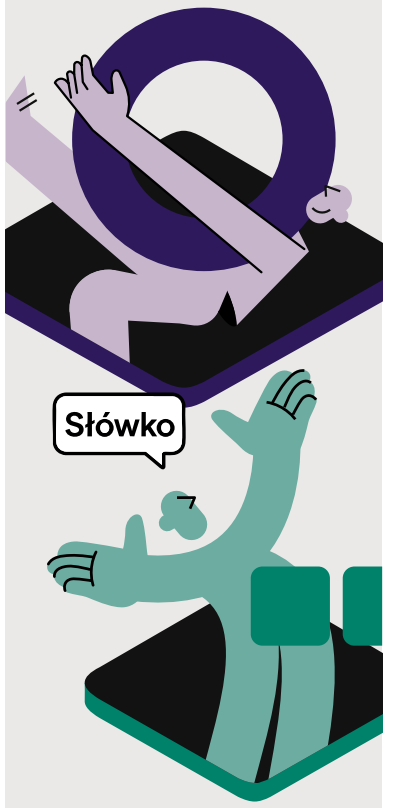

Zeskanuj QR kod i pobierz aplikację

POBIERZ Z Google Play
Pobierz w App Store

OGŁOSZENIE

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów przemysłowych w miejscowościach Bogumiłów i Karolów wraz z prognozą oddziaływania na środowisko

Na podstawie art. 17 pkt 9 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130, 1907, 1940; z 2025 r. poz. 527, 680) w związku z art. 67 ust. 3 pkt 4 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. z 2023 r. poz. 1688; z 2024 r. poz. 1824; z 2025 r. poz. 527), art. 39 oraz art. 54 ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112, 1881, 1940) oraz uchwały Nr LIX/719/2023 Rady Gminy Kleszczów z dnia 1 lutego 2023 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów przemysłowych w miejscowościach Bogumiłów i Karolów

zawiadamiam

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów przemysłowych w miejscowościach Bogumiłów i Karolów wraz z prognozą oddziaływania na środowisko w dniach od **31 października 2025 r.** do **20 listopada 2025 r.** w siedzibie Urzędu Gminy w Kleszczowie, ul. Główna 47, 97-400 Kleszczów, a także przez udostępnienie ww. dokumentów w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie https://www.bip.kleszczow.pl.

Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie planu miejscowego rozwiązaniami odbędzie się w dniu **18 listopada 2025 r.** w Urzędzie Gminy w Kleszczowie o godz. **15⁰⁰**.

Zgodnie z art. 8c oraz art. 18 ust. 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (w brzmieniu mającym zastosowanie w powyższej sprawie), każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego, może wnieść uwagi. Uwagi można wnosić na piśmie do Wójta Gminy Kleszczów z podaniem imienia i nazwiska, nazwy firmy oraz adresu zamieszkania/siedziby, w nieprzekraczalnym terminie do dnia **5 grudnia 2025 r.**

Pisma należy kierować na adres Urząd Gminy w Kleszczowie, ul. Główna 47, 97-400 Kleszczów lub w postaci elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej na adres: Urząd Gminy w Kleszczowie lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym na adres email: kancelaria@kleszczow.pl lub przez platformę ePUAP.

Jednocześnie, na podstawie art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu materiałów dotyczących prognozy oddziaływania na środowisko w dniach od **31 października 2025 r.** do **20 listopada 2025 r.**

Zainteresowani mogą zapoznać się z niezbędną dokumentacją sprawy w siedzibie Urzędu Gminy w Kleszczowie. Mogą też składać uwagi i wnioski w/w terminie. Zgodnie z art. 40 w/w ustawy uwagi i wnioski mogą być wnoszone:

1. w formie pisemnej lub ustnie do protokołu w siedzibie Urzędu Gminy w Kleszczowie, w godzinach urzędowania.
2. za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym na adres email: kancelaria@kleszczow.pl.

Uwaga lub wniosek powinien zawierać imię, nazwisko lub nazwę jednostki organizacyjnej i adres wnioskodawcy, oznaczenie nieruchomości, której uwaga dotyczy oraz przedmiot uwagi lub wniosku. Przedłożone uwagi i wnioski podlegają rozpatrzeniu przez Wójta Gminy Kleszczów, złożone po upływie terminu pozostawia się bez rozpatrzenia.

Administratorem Twoich danych osobowych jest Wójt Gminy Kleszczów. Będziemy przetwarzać Twoje dane osobowe w celu przyjęcia i rozpatrzenia wniosku do planu miejscowego. Przysługują Ci następujące prawa związane z przetwarzaniem danych osobowych: prawo dostępu, prawo do sprostowania, prawo do ograniczenia przetwarzania, prawo do wniesienia skargi do Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych. Więcej informacji jak przetwarzamy Twoje dane osobowe znajdziesz na stronie: www.kleszczow.pl/procedury/planowanie-przestrzenne

Dariusz Michałek
Wójt Gminy Kleszczów

Kraj/34403070

KSSE
Katowicka Specjalna Strefa Ekonomiczna

Treść ogłoszenia w języku polskim znajduje się na stronie www.ksse.pl.

Katowicka Specjalna Strefa Ekonomiczna Spółka Akcyjna w Katowicach
40-026 Katowice, ul. Wojewódzka 42
tel. (+48 32) 2510-736

jako zarządzający
Katowicką Specjalną Strefą Ekonomiczną

informuje,

że w ogłoszeniu, które ukazało się w dniu 17.10.2025r. stanowiącego zaproszenie do przetargu pisemnego nieograniczonego mającego na celu wyłonienie podmiotu, który nabędzie prawo własności nieruchomości o powierzchni **0,5000 ha**, położonej na terenie objętym statusem Specjalnej Strefy Ekonomicznej w Prudniku przy ul. Przemysłowej, stanowiącej działkę o numerze ewidencyjnym **1236** (przed zmianą numeracji nr 3076/3060), obręb Prudnik, opisaną w księdze wieczystej nr KW – OP1P/00036116/3, **powinno być:**

- **w nagłówku:** Katowicka Specjalna Strefa Ekonomiczna Spółka Akcyjna w Katowicach ogłasza zaproszenie do **drugiego** przetargu pisemnego nieograniczonego mającego na celu wyłonienie podmiotu, który nabędzie prawo własności nieruchomości opisanej poniżej
- **następnie**: Pierwszy przetarg pisemny nieograniczony odbył się w dniu 07.08.2025 r.

Pozostałe warunki udziału w przetargu ustalone w ogłoszeniu prasowym z dnia 17.10.2025r. nie uległy zmianie.

Katowice/34402852

eprasa.pl bc5bddf069

Zarząd Mienia Komunalnego BIAŁYSTOK

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

ZARZĄD MIENIA KOMUNALNEGO W BIAŁYMSTOKU

OGŁASZA PUBLICZNY NIEOGRANICZONY PRZETARG USTNY NA NAJEM MIEJSC PARKINGOWYCH I GARAŻU

L.p.	Adres miejsca parkingowego/ garażu	Powierzchnia użytkowa	Stawka wywoławcza bez VAT	Wadium	Przetarg	Licytacja 14.11.2025 r. o godz.:
1.	ul. gen. J. Bema 100C miejsce parkingowe nr 38	12,00 m²	6,00 zł/m²	216 zł	II	10^{00}
2.	ul. gen. J. Bema 100C miejsce parkingowe nr 48	16,00 m²	6,00 zł/m²	288 zł	II	10^{00}
3.	ul. gen. J. Bema 100D miejsce parkingowe nr 85	12,50 m²	6,00 zł/m²	225 zł	I	10^{00}
4.	ul. gen. J. Bema 100E miejsce parkingowe nr 50	11,50 m²	6,00 zł/m²	207 zł	I	10^{00}
5.	ul. H. Sienkiewicza 26A garaż nr 2	18,05 m²	16,00 zł/m²	866 zł	II	10^{00}

Informuję, iż wskazane w ogłoszeniu stawki są stawkami netto. Podmiot, który przetarg wygra zobowiązany będzie do opłacania czynszu wyliczonego na podstawie wylicytowanej stawki czynszu netto powiększonej o kwotę podatku VAT naliczonego według obowiązujących przepisów (23%).

1. **Termin i miejsce przetargu: 14 listopada 2025 roku,** Zarząd Mienia Komunalnego w Białymstoku ul. gen. J. Bema 89/1, świetlica na II piętrze, wg porządku i godzin określonych w tabeli.
2. **Wadium:** Wpłaty wadium należy dokonać przelewem na konto ZMK: **nr 91 1240 5211 1111 0010 3558 3081 PEKAO S.A.** Wadium powinno być wniesione z takim wyprzedzeniem, aby środki pieniężne znalazły się na rachunku bankowym ZMK najpóźniej **12 listopada 2025 roku** pod rygorem uznania przez organizatora przetargu, że warunek wpłaty wadium nie został spełniony. Wpłaty, które wpłyną do banku obsługującego ZMK (PEKAO S.A.) po godzinie 18^{00} są traktowane jako wpłaty z dnia następnego. Przelew powinien zawierać imię, nazwisko i adres osoby biorącej udział w przetargu albo nazwę lub firmę oraz jej siedzibę, pozycję w ogłoszeniu, adres i numer miejsca parkingowego lub garażu.
3. **Informacja o wywieszeniu i publikacji ogłoszenia o przetargu:** internet – strona www.zmk.bialystok.pl, zmk.bip.gov.pl i bip.bialystok.pl.
4. **Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje**:
   Zarząd Mienia Komunalnego w Białymstoku, ul. gen. Józefa Bema 89/1
   (pokój 206, 207 tel.: /85/ 74 79 431, /85/ 74 79 432).
   Z up. Dyrektora
   mgr Małgorzata Grażyna Woronko
   Kierownik Działu Lokali Użytkowych

Białystok/34402931

Kłomnice, 23 października 2025 r.

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY KŁOMNICE

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obszaru obejmującego obręb geodezyjny Kłomnice

Na podstawie art. 17 pkt 9 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 - tekst jednolity z późn. zm.), art. 39 ust. 1 pkt 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 - tekst jednolity z późn. zm.), zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obszaru obejmującego obręb geodezyjny Kłomnice, wraz z prognozą oddziaływania na środowisko, w dniach **od 30 października 2025 r. do 21 listopada 2025 r.,** w siedzibie Urzędu Gminy Kłomnice, ul. Strażacka 20, Kłomnice, pokój nr 210, w godzinach pracy urzędu. Ponadto projekt planu będzie udostępniony w wyżej podanym terminie w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Kłomnice (www.bip.klomnice.pl w zakładce Prawo Lokalne/Obwieszczenie i zawiadomienia).

Dyskusja publiczna nad rozwiązaniami przyjętymi w projekcie planu miejscowego, odbędzie się w dniu **13 listopada 2025 r. o godz. 16.00**, w sali konferencyjnej Zespołu Gminnego Nr 2 Urzędu Gminy w Kłomnicach, ul. Strażacka 18, 42-270 Kłomnice.

Zgodnie z art. 18 ust. 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, każdy kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego, może wnieść uwagi do wyłożonych projektów planów miejscowych oraz prognoz oddziaływania na środowisko, w nieprzekraczalnym terminie do dnia **5 grudnia 2025 r**.

Uwagi należy składać do Wójta Gminy Kłomnice, z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej, adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy:
1. w formie pisemnej na adres Urzędu Gminy Kłomnice, ul. Strażacka 20, 42-270 Kłomnice;
2. ustnie do protokołu w Urzędzie Gminy Kłomnice, w godzinach pracy Urzędu;
3. za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym, o którym mowa w ustawie z dnia 18 września 2001 r. o podpisie elektronicznym (opatrzone tematem: „Uwaga do planu”) na adres: ug@klomnice.pl, za pośrednictwem platformy usług administracji publicznej ePUAP lub eDoręczenia;
4. wykorzystując formularz wprowadzony Rozporządzeniem Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. z 2023 r. poz. 2509). Formularz do wypełnienia dostępny jest w Urzędzie Gminy Kłomnice oraz na stronie internetowej BIP Urzędu Gminy Kłomnice.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Wójt Gminy Kłomnice.

Wójt Gminy Kłomnice
mgr Piotr Juszczyk

Częstochowa/34402906

GN.2601.2.2025
GN.KW-000965/25

Opole, 21.10.2025 r.

Prezydent Miasta Opola

zawiadamia, że na tablicy ogłoszeń biurowca Urzędu Miasta Opola przy pl. Wolności 7-8 I piętro przy Wydziale Gospodarki Nieruchomościami podawane są do publicznej wiadomości na okres 21 dni wykazy nieruchomości przeznaczonych do zbycia lub oddania w użytkowanie, najem, dzierżawę lub użyczenie:

1. wykaz nieruchomości przeznaczonej do oddania do bezprzetargowego, nieodpłatnego oddania w użyczenie na okres do 2 lat na rzecz Opolskiego Towarzystwa Budownictwa Społecznego sp. z o.o.
   (ul. Technologiczna – Kukuczki; działki nr 706, 715, 723, 738, 739, 750, 760 obręb Półwieś),
2. wykaz nieruchomości przeznaczonej do oddania do bezprzetargowego, nieodpłatnego oddania w użyczenie na okres do 2 lat na rzecz Opolskiego Towarzystwa Budownictwa Społecznego sp. z o.o.
   (ul. Wisławy Szymborskiej; działki nr 1743 , 1745 obręb Półwieś),
3. wykaz nieruchomości przeznaczonej do oddania w dzierżawę w drodze bezprzetargowej na okres do 3 lat
   (ul. Chmielowicka działka nr 1754 część obręb Szczepanowice).

Dodatkowo pełną informację o ww. wykazach nieruchomości można znaleźć na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej miasta Opola, w zakładce **ogłoszenia**:
http://www.bip.um.opole.pl

Prezydent Miasta Opola zawiadamia również o wyłożeniu spisów inwentaryzacyjnych z terenu miasta Opola, podległych komunalizacji z mocy prawa.

Wrocław/34402960

OGŁOSZENIE

WÓJTA GMINY CZERNICHÓW

o przeprowadzeniu konsultacji społecznych projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miejscowości Czułówek

Na podstawie art. 8g, h, i, j i art. 17 pkt. 11 i 13 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r., poz. 1130 z późn. zm.) oraz art. 39 ust. 1 i art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r., poz. 1112 z późn. zm.) a także stosownie do Uchwały Rady Gminy Czernichów Nr VIII.100.2024 z dnia 28 października 2024 r., zawiadamiam o przeprowadzeniu konsultacji społecznych projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miejscowości Czułówek wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.

Zmiana planu obejmuje: zmiany w ustaleniach tekstowych planu w zakresie maksymalnej wysokości zabudowy w terenie oznaczonym na rysunku planu symbolem 10MN/U, w ramach obszaru oznaczonego nr 1 i zmiany na rysunku planu w zakresie przeznaczenia terenów pod usługi i produkcję wraz z wprowadzeniem stosownych zmian w ustaleniach tekstowych planu, w ramach obszarów oznaczonych nr 2 i 3, wskazanych na załączniku graficznym nr 1 do wymienionej wyżej uchwały oraz zmiany w ustaleniach tekstowych planu w zakresie wprowadzenia możliwości realizacji budowli rolniczych w terenie oznaczonym na rysunku planu symbolem 03MN/U, w granicach obszaru planu wskazanego na załączniku graficznym nr 2 do wymienionej wyżej uchwały. Ponadto pozostałe zmiany wprowadzone w ustaleniach tekstowych planu są zmianami porządkowymi wynikającymi z wprowadzenia wyżej wymienionych zmian.

Przedmiotem prognozy oddziaływania na środowisko jest ocenienie skutków realizacji zmiany planu na środowisko.

Konsultacje prowadzone będą w następujących formach:
- zbieranie uwag w terminie od 23 października 2025 r. do 21 listopada 2025 r. – uwagi należy wnosić w formie papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej na formularzu pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego, który jest zamieszczony na stronie internetowej https://www.czernichow.pl/ w zakładce „Dla mieszkańca – Dokumenty do pobrania” oraz jest udostępniony na Dzienniku Podawczym Urzędu Gminy Czernichów;
- spotkanie otwarte, które odbędzie się w dniu 3 listopada 2025 r. w siedzibie Urzędu Gminy Czernichów o godz. 15.30 – spotkanie poprzedzone będzie prezentacją projektu zmiany planu;
- dyżury projektanta, które odbędą się w dniach 3 i 4 listopada 2025 r. w siedzibie Urzędu Gminy Czernichów w godz. 15.00 – 15.30.

Projekt zmiany planu wraz z prognozą oddziaływania na środowisko udostępnione są na stronie internetowej gminy Czernichów (https://czernichów.pl) oraz w BIP Urzędu Gminy Czernichów.

Czernichów, dnia 23 października 2025 r. Wójt Gminy Czernichów

Działając zgodnie z art. 13 ust. 1 i 2 rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych) informuję, że:
1) złożenie wniosku stanowić będzie odpowiedź na niniejsze ogłoszenie,
2) administratorem podanych we wniosku danych osobowych jest Wójt Gminy Czernichów (ul. Gminna 1, 32-070 Czernichów) i są one podawane w celu składania wniosków do projektu zmiany planu miejscowego,
3) składający wniosek ma prawo do żądania od administratora dostępu do podanych danych osobowych, ich sprostowania, ograniczenia przetwarzania, a także prawo do przenoszenia danych,
4) podane dane osobowe będą przetwarzane do momentu zakończenia procesu legislacyjnego, po czym zostaną przekazane zgodnie z polskim prawem archiwalnym, jako dokumenty kategorii „A” (oznaczającej rodzaj dokumentów przechowywany wieczyście) do siedziby archiwum zakładowego Urzędu Gminy Czernichów, nad którym nadzór sprawuje Archiwum Narodowe,
5) składający wniosek ma prawo do wniesienia skargi do organu nadzorczego, którym jest Prezes Urzędu Ochrony Danych Osobowych z siedzibą ul. Stawki 2, 00-193 Warszawa,
6) podanie danych osobowych jest wymogiem ustawowym i ma charakter obowiązkowy,
7) podstawę prawną przetwarzania danych stanowi art. 8h ust. 1 pkt 1-3 i ust. 2, art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 roku *o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym* (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1130) tzn. dane osobowe będą przetwarzane w ramach sprawowania władzy publicznej powierzonej administratorowi,
8) składający wniosek ma prawo w dowolnym momencie wnieść sprzeciw – z przyczyn związanych ze szczególną sytuacją składającego wniosek – wobec przetwarzania podanych danych osobowych,
9) dane kontaktowe inspektora ochrony danych osobowych – e-mail: iod@czernichow.pl,
10) w związku z przetwarzaniem przez Wójta Gminy Czernichów danych osobowych, uzyskanych w toku prowadzenia postępowań dotyczących sporządzania aktów planowania przestrzennego, prawo, o którym mowa w art. 15 ust. 1 lit. g rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych) (Dz. Urz. UE L 119 z 04.05.2016, str. 1, z późn. zm.), przysługuje, jeżeli nie wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano.

Kraków/34402212

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Prezydent Miasta Skarżyska-Kamiennej

działając na podstawie Uchwały Nr XL/47/2013 Rady Miasta Skarżyska-Kamiennej z dnia 27 czerwca 2013 r.

OGŁASZA:

Przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż prawa własności nieruchomości oznaczonej jako działka gruntu niezabudowana położona przy ul. Młodzawy w Skarżysku-Kamiennej (obręb 0005 Młodzawy, arkusz mapy nr 70), oznaczona w ewidencji gruntów prowadzonym przez Starostę Skarżyskiego numerem **123/6** o powierzchni 0,0833 ha.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: **56 700,00 zł** (słownie: pięćdziesiąt sześć tysięcy siedemset złotych 00/100) + **23 % VAT.**

Wadium zostało ustalone na kwotę: **6 000,00 zł** (słownie: sześć tysięcy złotych 00/100).

Przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż prawa własności nieruchomości oznaczonej jako działka gruntu niezabudowana położona przy ul. Młodzawy w Skarżysku-Kamiennej (obręb 0005 Młodzawy, arkusz mapy nr 70), oznaczona w ewidencji gruntów prowadzonym przez Starostę Skarżyskiego numerem **123/7** o powierzchni 0,1089 ha.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: **68 500,00 zł** (słownie: sześćdziesiąt osiem tysięcy pięćset złotych 00/100) + **23 % VAT.**

Wadium zostało ustalone na kwotę: **7 000,00 zł** (słownie: siedem tysięcy złotych 00/100).

Dla działek będących przedmiotem przetargów w Sądzie Rejonowym w Skarżysku-Kamiennej w V Wydziale Ksiąg Wieczystych urządzona jest księga wieczysta nr **KI1R/00023581/5.**

Otwarcie przetargów nastąpi w dniu **28 listopada 2025 r**. w siedzibie Urzędu Miasta w Skarżysku-Kamiennej przy ul. Sikorskiego 18, sala konferencyjna (nr 201) II piętro:

1. dla działki nr ewid. 123/6 **o godzinie 09.00**.

2. dla działki nr ewid. 123/7 **o godzinie 09.30**.

Pełna treść ogłoszenia o przetargach jest dostępna na stronach internetowych: www.um.skarzysko.pl, www.bip.skarzysko.pl oraz na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta w Skarżysku-Kamiennej przy ul. Sikorskiego 18.

Dodatkowe informacje odnośnie przetargów można uzyskać w siedzibie Urzędu Miasta w Skarżysku-Kamiennej przy ul. Sikorskiego 18, Wydział Gospodarki Nieruchomościami pok. nr 023 (parter) – tel. 41 25-20-179.

Skarżysko-Kamienna, dnia 13.10.2025 r.

Kielce/34402891

Starosta Opolski

informuje, że na tablicach ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Opolu przy ul. 1 go Maja 29, Placu Wolności 7/8, na stronie internetowej Powiatu Opolskiego www.powiatopolski.pl oraz na stronie podmiotowej Wojewody Opolskiego w Biuletynie Informacji Publicznej został zamieszczony

wykaz nieruchomości Skarbu Państwa, przeznaczonej do zbycia w drodze darowizny

na rzecz dotychczasowego użytkownika wieczystego - Gminy Niemodlin, ozn. jako działka nr 1066 z ark. mapy 12 o pow. 0,2784 ha, obręb Niemodlin, gm. Niemodlin.

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami i Rolnictwa Starostwa Powiatowego w Opolu, Plac Wolności 7/8, II piętro, pok. 236 lub 227 tel.: (77) 4412343, 4412339.

Opole/34402809

Słówko · Literówka
Quizy · Sudoku
Krzyżówki

Zeskanuj QR kod
i pobierz aplikację

Szukaj w APLIKACJI WYBORCZEJ

POBIERZ Z Google Play
Pobierz w App Store

S3G 1

eprasa.pl bc5bddf069

Prezydent Miasta Opola

zawiadamia, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Opola przy ul. płk. W. Pileckiego 1,

(hol budynku Centrum Usług Publicznych) podawane są do publicznej wiadomości na okres 21 dni

wykazy lokali użytkowych, przeznaczonych do najmu w drodze przetargu, położonych w Opolu przy ul. Dubois 14/A, ul. Św. Wojciecha 2, ul. Spychalskiego 2 i pl. Piłsudskiego 10.

Dodatkowo pełną informację o ww. wykazach lokali użytkowych można znaleźć na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej miasta Opola, w zakładce ogłoszenia: https://www.bip.um.opole.pl

Wrocław/34402672

Specjalistyczne Centrum Medyczne w Polanicy-Zdroju

zatrudni

ELEKTRORADIOLOGA

do Zakładu Diagnostyki Obrazowej w pracowniach: RTG, MR i TK.

Oferujemy różne formy zatrudnienia.

tel: 748621216
lub e-mail: *kadry@scm.pl*

Opole/34401998

PREZYDENT MIASTA RZESZOWA

ogłasza, że Zarządzeniem Nr 850/2025 z dnia 20 października 2025 r., został wywieszony w Biurze Gospodarki Mieniem Miasta Rzeszowa, Plac Ofiar Getta 3, do publicznej wiadomości oraz na stronie internetowej (https://bip.erzeszow.pl), na okres 21 dni, wykaz nieruchomości Gminy Miasto Rzeszów, przeznaczonej do oddania w użytkowanie wieczyste, położonej przy ul. Miłej w Rzeszowie.

Rzeszów/34402850

Wójt Gminy Chrząstowice
podaje do publicznej wiadomości

że na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Chrząstowice przy ul. Dworcowej 38 oraz na stronie internetowej www.chrzastowice.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej (w zakładce: Ogłoszenia i Komunikaty; Nieruchomości; rok 2025) zamieszczono

wykaz nieruchomości położonej w Dębskiej Kuźni przeznaczonej do nieodpłatnego użyczenia na czas nieokreślony.

Wykaz wywieszono na okres 21 dni, począwszy od dnia 23 października 2025 r. do dnia 13 listopada 2025 r.

Opole/34402812

WOJEWODA LUBELSKI

IF-I.7820.16.2025.PP — Lublin, dnia 21 października 2025 r.

OBWIESZCZENIE WOJEWODY LUBELSKIEGO
o wszczęciu postępowania administracyjnego w sprawie wniosku o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej

Zgodnie z art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 311), zwanej dalej *ustawą* zawiadamiam, że na wniosek Zarządu Województwa Lubelskiego zostało wszczęte postępowanie administracyjne w przedmiocie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pod nazwą:

Rozbudowa drogi wojewódzkiej nr 853 w zakresie budowy drogi pieszo-rowerowej w miejscowości Długi Kąt" w ramach zadania: „Rowerowe Roztocze. Drogi pieszo-rowerowe w obszarach wiejskich. Długi Kąt - od skrzyżowania z drogą gminną do skrzyżowania z DP 2949L".

Inwestycja będzie realizowana na działkach w liniach rozgraniczających teren inwestycji:

Objaśnienie oznaczenia działek:
*– numer działki oznaczony **tłustym drukiem** – działka przeznaczona pod inwestycję*
– numer działki przed nawiasem - działka przed podziałem

Obręb: Długi Kąt, gmina Józefów, powiat biłgorajski, województwo lubelskie
385/1, 13 (**13/1**), 15 (**15/1**), 384/24 (**384/30**), 386 (**386/1**)

oraz na działkach poza projektowanym pasem drogowym, z których korzystanie będzie ograniczone, zajmowanych w trybie art. 11f ustawy, przeznaczonych pod budowę/przebudowę innych dróg publicznych:

Lp	Nr działki	Obręb	Jednostka ewidencyjna	Opis ograniczenia Trwałe/ tymczasowa	Opis ograniczenia
1	145	Długi Kąt	Józefów	tymczasowe	Przebudowa drogi gminnej nr 109439L na dz. nr ewid. 145 na odcinku ok. 35m polegająca na wykonaniu drogi pieszo- rowerowej przy jezdni.
2	146	Długi Kąt	Józefów	tymczasowe	Przebudowa drogi powiatowej nr 2949L na dz. nr ewid. 146 na odcinku ok. 15m polegająca na wykonaniu włączenia drogi pieszo- rowerowej do jezdni.

Zakres inwestycji obejmuje:
- budowę drogi pieszej i rowerowej
- przebudowę istniejącej zatoki autobusowej
- przebudowę istniejących zjazdów, oraz budowę dodatkowych zjazdów
- przebudowę istniejących skrzyżowań w niezbędnym zakresie
- wykonanie oświetlenia przejść dla pieszych i przejazdów rowerowych
- montaż oznakowania i urządzeń bezpieczeństwa ruchu drogowego.

Zgodnie z art. 41 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r., Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r., poz. 572.) oraz z art. 22 ust. 2 ustawy z dnia 17 maja 1989 r., Prawo geodezyjne i kartograficzne (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 1151.) o zmianie adresu do korespondencji i zmianach danych w nieruchomości objętej wnioskiem, należy niezwłocznie poinformować organ prowadzący sprawę. W przypadku braku powiadomienia, doręczenie pisma pod dotychczasowy adres ma skutek prawny.

Informacje dotyczące przedmiotowej inwestycji można uzyskać: drogą telefoniczną pod wskazanym niżej numerem telefonu lub poprzez elektroniczną skrzynkę podawczą (ePUAP): /luwwlublinie/ezd oraz osobiście w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim przy ul. Lubomelskiej 1-3, II piętro, po uprzednim umówieniu wizyty (poniedziałek, wtorek, czwartek i piątek w godzinach 9^{00} do 14^{00}).
Numer telefonu do kontaktu: (81) 74 24 488.

DATA PUBLICZNEGO OBWIESZCZENIA: 23 października 2025 r.

Z up. Wojewody Lubelskiego
Michał Zdun
Dyrektor Wydziału Infrastruktury
/podpisano elektronicznie/

Lublin/34402912

KSSE Katowicka Specjalna Strefa Ekonomiczna

Treść ogłoszenia w języku polskim znajduje się na stronie www.ksse.pl.

Katowicka Specjalna Strefa Ekonomiczna Spółka Akcyjna w Katowicach
40-026 Katowice, ul. Wojewódzka 42
tel. (+48 32) 2510-736

jako zarządzający Katowicką Specjalną Strefą Ekonomiczną

informuje,

że w ogłoszeniu, które ukazało się w dniu 17.10.2025r. stanowiącego zaproszenie do przetargu pisemnego nieograniczonego mającego na celu wyłonienie podmiotu, który nabędzie prawo własności nieruchomości o powierzchni **0,5000 ha**, położonej na terenie objętym statusem Specjalnej Strefy Ekonomicznej w Prudniku przy ul. Przemysłowej, stanowiącej działkę o numerze ewidencyjnym **1236** (przed zmianą numeracji nr 3076/3060), obręb Prudnik, opisaną w księdze wieczystej nr KW – OP1P/00036116/3, **powinno być:**

- **w nagłówku:** Katowicka Specjalna Strefa Ekonomiczna Spółka Akcyjna w Katowicach ogłasza zaproszenie do **drugiego** przetargu pisemnego nieograniczonego mającego na celu wyłonienie podmiotu, który nabędzie prawo własności nieruchomości opisanej poniżej
- **następnie**: Pierwszy przetarg pisemny nieograniczony odbył się w dniu 07.08.2025 r.

Pozostałe warunki udziału w przetargu ustalone w ogłoszeniu prasowym z dnia 17.10.2025r. nie uległy zmianie.

Katowice/34402852

OGŁOSZENIE
Burmistrza Bychawy

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.) informuję, iż na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miejskiego w Bychawie przy ulicy Partyzantów 1

został wywieszony na okres 21 dni wykaz nieruchomości położonej w Bychawie przy ul. Tadeusza Kościuszki, gmina Bychawa przeznaczonej do sprzedaży.

www.infopublikator.pl

Lublin/34403150

OGŁOSZENIE
Burmistrza Bychawy

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.) informuję, iż na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miejskiego w Bychawie przy ulicy Partyzantów 1

został wywieszony na okres 21 dni wykaz nieruchomości położonej w Bychawie, gmina Bychawa przeznaczonej do sprzedaży.

www.infopublikator.pl

Lublin/34403149

OGŁOSZENIE
Burmistrza Bychawy

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.) informuję, iż na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miejskiego w Bychawie przy ulicy Partyzantów 1

został wywieszony na okres 21 dni wykaz części nieruchomości położonej w Bychawie przeznaczonej do oddania w najem.

www.infopublikator.pl

Lublin/34403151

---

urząd miejski wrocławia

Prezydent Wrocławia
informuje,

że w dniu 21 października 2025 r. wywieszony został wykaz nieruchomości niezabudowanych, położonych w rejonie ul. Stabłowickiej (dz. nr 41/16 i 41/18, AM-16, obręb Stabłowice) przeznaczonych do sprzedaży w trybie bezprzetargowym.

Osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości na podstawie art. 34 ust. 1 pkt 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 z późń. zm.), mogą składać wnioski o jej nabycie w terminie 6 tygodni od dnia wywieszenia wykazu.

Pełne informacje dotyczące nieruchomości zawiera wykaz wywieszony na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia – pl. Nowy Targ 1-8 – obok pokoju nr 102, pierwsze piętro oraz na stronie internetowej bip.um.wroc.pl.

Dodatkowe informacje można uzyskać w pok. 126 Urzędu Miejskiego Wrocławia – pl. Nowy Targ 1-8, tel. 71 777 71 24.

Wrocław/34402890

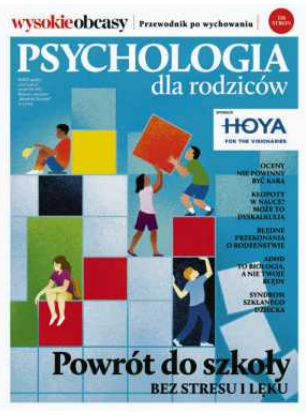

Temat numeru:
POWRÓT DO SZKOŁY

- Oceny nie powinny być karą
- Kłopoty w nauce? Może do dyskalkulia
- ADHD to biologia

SPONSOR HOYA

żyć lepiej
psychologia codziennie

Więcej o psychologii czytaj na
wysokieobcasy.pl/zyclepiej

eprasa.pl bc5bddf069

• **Legia jest najbogatszym klubem w kraju, ale w ostatnich latach w większym stopniu trwoni swój potencjał, niż go wykorzystuje**
FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Co im przeszkadza grać lepiej?

– Legia ma dobrych piłkarzy, dobrego trenera, dobrych dyrektorów sportowych, dobrego prezesa, tylko wyników nie ma. Absurd – mówi „Wyborczej" Dariusz Dziekanowski.

ROZMOWA Z
DARIUSZEM DZIEKANOWSKIM
byłym piłkarzem Legii Warszawa

DARIUSZ WOŁOWSKI: Jeśli wierzyć doniesieniom medialnym, rumuński trener Legii Warszawa Edward Iordanescu stwierdził, że jest gotowy opuścić najbogatszy polski klub po zaledwie czterech miesiącach pracy. I trzech kolejnych porażkach.
DARIUSZ DZIEKANOWSKI: We mnie Iordanescu budził nadzieję. Jako selekcjoner Rumunów wyszedł z nimi z grupy na Euro 2024. Pierwsze mecze Legii pod jego kierunkiem wyglądały obiecująco. Ale trenera oceniamy nie tylko po tym jak zachowuje się, gdy wygrywa, ale też jak reaguje w momentach kryzysu. Czy ma pomysł na drużynę, charyzmę, autorytet u zawodników. Okazuje się niestety, że mentalnie Iordanescu jest sprinterem, który zaczyna ostro, a potem nie ma sił, by dobiec do mety. Bo zorientował się, że dystans wynosi 1500 m. Dla mnie nieszczęście Legii i Iordanescu zaczyna się od absurdalnej decyzji trenera, by na starcie Ligi Konferencji przeciw tureckiemu Samsunsporowi w Warszawie wystawić 10 rezerwowych. Rumun wprowadził tym w konsternację kibiców Legii, a przede wszystkim samych piłkarzy, dla których rozgrywki europejskie są oknem na świat. Ryzyko się zemściło, Legia przegrała 0:1, a potem pozwoliła się ograć Górnikowi Zabrze i Zagłębiu Lubin. W efekcie najbogatszy klub w kraju jest na 9. pozycji w tabeli ekstraklasy.

W sezonie, w którym Legia miała bić się o odzyskanie mistrzostwa Polski. Ostatni tytuł zdobyła w 2021 roku, niedługo minie pięć lat. A przecież za 10 miesięcy w eliminacjach Ligi Mistrzów zagrają aż dwa polskie kluby.
– Mowa o mistrzostwie i walce o Ligę Mistrzów to jest dziś dla Legii science fiction. Trzeba mieć marzenia i ambicje, ale bujanie w obłokach kończy się zwykle w sporcie bolesnym upadkiem na ziemię. Iordanescu, a także dyrektorzy sportowi Fredi Bobić i Michał Żewłakow muszą pozbierać drużynę przed czwartkowym meczem w Lidze Konferencji z Szachtarem Donieck. Trzy dni później Legia zagra z mistrzem Polski Lechem Poznań, a potem z Pogonią Szczecin w Pucharze Polski i Widzewem w lidze. Tu nie ma czasu na rewolucje, bo zaraz Legia może być przegrana na wszystkich frontach, a jest tego naprawdę blisko.

Nie ma drużyny. Nie ma na nią pomysłu. Patrząc na grę zawodników Legii, nie wyczuwam u nich determinacji, koncentracji, poświęcenia

Jak co roku powtarza się stereotypowe stwierdzenie, że Legia ma dobrych piłkarzy jak na warunki polskiego klubu.
– Dobrych piłkarzy może ma, ale nie ma drużyny. Nie ma na nią pomysłu. Patrząc na grę zawodników Legii, nie wyczuwam u nich determinacji, koncentracji, poświęcenia. Nie widać, żeby bronienie barw tego klubu było dla tych graczy wielkim, zawodowym wyzwaniem. Dominuje mentalność, że jakoś to będzie, niech odpowiedzialność za wyniki bierze ktoś inny. Może piłkarze, których zatrudnia Legia, mają umiejętności, brakuje im jednak poświęcenia dla wspólnego celu. Może wyczuł to właśnie Iordanescu i dlatego chce dać sobie spokój? Nie wiem. I jako kibic mam prawo nie wiedzieć, ale wiedzieć to powinni ci, którzy podejmują kluczowe decyzje. Legia jest najbogatszym klubem w kraju, ale w ostatnich latach w większym stopniu trwoni swój potencjał, niż go wykorzystuje.

Prezes Dariusz Mioduski, Bobić i Żewłakow powinni pozwolić odejść Iordanescu?
– Przede wszystkim nie powinni pozwolić, by informacje, że trener chce odejść, wyciekały do mediów. A jeśli są to plotki, trzeba je natychmiast dementować. Bo to wszystko sprawia wrażenie, że Legią nie rządzą Mioduski, Bobić i Żewłakow, ale bałagan i chaos. Szefowie klubu wiedzą więcej od nas. Jeśli uznają, że złe wyniki nie są winą trenera, niech staną w jego obronie. Przecież gdzieś musi być błąd. Trzeba go znaleźć i naprawić. Bo wychodzi na to, że Legia ma dobrych piłkarzy, trenera, dyrektorów i prezesa. Wszystko ma dobre, tylko wyników nie ma. W to jednak nikt nie uwierzy.

A jednak aż trzech zawodników Legii selekcjoner Jan Urban powołuje do kadry: Bartosza Kapustkę, Pawła Wszołka i bramkarza Kacpra Tobiasza. Dlaczego tak trudno zbudować w Polsce silny zespół piłkarski?
– To nie jest banalna sprawa. Cała światowa piłka nie jest wolna od przepłaconych graczy i drużyn, które nie potrafią spełnić oczekiwań swoich fanów. W wielu miejscach udaje się jednak zbudować sukces. Także w Polsce. Adrian Siemieniec stworzył w Białymstoku drużynę, która gra ciekawy i skuteczny futbol, a pieniędzy na transfery nie miał więcej niż Legia. Iordanescu sprowadził napastnika Mileta Rajovicia, ale on nie zdobywa goli. Nie ma nawet połowy tych atutów, które miał kiedyś w Legii Czech Tomas Pekhart. Kacper Urbański jest ustawiany jako skrzydłowy, choć ma predyspozycje do gry w pomocy. W Legii zbyt wiele rzeczy się nie zgadza z logiką, stąd kryzysy, rozczarowania, porażki. Klub nie zbudował swojego DNA. Zespół Iordanescu gra niechlujnie w tyłach i nieporadnie w ataku. Szybko więc dochodzi do ściany. Można zwolnić trenera i zatrudnić nowego, tylko czy to rozwiąże problem Legii? Tak było już wielokrotnie w ostatnich latach. Gdy słyszę, jak piłkarze Legii chwalą trenera Iordanescu, mówią jak dobrze i ciekawie prowadzi treningi, to mam do nich pytanie: co im przeszkadza grać lepiej? ●

34402516

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Paweł Kapusta, Tomasz Lebioda, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Joanna Patyk, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska
KOLPORTAŻ: Michał Szałański
Problemy z dostępnością „Wyborczej" lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl

Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan
WICEPREZES ZARZĄDU: Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marek Wilk
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.
IZBA WYDAWCÓW PRASY
NAKŁAD KONTROLOWANY

eprasa.pl bc5bddf069